NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

STYCZEN.

HISTORYA.

Ciąg dalszy opisu po dwa razy odprawioney negocyacyi między Janem Zamoyſkim *kanclerzem W. K. i P.* Vanozzi, *posłanym do niego przez Kardynała* Henryka Caëtani, *legata a* latere *Papieża* Klemensa *VIII. roku 1596. Wypis z manuskryptu biblioteki Xiażąt* Albanich *w Rzymie.*

Odpowiedź P. Kanclerza dana Vanozzemu, *i treść rozmowy z nim mianey.*

Ze negocyacya o związek już zapóźna, i chociażby miała przyyść do ſkutku, mało ſtąd będzie korzyści, ieżeli pierwey nie ułożą się rzeczy z Tatarami: inaczey próżna pieniędzy i czasu byłaby ſtrata.

Ze co się tycze związku, obſtaie przy swoiém zdaniu, iż ieżeli ma naſtąpić, bydź powinien zaczepny, nie odporny: gdy pod odpornym rozumie się zamiar odbierania twierdz, lub obleże-

nia onych. Lecz z trudnością przychodzi łączyć wspólnie oręż tam, gdzie umysły są przeciwne i roztrzygnione: daiąc przez to do zrozumienia wstręt i rozróżnienie między Austryakami i Polakami.

Ze naylepszy i naydogodnieyszy związek przeciw Turkom, powinienby bydź podobny do tego, iaki dawniey układał potaiemnie król Stefan z Syxtusem V. Papieżem, to iest złączenie się z Moskwą lub z Persami, z przypuszczeniem nawet Tatarów: iakoż tym sposobem możnaby ich pobić, i przywieść do takowego stanu, że iuż strasznemi bydźby przestali.

Ze do takowego związku weyśćby powinna Rplita Wenecka, król Hiszpański, aby uderzyć na Turków i lądem i morzem, otoczyć ich wokoło, wprowadzić woynę wewnątrz kraiu, nie dać im odetchnąć, a tak odzyskać możnaby Stambuł we dwa lata.

Ze chowa listy pisane własną ręką króla i papieża, o czém ani sekretarze, ani nikt inny nie wiedział.

Iż ze trzydziestą tysięcy woyska bitnego i dobrze płatnego obiecuie sobie zaiąć w krótkim czasie, nie tylko co Turcy posiadaią z tey strony Dunaiu, lecz stanąć nawet pod Stambułem.

Ze ten związek ma swe trudności, nim się do niego przystąpi, a po umowie nawet znaydą się inne. Poprzednicze są: iż się właśnie wydaie, iakoby ten, co związku szuka, tak sobie postępował, że nie on o niego prosi, lecz chce bydź proszonym, i to w sposobie przykrym i nieprzyiemnym.

Ze nim się przyſtąpi do związku, należy aby Maxymilian zrzekł się urzędownie tytułu króla Polſkiego, który sobie pod próżnym pozorem przywłaszcza; a próżniey ieszcze przy nim się utrzymać usiłuie. Gdy w jednym czasie króleſtwo Polſkie dwóch królów mieć nie może: zatém on ieſt pseudo-królem. Ze nadto potrzeba, aby tenże Maxymilian złożył tytuł i urząd generała, gdyż znieśćby nie mogli dobrzy i prawi Polacy, aby go uznać za swoiego wodza. Dodał, że przy tey okoliczności wiele popełniono błędów, i opuszczono potrzebnych oſtrożności. Nie chciał wyliczyć trudności po uſkutecznionym związku wypaść mogących.

Rzekł w prawdzie z gniewem, że było hańbą, iż Maxymilianiści, chcieli szkodzić temu króleſtwu Kozakami, którzy pod znakami i chorągwiami Cesarza, xiażęcia Maxymiliana i xiążęcia Siedmiogrodzkiego, woiowali. Ze te chorągwie wpadły kanclerzowi w ręce, po pobiciu dziesięciu tysięcy Kozaków, i chciał, abym z nich trzy oglądał z herbami Cesarſko-Auſtryackiemi i Batorych. Cesarſka była z adamaszku karmazynowego, sutą franzlą złotą ozdobiona. Mówił, że te chorągwie posłane będą królowi, na znak zwycięſtwa nad Kozakami; z niemi posłany bydź ma *Nalewayko*, ich herszt i wódz wraz z innemi ieńcami, i 40. sztuk armat zabranych Kozakom, które częścią złupili na Magnatach Polſkich: resztę Bóg wie skąd mieli.

Ze z przyczyny szkód poniesionych od podburzonych Kozaków przez Maxymilianiſtów, Polſka słusznie ieſt zaiątrzona, ile że z jey ſtrony nic się

podobnego nie dopuszczono. I owszem, przeciw nawet zwyczaiowi, odnowienie zwykłe soiuszu, za wstępem na tron nowego monarchy, przez solenne poselstwo z teraźnieyszym Sułtanem nie nastąpiło. Zbywaiąc go pod różnemi pozorami; odesłano trzech gońców tureckich umyślnie tym końcem wyprawionych: nie przyięto podanych, acz zyskownych propozycyy, i podarunki zwrócone zostały.

Ze ieżeli w ciągu następnego Sierpnia, związek nie przyszedłby do skutku, naród Polski obstaie, aby koniecznie poseł był wysłany dla zwykłego soiuszu ponowienia, nie chcąc zbytnią zwłoką narazić sobie Porty, ile że dłużey ociągać się iuż rzeczą niepodobną.

Ze Maxymilianiści dlatego pragną związku, aby prócz wielu innych szkodliwych zamiarów, które knuią, mogli doprowadzić Maxymiliana do pewnego szczególnieyszego celu; stąd nie ieden mówi w tym kraiu: że iako niegdyś Karol V. pieniędzy elektorów i xiążąt Rzeszy, wziętych na zawoiowanie Turków, użył na własne ich zgnębienie; Austryacy podobnież pragną wciągnąc Polaków w związek, żeby potém sami z Turkiem pokóy zrobiwszy, broń obrócić przeciw Polszce. Dodaią, że podobne związki ich rodaków, zawze na zły koniec wychodziły. Przypominaią przypadek króla *Władysława*, gdy za nałeganiem Papieża zerwawszy pokóy z Portą, i wszedłszy w związek z xiążętami chrześciiańskiemi, pobity został i sam wraz z legatem papieskim, wówczas kardynałem *Juliani*, o mil 30. od Stambułu życie utracił.

Ze Maxymilianiści szukali i szukaią do tey pory wzniecać rozruchy w Szwecyi, dla przymuszenia króla, aby tam odiechał: teraz tym końcem różne dzieią się podeyścia: niech zatém JW. legat ma na to oko, gdyż *latet anguis*. (*)

Ze w rzeczy samey tu nie masz potrzeby, aby w tym czasie Polſka do zwiazku przyſtępowała, mianowicie z Cesarzem, gdy sam prawie ieſt wplątany w woynę, o odzyſkanie własnych dziedzicznych kraiów, nie ma pieniędzy, przekłada popóy nad woynę, zoſtaie bez pomocy, bez związku z bracią, między sobą niezgodnemi, tak, iak też są poróżnieni wszyscy xiążęta z domu Auſtryackiego: co się okazało w czasie oſtatniego bezkrólewia, na które przybyli różni posłowie od xiążąt tey familii, dobiiaiąc się o koronę, a sami, ieden na drugiego rzucaiąc potwarze, źle kieruiąc interesami, przeszkadzali sobie, i iak wiadomo, naymocniey sami sobie szkodzili.

Wchodzić w umowę z xiążęciem Siedmiogrodzkim, prawdziwie byłoby rzeczą próżną, bo i ten bardzo słaby: Polakom zaś dosyć na dawnych związkach, które maią z wielu xiążętami Rzeszy, szczególniey z xiążęciem Saſkim.

Ze właściwie, prócz papieża, nie masz nikogo, ktoby koniecznie tego związku pragnął. Lecz iego świętobliwość, zbytnie sobie samey zoſtawiona, a ten ktoby z nim się chciał łączyć, zbyt potrzebny, a temu króleſtwu podeyrzany. Polſka nim zerwie z Portą, dobrze się namyśleć

(*) *Wąż się ukrywa.*

powinna, aby się dla drugich biedy nie nabawić, i wplątawszy się pomiędzy nich, cały ciężar woyny na siebie nie zwalić. Gdyż w naszych potrzebach pomoc papiezka daleka, a Cesarz nie mógłby, albo nie chciałby dać wsparcia. Pamiętna Polakom wyrocznia króla *Stefana*, że dla tego królestwa nigdy nie wypada Turka zaczepiać i roziątrzać bez potrzeby. Gdyż tym sposobem dogodnieysze zyskać można warunki: *juste bellum, quod nollet, experitur, qui oblatam sibi pacem recusat* (*).

Ze Polacy mówią, iż utworzywszy podobny związek, legat Apostolski iest obowiązanym iść wszędzie za woyskiem, i zostawać przy związku, dopóki trwa woyna.

Nazywaią arcyxiążęcia Maxymiliana swym uczniem, lecz złym uczniem: a zatem nie życzą sobie mieć go za mistrza.

Uwagi.

Z tego wszystkiego wnosić sobie można, że kanclerz W. nie naybardziey życzy sobie tego związku, chybaby był zaczepnym. Ponieważ wtedy mógłby powiększyć prerogatywy swego urzędu, a zapalony (ile uważać można ślachetną ambicyą), z ochotą pragnąłby należeć do iakiey znakomitey wyprawy. Lecz ieżeliby Maxy-

---

(*) *Choć niechętnie, lecz słusznie ten doznaie woyny, kto pokóy ofiarowany odmawia.*

milian miał zostać przy generalskiey komendzie, nie widzę, iakby się z kanclerzem zgodzić mogli.

Do tego wnosić sobie można, że lud i woysko pragnie związku, spodziewaiąc się znacznych pieniędzy, i że potém ten związek bez skutku spełznie, a tym sposobem zysk pewny, nie wystawuiąc się na stratę.

Ze żądanie przytomności legata, iest środkiem zręcznym, mienia przy sobie zakładnika.

Ze nienawiść wrodzona między Niemcami i Polakami, z powodu postępków Maxymiliana, Kozaków, i zerwanych umów między państwami dziedzicznemi Cesarza, i tém królestwem, do tego doszły stopnia, iż zdaie się nieukoiona wcale, kiedy nawet zwykłych wolności między kraiami pogranicznemi używanie, nie iest zachowane między niemi, i owszem na pograniczu napadaią na siebie, niszczą okolice, i obwiedwie strony prawie oczywiście odwetu sobie pozwalaią.

Ze dla takowych przyczyn każda strona postępować będzie z chytrością i zmiennością, i zbywać nie będzie na zwłokach. Ze przytomność legata nie przynosi Polakom, ani kosztu, ani straty, owszem korzyść i zaszczyt, bo maią powód rozumieć, że papież wysyłaiąc tylu posłów zwyczaynych i nadzwyczaynych, oraz i legata *a latere*, wiele ich sobie poważa. Prócz tego spodziewaią się, iż pod tym pozorem przy odnowieniu soiuszu z Turkami, poprawią własne interesa, przekładaiąc, iż odmówili ofiarowane sobie przez papieża korzyści, nie chcąc zrywać przymierza z Turkami.

Wiedzieć należy, że w tey Rzeczypospolitey, tak w ſtanie duchownym, iako i świeckim, znayduią się ludzie oświeceni i przebiegli; ponieważ przez częſte seymy maią uſtawną sposobność oświecania się w materyach politycznych i ſtanu, a przeto tyle posiadaią wiadomości, ile mieć mogą ci, co tą nauką iedynie się zaprzątaią. Wszyscy arcybiſkupi i biſkupi tego państwa, są z prawa senatorami, i na zjazdach maią swoie *votum* i zdanie. W czasie bezkrólewia arcybiſkup Gnieźnieńſki, iako *legatus natus*, zarządza i zaſtępuie krola.

Powaga i nadzwyczayna władza kanclerza, stąd pochodzi, iż oprócz doſtoyności kanclerza wielkiego, sprawuie razem urząd hetmana, i naywyższego woyſk wodza. Połączył te dwa urzędy w jedney osobie, zeszły król Stefan Batory, znaiąc doſkonale wysokie przymioty Zamoyſkiego, i zaślubił go z synowicą swoią. Lecz zapewniaią, że po iego śmierci dwie te doſtoyności rozłączone zoſtaną, z względu na ważność i niebezpieczeńſtwo w jednych ręku połączenia władz tak wysokich.

Co się tycze dołożenia się P. kanclerza do traktowania.

Oświadczył kanclerz, iż wdawać się do tego nie może, będąc przymuszonym iść osobiście ſtrzedz granic tego państwa: ma wiadomość, że Turcy iuż za Dunay przeszli, a Tatarzy Dniepr przebyli.

Ze tém chętniey bieży przeciw nim, iż zachęcony ieſt przez samego JW. legata do zabronienia przechodu Tatarom. Lecz nie wie, iak mu się uda, maiąc dać odpór z małą garſtką woyſka, niezliczoney prawie nieprzyiaciół liczbie, ile w otwartych i rozległych polach: że w mieyscu ciaśnieyszém, dosyćby był naprzeciw nim silny, maiąc, lubo w szczupłym poczcie, lecz walecznych żołnierzy: ſtąd też ich nazywa, *Milites legionarii, falange immortali* (a).

Ze iuż zabrano kilku ieńców Tatarſkich, którzy wpadli w granice, i przez tortury chce się wywiedzieć o dalszych ich zamysłach.

Ze brak pieniędzy ieſt przyczyną, dla którey woyſko tak nieliczne: gdy podatek z kwarty nie był do ſkarbu wniesiony. Ponieważ na oſtatnim seymie ślachta zanieśli proteſtacyą przeciw opłacie tego poboru, a mianowicie Wielkopolanie, pobudzeni przez *A. B. Gnie:* i innych, a to było przyczyną, że przez lato i w tych miesiącach klimakterycznych niczego dokonać nie można było, tak, iakby się dokazało, gdyby podatek nie był zatrzymany. Skąd gdyby Turcy i Tatarowie znali niedołężność sił naszych, dla niedoſtatku pieniędzy, biada nam: lecz wspiera nas sława, o naszey dzielności. Jakoż ieden żołnierz polſki ſtanie za pięciu Turków, Tatarów. Jednak pomimo tych zawad, pragnąc okazać swe posłuszeńſtwo Oycu S. i swą przysługę JW. legatowi, uformuie roty z resztuiących żołnierzy, i ſtarać się

(a) *Woyska pułkowe, roty nieśmiertelne.*

będzie iak nayusilniey ścisnąć stanowiska i obwarować przeyścia, aby w tym roku zabronić Tatarom przechodu przez Wołoszczyznę.

Ze tymczasem nie zawadziłoby dać pomoc xięciu Siedmiogrodzkiemu, aby iego zgnębienie nie uszkodziło sąsiadom. *Potentia alienis viribus nixa, diu stare non potest*(b), i mówią, że ten pan *quærit famam cum aliena jactura* (c).

Ze Oyciec S. pisał do niego, aby się po przyiacielsku porozumiał z xiążęciem, i chcąc bydź powolnym iego życzeniu, chętnie to uczyni. Ale... ale... ale... z tego powodu opowiedział mi P. kanclerz różne okoliczności tyczące się tego pana, między innemi: że ponieważ był iego szwagrem, król *Stefan* uczynił go opiekunem nad nim i kardynałem Batorym; że im wyiednał indygenat w Polszce: lecz na xiążęcia mocno się użalał.

Ze sądzi, iż nie będzie w stanie wrócić z Podola, przed końcem Października.

Ze pobiwszy i zniszczywszy prawie Kozaków, pozostałym naznaczył siedlisko za Dnieprem, tym sposobem szkodzić Polakom nie mogą, i zawsze będą na przeprawie Tatarom europeyskim, którzy gdyby chcieli wtargnąć w nasze granice, z tyłu pobici bydź mogą przez Kozaków.

Ze teraźnieyszy Sułtan prawie niedołężny, siły ma szczupłe, woysko bez karności: a zatém

---

(b) *Mocarstwo na obcey sile zasadzone, trwać długo nie może.*

(c) *Szuka sławy cudzą zgubą.*

nie wiele dokazać może, a papież i inni uważaią go iakoby drugiego Solimana, lub innego z naywalecznieyszych i nayszczęśliwszych z familii Ottomańskiey.

Gdy się mówiło, że kanclerz nie pragnie związku, i owszem stara się iemu przeszkadzać potaiemnie, odpowiedział:

Ze ta pogłoska wyszła od iego nieprzyiaciół: mieni troisty ich rodzay, to iest wszyscy heretycy, z któremi nigdy się w niczém zgodzić nie chciał; Maxymilianiści z przyczyny rożności widoków, iako ci co *quærunt, quæ sua sunt, et non quæ regni* (a). Nakoniec senatorowie i inni niechętni, dla osobistych względów, i zazdroszcząc mu iego dostoyności.

Ze w tym zarzucie odwołuie się do świadectwa własnego sumnienia, do tego co dotąd uczynił, do wolności z którą stale obstawał za sprawą króla i Rplitey, w zdaniach zawsze głośno dawanych, naywięcey na piśmie.

Ze niech każdy porówna swoie i iego w kraiu usługi, tak piórem, iak orężem.

Ze iest rzeczą nie iednemu wiadomą, ile mógł uczynić dla wyniesienia familii swoiey, maiąc broń w ręku, i prawie będąc panem losu tego królestwa; mógł rzec śmiało nie raz: *sic volo, sic jubeo, jus in armis* (b); Ztymwszystkiem nie uwodząc się prywatą i osobistemi względami,

---

(a) *Szukaią własnego, nie kraiowego dobra.*
(b) *Tak chcę, tak rozkazuię, broń prawo daie.*

tak sobie niezmiennie postępował, iak miłość ku oyczyznie po nim wymagała, że iey zawsze okazał się bydź dobrym synem, iak nie raz dowiódł, iż umiał bydź dobrym oycem.

Ze iest rzeczą godną uwagi, iż u czterech po sobie następuiących królów, dokazał przez swe zasługi, iż ciągle znać go, używać, nadgradzać i do wyższych stopniów wynosić starali się.

Ze trzymał się stale bitego toru z szczerością i rzetelnością, że raczey bardziey sobie szkodził zbyteczną otwartością, niż szukał pomocy w przebiegłem udawaniu, którém się naturalnie brzydził.

Ze wie i przyznaie, iż w niektórych zdarzeniach względem niektórych osób zbytnią okazał powolność, na czém naywiecey szkodował: ponieważ gdyby wtedy, iak wypadało, niektóre postrącał był głowy, na co sobie wielce zasłużyli, nie byłoby tego, któryby mu dziś wbrew się nadstawiał, oddaiąc *pro bono malum* (c); czuiąc się niegodnemi odebranego dobrodzieystwa, nie nawidzą dobrodzieia, i chcąc się od wstydu uchronić, godzą na moię zgubę. Dla mnie dosyć, aby wiedziano, że mogłem użyć władzy królewskiey, że w mych ręku była *potestas gladii* (d), iednakowoż od niey się wstrzymałem. Szczególniey wytykał xiążęcia ... woiewodę ... kasztelana ... *virtutum humanarumque actionum primum præmium*

(c) *Złe za dobre.* (d) *Władza miecza.*

est invidia (e); niech pękną rzekł, ci *nebulones, sycophantæ, versipelles* (f).

Gdy szło o danie niektórych przestróg JW. Legatowi.

Ze JW. Legat wielu się rzeczy dowie od kardynała Radziwiłła, od Nuncyusza *Malespina*, maiących tyle znaiomości i doświadczenia w interesach tego państwa, ile więcey żaden inny posiadać nie może.

Ze w liczbie senatorów, tak duchownych, iako i świeckich, mieszczą się osoby zacne, godne, pobożne, którym śmiało zaufać można, lecz znayduią się także naygorsi ludzie: z tego powodu, wszedł ze mną w niektóre szczegóły, żądaiąc sekretu, iako i względem innych okoliczności.

Ze tém ogólném prawidłem rządzić się należy, wszystkim wiarę okazywać, lecz nie wielu ufać, ponieważ *rara fides*.

Ze w tém króleſtwie z trudnością przychodzi traktować o publicznych interesach, ponieważ liczba wotuiących ieſt znaczna, a dosyć na iednego zdaniu przeciwném, aby cały interes upadł, kiedy każdy udzielnie używać może trybuńskiey prawie prerogatywy.

Co się iego samego tycze, będąc na stopniu, na którym *sibi laborem, cæteris invidiam auget,*

(e) *Pierwszą nadgrodą cnoty i dzieł ludzkich, ieſt zazdrość* (f). *Hultaie, obłudnicy, chytrzy.*

(g), radby bardzo iuż użyć domowego zacisza, bawić się rolnictwem, zostawuiąc młodszym obozowe znoie, woienne niewygody i te trudy, które ponosić przychodzi temu, kto starannie dopełnia tego obowiązku. Dla mnie, rzecze, potrzebny spoczynek, i wolałbym używać pióra, niż szabli. Pomimo tego, gdy *pulchrum est pro patria mori* (h), nie usuwam się od pracy. Wtedy mi powiedział, że ma lat 55. ale że *nec calculo laborat*, *nec podagra* (i).

Ze zamiary króla są zbawienne i iak naylepsze, lecz przy określoney władzy nie może wszystkiego uczynić, coby pragnął, maiąc ią udzieloną od tych, którzy *contra jus fasque* bardziey innym, niżeli iemu są przychylni. Prócz tego oglądać się musi na interessa własnego królestwa Szwedzkiego. Ten wzgląd nader ważny, nie śmiałym go czyni w przedsięwzięciach, do którychby się przez gorliwość za wiarę i wrodzoną skłonność, chętnie przychylił. Atoli JW. legat może bydź zapewnionym, że co od samego króla będzie zależeć, na to on wszystko z ochotą przystanie, i do tego chętnie przykładać się będzie.

Względem konfidencyonalnego traktowania.

Odpowiedział, że trzymaiąc się raz wziętego układu, postępować będzie otwarcie, ile ma-

---

(g) *Sobie pracę, w innych zazdrość powiększa.*
(h) *Piękną iest rzeczą umierać za oyczyznę.*
(i) *Nie cierpi ani na kamień, ani na podagrę.*

iąc sprawę z Legatem ſtolicy Apoſtolſkiey, a zwłaszcza z Oycem S. panem którego dobroci i wysokich przymiotów, iuż doznały Włochy i Francya, a Polſka niewątpliwie doznawać będzie. Przeto JW. legat zapewnionym bydź może, iż wyrzeczone uſty słowo, szczerze z myślą i zdaniem iego się zgadza. *Alieniſsimum a bono senatore judico, aliud eloqui, aliud sentire (k).*

Zapytania czynione P. Vanozzi *przez kanclerza i innych iego przyiaciół.*

Czyli kardynał legat posłał do Cesarza, i dla czego sam w swoiey osobie do niego nie poiechał.

Czyli podobnież wysłał do króla; a gdy odpowiedziano, iż to naſtąpiło, nie zdawało mu się, że takowe zlecenie poruczone zoſtało *Firleiowi*, Kameryerowi papieſkiemu, z przyczyny, że Polak, że syn woiewody Krakowſkiego, a do tego może niezbyt królowi przyiemny. Przy tey okoliczności w obszerne wszedł ze mną tłumaczenie się.

Czy w Wiedniu Legat mówił z Arcyxiążęciem Maxymilianem.

Czy król przysłał dla odwiedzenia Kardynała legata.

Czy znakomitsze osoby i prałaci tego króleſtwa odwiedzili Legata, lub posłali do niego.

Czy mniemano, że Arcybiſkup Gnieźnieńſki, będzie przytomny przy tey negocyacyi.

Kiedy się króla w Krakowie spodziewano?

(k) *Sądzę, że dalekiém bydź powinno od dobrego senatora, inaczey mówić, a inaczey myśleć.*

Czy iest prawdą, że Kardynał legat miał z sobą przywieść trzykroć ſtotysięcy talarów, dla rozdania po między Polaków.

Dla iakiey przyczyny komenda w Węgrzech nie iest dana Xięciu *Ferrary*, i czy *Jan Franciszek Aldobrandini* miał wrócić do Węgier.

Jak liczne teraz woyſka w Węgrzech.

Czy Kardynał Legat myśli zimę przepędzić w Polszce.

Dnia naſtępnego udałem się na pożegnanie do JW. Kanclerza z wykłem towarzyſtwem. Przyiął mnie i pożegnał ten dobry pan z uprzeymością i grzecznością naywiększą: przepraszał, że nie mógł mnie przy sobie umieścić dla niewygody podróży.

Wróciliśmy do mego mieszkania, i posiliwszy się, iak zwyczaynie; wnet usłyszeliśmy odgłos trąb i bębnów, i wołanie, do broni! do broni.

W tym samym czasie przyniesiono liſt od JW. Kanclerza odpowiedni na odezwę Kardynała legata. Pożegnawszy tych dworzan, i rozdawszy podarunki pomiędzy służacych, to ieſt kucharzy, kredencerzów, piwnicznych i tym podobnych, którzy mi pod bytność moię usługiwali, wsiadłem do karety w kompanii zwykłey tych samych dworzan, grzecznych, obyczaynych, którzy mnie nigdy nie odſtępowali. Wyiechałem iedną bramą ku Polszce, a JW. Kanclerz ruszał drugą w dalszą drogę ku Podolowi.

Przez całą podróż, ile razy natrafiłem na kościoł, wysiadałem z karety, szedłem na modlitwę; ſtarałem się ile, możności, rozmawiać z Duchownemi, i ci chętnie ze mną obcowali,

prze-

przekładali mi swoie potrzeby, i wiele rzeczy ważnych od nich się podowiadywałem; przynosili memoryały do oddania Kardynałowi Legatowi. Utwierdzałem ich, i zapalałem w nich gorliwość przeciw heretykom, wszędzie rozdawałem paciorki, rożańce, medale benedykowane i *Agnus Dei*. Odbierali ie z naywiększą pobożnością, mianowicie niewiasty. Wielu z nich chciało się przedemną spowiadać: nie mogłem im dać tey pociechy, nie będąc kapłanem, a przytem nie rozumieiąc ięzyka.

Biskupi i Opaci pobliscy traktu, przysyłali do mnie zapraszaiąc do siebie i ofiaruiąc swoie domy. Obdarzali mnie różnemi przysmakami. Dyssydenci mnie przeklinali: iednakowoż żadney od nich nie doznałem przykrości. Wprowadzali mnie w dysputy, a naybardziey o władzę papieską: rozumieli, że wielką nam czynią obelgę, nazywaiąc nas papistami.

W tey prowincyi znayduią się heretycy różnego wyznania: nawiiaią się tam i owdzie poganie, którzy słońcu i zwierzętom cześć oddaią: a nadewszystko wielka iest liczba guślarzy i czarowników: dlatego zawsze miałem przy sobie relikwie święte i *Agnus Dei*.

Koniec pierwszey podróży i pierwszey konferencyi.

Ogólna wiadomość o mocarſtwach Barbaryyskich, ciąg dalszy.

O TUNIS.

Kray *Tunis* oblany ieſt na północ morzem śródziemnem; na południe ſtyka się z *Sahara* czyli puſtynią; na wschód z kraiem trypolitańſkim, a na zachód z algierſkim. Długość iego nadbrzeżna ze wschodu na zachód 60. mil; a szerokość wgłąb Afryki 80. mil wynosi. Właściwa *Gerida*, zamykaiąca kray *Tokorty* i na południe z tamtey ſtrony góry *Atlas* leżąca, Tunetańczykom hołduie.

Miaſto *Tunis* o trzy mile od morza, leży na trzech wzgórkach wdłuż ogromnego ſtawu, kształt cyrkułu maiącego, a przez wąſki i błotniſty kanał łączącego się z ſtanowiſkiem *Gulctty*. Jeſt to obszerne ſtanowiſko, na sam tylko wiatr północno-wschodni wyſtawione, i rzadko widzianą iednoſtayność wody i dna maiące, a do tego ze wszyſtkich morza śródziemnego ſtanowiſk i naywiększe i naybezpiecznieysze. Z boiaźni attaków nieprzyiacielſkich, trzymaią zawsze Tunetańczykowie, i kanał i ſtaw załazły błotem, i gdyby nie ta trwożliwa polityka, *Tunis* byłoby naypierwszém miaſtem handlowém Barbaryi. Ludność iego 130,000. dusz wynosi. Prowincye proporcyonalnie do ſtolicy zdaią się zaludnione.

Jnne znacznieysze miaſta są: *Porto-Farina*, ieden z naywygodnieyszych dawniey portów morza śródziemnego, który w ſtanie nawet zniszczenia swe-

go iedynem ieſt siły morſkiey Beja schronieniem. *Bizerta* o 15. mil na zachód od *Tunis*, ieſt ſkladem zboża maiącego iśdź za granicę; port zaś zupełnie prawie zepsuty. *Souza*, *Kairoan* i *Kafsa*. Wyspy *Tabarta* i *Gerbis* do *Tunis* należą.

Od czasu zawierania traktatów z północnemi narodami, a nadewszyſtko po przyłączeniu Korsyki do Francyi, zaniechali Tunetańczykowie wycieczek morſkich; te z większą nad inne barbaryyſkie mocarſtwa mogliby czynić korzyścią, z przyczyny *Cap-Bon*, około którego koniecznie przebywać potrzeba. Siła morſka Tunetańczyków ieſt licha, zaledwie bowiem piędziesiąt maią okrętów; rząd zaś trzy tylko półgalery utrzymuie i pięć szebek.

Siła lądowa ſkłada się z woyſka Maurów, w liczbie 7,000. głów, i z 5. do 6,000. janczarów, tak Turków, iak Renegatów i *Kologlisow*. Ci lepiey są wyćwiczeni i lepiey też płatni. Ogólnie zaś mówiąc, nie masz w woyſku karności, a wodzom ich zbywa na znaiomości woyſkowey. Woyſko to używaném ieſt tylko do wybierania podatków od Arabów; w czasie zaś potrzeby, nigdy się oprzeć Algierczykom nie potrafiło (a).

Trzy zamki bronią ſtanowiſka *Bizerty*. Fortyfikacye *Tunis*, bez ſtraży i potrzebney artyleryi

B 2

(a) W roku 1750. 6,000. Turków z milicyi algierskiey wzięli szturmem miasto *Tunis*, zamordowali Baszę, który dawną swą władzę odzyskał, zrabowali miasto, i według swey woli Beja ustanowili, gdy Tunetańczykowie naymnieyszego nawet odporu nie dali.

będącc niszczeią: Stanowisko *Suzy* trzy także zamki zasłaniaią.

Dochody publiczne zasadzaią się na 82. *Kaidercis* czyli dzierżawach, czyniących rocznie ogółem sześć milionów piastrów, łącząc w to iescze zbyteczne i arbitralne opłaty celne, i inne pomnieysze przychody; wszystkie atoli dziesięć milionów piastrów nie przenoszą. W roku 1775. szacowano skarby ukryte beia do dwudziestu milionów liwrów; skład ich samemu tylko bejowi i iego faworytowi wiadomy, i to iest celnieyszym sekretem stanu.

Przez długi czas utrzymywała się w *Tunis* milicya turecka, dywan i naywyżsi naczelnicy, których powaga ważyła się raz ku iedney, drugi raz ku drugiey stronie. Lecz bey, czyli jenerał iazdy, podszedł możnieysze osoby, woysko i malkontentów, w znaczney zawsze liczbie w rządzie oligarchicznym będących; a maiąc w swym dozorze dochody publiczne, użył ich na własny pożytek, wydarł dywanowi moc zarządzania niemi, i upodlił go tym sposobem w oczach Turków i Maurów. Zostawił tylko tytuły i pensye, bez żadney władzy, deiowi, baszy, adze janczarów, i innym urzędnikom wyższym.

Wziąwszy *Murat Bey* renegat korsykański, za żonę iedynaczkę *Soleyman Beia* xiążęcia afrykańskiego, obiął po nim maiątek i władzę; a w roku 1600. zrobił ie dziedzicznemi w familii swoiey: nie raz atoli potém porządek następstwa był przerywanym. Jeden to tylko podobno z monarchów mahometańskich iest bey tunetański, którego władza niczém nieograniczona. Wy-

zuwa on poddanych swoich z ich własności, urzędów, wolności i życia, samém woli swoiey skinieniem, nie wydaiąc w tey mierze rozkazów na piśmie, ani wyłuszczaiąc pobudek, taki mu wyrok wskazuiących; a przecież zawsze z uszanowaniem iego wykonywana wola. Gdy poddani iego, będący wszyscy fabrykantami, rzemieślnikami lub kupcami, dorobią się iakiego maiątku, niezwłocznie im go wydziera; dla tego też kryią się raczey, niż mieszkaią w fundamentach rozwalonych budowli, które zowią domami swoiemi: bogactwa leżą w ukryciu, a zbytek do naywyższego stopnia dochodzący w zaciszu domowém, nie daie się spostrzegać za domem. W przypadku nieprzyiacielskiey napaści, lud unosi się radością z nadziei upadku tyrana, woysko rozkazów nie słucha, obiecuiąc sobie, iż pod nowem panowaniem lepiey płatném będzie, a pospólstwo rabunku się zaraz dopuszcza; stąd beia tunetańskiego mieć można za niewolnika dywanu Algieru, bo gdy woyska algierskie kray iego nayda, nieuchybnie rządy utraca; zapobiegaiąc przeto tey ostateczności, drogo się w Algierze dokupuie pokoiu. Tytuły urzędników też same są, co i w Trypolu; ministra tylko do spraw zewnętrznych i wewnętrznych *Coggia* zowią.

W roku 1577. nastał do *Tunis* konsul francuzki; a pierwszy traktat między Francyą i rządem tunetańskim w roku 1611. zaszedł. Daie się beiowi tytuł *nayznakomitszego i naywspanialszego pana.* Szwecya także, Anglia, Daniia, Hollandya i Ragusa maią tam konsulów swoich. Z tych francuzki i angielski mogą przed pomie-

szkaniami swoiemi herby narodowe wywiesić, inni zaś chorągiewki tyłko. Gdy do ſtolicy przybędą, przedſtawia ich beiowi officer fregaty, na którey przypłynęli na audyencyą: wprowadzaią *oda bachysowie.* W wynikaiącyeh między Europeyczykami i Maurami sporach, konsul rzecz wyłuszcza, a Bey decyduie. Konsułowie francuzcy przybywszy do *Tunis*, nie są obowiązani żadnych upominków dawać.

Zaden kray, co do żyzności ziemi, równać się tunetańſkiemu nie może, iedno bowiem ziarno sześćdziesiąt wydaie. Lasy oliwne obficie doſtarczaią oliwy; tę w znaczney ilości z portów *Suza*, *Monaſter* i *Sfax* za granicę wysyłaią. Algier i Trypol doſtaią iey z *Tunis*, iako też Egipt i mydlarnie europeyſkie. Prowadzi także handel daktylami gerydunſkiemi w całey Afryce naylepszemi. Robią w *Tunis* z wełny kraiowey, barakany i inne materye; reszta teyże wełny z ſtanowiſka *Sfax* i *Gerbis* za granicę wychodzi. Naywybornieysza wódka rożana ieſt ſtamtąd. W *Kairouan*, gdzie mnóſtwo ieſt drzew palmowych, znayduią siarkę naturalnie zgęsnioną na ziemi, tę przed wschodem słońca zbieraią, i nie wiele potrzeba zachodu, aby była doſkonale piękną. Niedaleko *Gazy* są obfite miny soli. Mieszkańcy *Mahon* przybywaią na łowienie ryb przy brzegach tunetańſkich, które tamże suszą, lub solą. Wszyscy prawie mieszkańcy wyspy *Gerbis* bawią się tkaniem materyy wełnianych, albo łowieniem gąbki. Chowaią się tamże liczne trzody i piękne muły.

Naycelnieyszą częścią handlu Tunetańczyków są czapki czerwone od Mazułmanów używane, dlatego ich wiele za granicę wychodzi. Sześćset dawniey fabryk w tym kraiu liczono; do tych biorą z Europy wełnę hiszpańską, Kermes (*) z Prowancyi, albo farbę szkarłatną, i hałun; z Trypolu zaś retę. Sprowadzaią także wszelkiego gatunku korzenie, kawę, cukier, lekarstwa, piękne sukna, papier pospolity, narzędzia lub naczynia miedziane i mosiężne, żelazo, drzewo, ryby solone, likwory i wino. Handel winny surowo zakazany Mahometanom, prowadzą tylko Grecy i niewolnicy, umieiący dobrze wszelkie w tey mierze przeszkody uprzątnąć. Zabrania niekiedy bey wyprowadzać zboże i oliwę, gdy ma iakie w tém widoki swoie. Leguminy zaś zawsze wypuszcza za pewną opłatą. Wysyłaią prócz tego Tunetańczykowie wełnę, potaż, gąbki, daktyle, piasek złoty, wosk i skóry; a gdy te rzeczy w niewielkiey obfitości znayduią się, lub wartość wychodzących nie wyrównywa wchodzącym towarom; naówczas dopełniaią tego przez narzucanie w wyższym szacunku zagranicznych pieniędzy, które do ich kraiu weszły.

Z południowey zaś części Afryki wyprowadzaią Tunetańczykowie niewolników czarnych, których drogo przedaią: tych zakupować sami tylko Mahometanie maią prawo. Stamtąd pochodzi także piasek złoty, pióra strusie, skóry lwie i tygrysowe.

(*) *Roślina czerwono farbuiąca.*

Handel angielſki w *Tunis* małey ieſt wagi; Francuzi w roku 1775. ośm domów handlowych mieli. Okręty ich żadney opłacie nie podpadaią, gdy nic nie biorą, ani przywożą. Od przychodzących towarów płacą trzy od ſta; na wychodzące zaś arbitralnie narzucana ieſt opłata.

O ALGIERZE.

Kray *Algieru* zaczyna się na wschodzie, w proſt wyspy *Tabarki*, a kończy się na zachodzie przy *Aragegoute*. Rozległość iego z północy na południe między *Algierem* i *Birck*, ieſt 120. mil. Panowanie *Algieru* aż za górę *Atlas*, do kraiów *Zab* i *Tegorarin*, częścią *Biledulgierydu* będących, zachodzi.

Miaſto *Algier* ſtoi na pochyłości iedney góry, w kształcie amfiteatru zabudowane; ulice zbyt są wązkie, i nie ma żadnego pięknego placu. Wszyſtkie inne miaſta leżą nad brzegiem morſkim, prócz *Konſtantyny*. Po wioſkach mieszkaią tylko Arabowie, i to pod namiotami. Znaczniey-ſze miaſta są: *Bonc* w bardzo żyznych gruntach; *Bougie* ludna; *Tremesen*, lub *Tlemsen* dobrze zabudowane, i ludne miaſto, i *Konſtantyna* o 30. mil od morza odległa (*). Kray *Tegorarin*

(*) *Oran* czyli *Marsalquivir* i *la Mazia* na gruncie algierskim dwa mocne miasta, i dobre porty maiące, do Hiszpanów należą. *Le Bastion de France* ważna twierdza dawała zasłonę czynnościom kompaniii francuzkiey w Afryce, i połów korali zabezpieczała.

więcey ſtu wiosek zamyka, i ieſt mieyscem, gdzie się karawany idące z towarami do Nigryсyi, zbieraią. *Paſkara* znacznieysze kraiu *Zab* miaſto.

Ludność miaſta *Algieru* ieſt znaczna, iako też i reszty kraiu; o czem z wielości woyſka sądzić można. Mieszka w niem wielu Maurów. Roku 1694. było 35.000. niewolników chrześciiańſkich. Rplita algierſka ieſt naymocnieyszém w Barbaryi mocarſtwem. Wszyscy, czy to Turcy, czy renegaci, Maurowie, Żydzi lub Chrześciianie, ulegać iey muszą; ieſt także dosyć zamieszkałych *Tagarinów*, czyli potomków tych Maurów, którzy się z Hiszpanii przenieśli. W roku 1620. było w Algierze 150. ſtatków do wycieczek na zdobycz przeznaczonych, i siedm galer; w roku 1630. 46. okrętów do walczenia gotowych liczono; w roku 1662. było ich 33. a w roku 1694. 28. tylko zoſtało. Lubo ta siła zbroyna, znacznie się potém w tymże ſtosunku zmnieyszała, ieſt atoli w całey Afryce naypotężnieyszą, i Sułtan turecki drogo opłacić się musi Algierczykom, chcąc mieć od nich pomoc w potrzebie. Rząd algierſki ma kilka fregat.

Siła lądowa ſkłada się z 12,000. iauczarów tureckich, renegatów i Kologlisów, ſtanowiących właściwie zwaną milicyą, w którey ieſt 1,500. Spachów. Miaſto *Algier* 20,000. tak Kologlisów iak Maurów doſtawia; wioſki zaś około 60,000. Maurów: co wszyſtko podczas woyny do 100,000 woyſka wynosi.

Sam tylko *Algier* ieſt miaſtem mocném w całém pańſtwie algierſkiém. Baterye twierdzy, gdzie ieſt latarnia morſka, są pięknéin dziełem. Ośm zamków broni to miaſto, a pyszna grobla port zamyka.

Wewnętrzne dochody pańſtwa czynią rocznie 700,000. a wydatek 900,000. talarów francuzkich. Sześć razy do roku ſkarb publiczny należytość wypłaca; pięć rat cały prawie przychod wewnętrzny zabieraią, szoſta rata ma zabezpieczenie na zdobyczach morſkich. Bierze zaś ſkarb 12. od ſta z wszelkiey zdobyczy, i podobneyże ilości podatek wkłada na towary; a z okupu niewolników ma 5. od ſta. Przychod ten wewnętrzny gruntuie się tak, iak w innych Barbaryi pańſtwach, na dziesięcinie gruntowey. Dey zdaie rachunek dywanowi z zarządzania ſkarbem publicznym.

Baszowie Algieru wkrótce po uſtanowieniu swoiém, zaledwie sułtana za zwierzchnika swego uznawali: byli oni raczey sprzymierzeńcami niższey rangi, niż vice-królami. Dumni z niepodległości swoiey, uciążliwszém iarzmo niewoli sprawili, i dla chciwości ſtali się nieznośnymi. Jak tylko się zbogacili, zdzieraiąc znacznieyszych Korsarzów, i prawie do krwi ich wysysaiąc, tak zaraz uchodzili do Turcyi z zebranemi ſkarbami.

Obaliła przecież milicya powagę baszów; ale wprowadziła oligarchią strasznieyszą ieszcze w swych ſkutkach nad tamtych despotyzm; ta potém umiarkowana była przez władzę, którą

sobie dey czyli ieneralny podſkarbi milicyi, nazwiſkiem *Agi-Ali* w roku 1666. przywłaszczył.

Ze zaś rząd algierſki, chcąc mieć ianczarów, musiał ich w Turcyi zaciągać, nie mógł zatém z Portą zrywać związków. Uznawał zwierzchnictwo sułtana, i przyymował zsyłanego ze Stambułu baszę: godność ta atoli była tylko honorowa, gdyż zaszczyconego nią, trzymano zamkniętego w pałacu, i tylko na iaką ceremoniią publiczną wychodzić mu dozwalano. Wyznaczono mu wprawdzie dosyć znaczną pensyą, i obowiązek włożono przykładać pieczęć na aktach dywanu, i mieć pod swą ſtrażą wielką chorągiew Mahometa. Obiedwie ſtrony sprzykrzyły sobie tę próżną reprezentacyą; dlatego w roku 1710. przyłączył na zawsze sułtan godność baszy do urzędu deia. Tak zaś deioſtwo ieſt niebezpieczném, iż wielu wolało iść na wygnanie, niż bydź na nie wyniesionemi.

Wybór deia ieſt przy milicyi na dywan zgromadzoney; lecz za zwyczay zabóyca Deja bywa iego naſtępcą. Nie masz przykładu, aby którykolwiek dey nie był zrzucony, lub zamordowany (*). Nigdy on woli milicyi sprzeciwić się nie może. (**). Ma dey pensyi roczney ze

---

(*) Sześć lat upłynęło od wstąpienia na godność Deia Mahmeta Roku 1724. Milicya, nie maiąc żadnego powodu do nieukontentowania z strony iego, żaliſa się, iż długo panuie. *Abdy* jenerał iazdy i przyiaciel ostrzegł go o tém; lecz on nie zważaiąc na przestrogę, gdy według zwyczaiu i bez straży wyszedł, zamordowanym został.

(**) Gdy kuchmistrze dywanu domagali się od deia, aby kazał panu *d'Arvieux* zapłacić cło od spro-

ſkarbu 106. talarów, i nikt w Algierze wyższey nie otrzymuie; lecz przytém maiątek państwa ieſt w jego rękach. Każdy z trzech beiów, czyli wielkorządców, płaci mu rocznie 8,000. tal: ma nad to prawo kazać sobie doſtawiać w naturze tyle żywności i innych zapasów, ile potrzebuie.

Dywan ſkłada się z deia prezyduiącego w nim, z czterech *Cojas*, kadego, muftego, Agi milicyi, *Kaja* czyli jenerała leytnanta milicyi, z dwunaſtu *Ayabuluków* i dwunaſtwu *Ayabachisów*, to ieſt, z dwunaſtu officerów iazdy i tyluż piechoty. Posiedzenia dywanu bywaią codzień w rzeczach mnieyszey wagi, a co sobota zgromadza się wielki dywan, *Calaba* zwany, w celu naradzania się nad powszechnemi interesami. Gdy interesa ſtanu pod iego wyrok przychodzą, *Kiaia* odbiera propozycyą w toczącey się materyi z uſt Agi, podaie ią naſtępuiącemu po nim, i tak aż do oſtatuiego; opór iednego, choć nayniższego żołnierza z milicyi, rzecz całą obala i niszczy. Na posiedzeniu wielkiego dywanu, ieſt przytomnych czterech *bachaorders* czyli przekładaczów, którzy przysłuchuią się, nic się nie odzywaiąc, i przekładaią zgromadzoney milicyi wziętą pod rozwagę materyą. *Aga* ieſt sędzią milicyi; odmienia się co dwa miesiące, poczém ſtaie się *mesoulagą*, czyli wysłużonym; po nim naſtępuie *kiaia*, czyli iego leutnant. Każdy żołnierz

---

wadzanego wina na potrzebę domu konsulowskiego, co było wbrew zwyczaiowi, układom powszechnym i warunkom pokoiu, nie mógł go dey od tey zniewagi uwolnić.

może bydź na tę doſtoyność wyniesionym, zachowuiąc ſtarszeńſtwo rangi. *Kadi* wyznaczony od sułtana na sędziego do sporów cywilnych; od iego wyroku odwołać się można do dywanu, gdzie sam o nim zdaie sprawę. *Mufti* na czele religii: a tych ieſt dwóch, Turczyn i Maur, z powodu różnicy obrządku. Ma dywan czterech *Chiaoux*, czyli odzwiernych, i tyleż *tabbacks*, czyli Kuchmiſtrzów; ażeby doyść do wyższych godności, koniecznie na tym ſtopniu bydź potrzeba. *Maurowie* i *Tagarynowie* nie mogą mieścić się w milicyi. Zmiana wielkorządców i załóg, po wszyſtkich twierdzach, odbywa się corocznie. Pańſtwo algierſkie dzieli się na trzy wielkorządſtwa; wielkorządcy zwani *bejowie*, wybieraią podatki od Maurów po wsiach mieszkaiących, szafuią sprawiedliwość, i są w odpowiedzi dywanowi za czynności urzędu swoiego. Gdy zaſkarżonemi zoſtaną, mogą się bronić, ale ieżeli uznani są za winnych, natychmiaſt ich duszą. Pierwsze wielkorządſtwo ieſt *Bougie*, czyli wschodnie; drugie *Tremesen* czyli zachodnie; trzecie *Titira* czyli południowe. Wielkorządcy będąc beiami, nie podpadaią zmianie; wschodnim ieſt Turczyn; zachodnim Maur; a południowym *Kologlis.* Beiowie wzięci z Maurów, powinni bydź znakomitego pomiędzy Arabami urodzenia. Każdy bey ma obowiązek doſtawić do woyſka 20,000. iazdy z Maurów złożoney.

Regencya algierſka, nie płaci Porcie haraczu; wiedzie częſto woynę z *Tunis* lub *Maroko*, a w ciągłym prawie pokoiu z Afrykanami *Gagę* sąsiadami swemi, na górach mieszkaiącemi, zo-

ſtaie. Lekce sobie waży traktaty z chrześciańſkiemi (*) państwami zawierane, i drogo ie sobie opłacać każe. Konsul francuzki naſtał do Algieru w roku 1564. Wszelkie negocyacye dzieią się publicznie i na radzie dywanu; udawać się atoli potrzeba do deia we wszyſtkich interesach, któremu daic się tytuł *nayznakomitszego i naywspaniał-szego pana. Gibraltar* trzyma na wodzy Algierczyków, względem ich przeciw Anglikom zamachów.

Dey Algieru sam ieden właściwie prowadzi handel w kraiach swoich; gdyż on wszelkie towary za granicę wychodzące, iako też niewolników, przedaie. Zakupowane zaś są w Algierze, wosk, ſkóry i zboże. Kompania afrykańſko-francuzka otrzymała przywiley, iey tylko służący, handlowania w prowincyi *Konstantyna*, i miała do czynienia w tey mierze z beiem rzeczoney prowincyi, umocowanym od deia Algieru. Wyprowadzała ſtamtąd surowy materyał do *Marsylii*, gdzie wyrobiwszy go, prowadziła znowu do Afryki i do Jndyy przesyłała. Był to handel nayzyſkownieyszy dla Francyi, bo iey pieniądze, lub towary w zamian za samę robotę iey rzemieślników przynosił. Brała prócztego z Algieru bardzo wiele wełny, w rękodzielniach *Langwedoku* używaney.

(*) Zerwawszy dey Algieru przyiaźń z Hollendrami r. 1716. rzekł do konsula francuzkiego: *Gdy im ze czterdziesci okrętów schwytamy, naówczas przyydziemy znowu z niemi do zgody.*

Reszta o państwie Marokańſkiém w następuiącym Numerze.

STATYSTYCZNY RYS

NORWEGII.

Norwegiia dawniey, raz część króleftwa Duńfkiego fkładała, drugi raz od niego odpadała: od roku dopiero 1387. ftale iuż do niego należeć zaczęła. Biorąc ią z południa na północ, rozciąga się od 58. aż do 71. ftopnia szerokości północney. W sześciu oftatnich ku północy ftopniach, tak zbyteczne ieft zimno, że kraie pod niemi leżące, *Nordland* i *Finmarken*, właśnie bez uprawy zoftaią.

Rozległość kraiu 6,966. mil kwadratowych wynosi; z tych 3,640. część południową naylepiey uprawianą; 2,082. część małoco uprawną zaymuią; reszta 1,244. mil, grunt prawie bez żadney uprawy, zamyka.

Z trzech ftron oblewa morze Norwegiią, to ieft, od Anglii i Szkocyi na zachód; od Islandyi, lubo bardzo odległey, ze ftrony północno-zachodniey. Na wschód łączy się ze Szwecyą; a w niektórych punktach naydaley ku północy będących, dotyka się ze ftrony wschodniey, granic Rossyi.

Zima w ftronie wschodniey ieft nayprzykrzeyszą; przy brzegach, morze czyni ią nieco lżeyszą: a gdy, co ieft osobliwością, różne odnogi i porty zawalone są lodami, leżące naydaley na północ wcale nie zamarzaią. Lato bywa ciepłe, często nawet zbyt gorące: co ftąd pochodzić musi, że odbiiaiące się o góry i fkały promienie słoneczne bardziey się w jedno mieysce zbieraią i czynią ciepło silnieysze; tudzież, iż krótkie nocy nie

daią czasu ziemi do oftygnienia. Ztémwszyftkiém mieszkańcy tak mocnego są fkładu ciała, iż zarówno zimno i gorąco znoszą. Kray ten wszędzie górzyfty, przerzynaią płasczyzny małemi rzekami skrapiane; niektóre góry ciągle okryte są lodami Pasmo ciągnących się gór z ftrony północno-wschodnicy ku południowo-zachodnicy, dzieli Norwegią na północną i południową. W dolinach znayduią się pomieszkania, a na górach pasą się trzody, gdzie pafterze maią chałupki, i robieniem sérów się trudnią. Naywyższa z gór zowie się *Kjölen.* Są mieyscami dobre paftwifka, mimo tego iednak barany i woły są drobne. Nie masz przykładu, aby tam kiedy zaraza na bydło panowała. Nie trudno o kozy i świnie; konie maleńkie, lecz kształtne, dzielne i rzefkie, w piersiach nadewszyftko mocne: pospolicie maią sierć żołto-białą, grzywę nayczęściey czarną, i takaż pręgę przez grzbiet. Jeft dosyć zaiąców, renów, wszelkiego rodzaiu ptaftwa do iedzenia, dzikich beftyy, z których prześliczne futra maią, a szczególniey gronoftaiowe; i różnego gatunku drapieżnych ptaków po obszernych lasach i puftych górach, siedliska swe maiących; z tych wiele puchu doftaią. Rzeki zaś i morza tak wiele ryb doftarczaią, że te nayznacznieyszą część handlu Norwegiianów fkładaią. Z ryb naywiększą maią zaletę, łososie, śledzie, dorsze, raki morfkie, a w fkorupach oftrygi.

Handel rybami, nie rachuiąc wywożonych lądem do Szwecyi, 1,203,000. talarów przynosi. Liczne i obszerne lasy, drzewa do robot doftarczaią, a szczególniey dębiny, iedliny, i sośniny tak

bardzo

bardzo do budowy okrętów potrzebnych; prócz tego biorą za nie wielkie pieniądze z zagranicy; rzekami zaś spuszczaią ie wewnątrz kraiu, podostatkiem tartaków maiącego. Lecz że nie naylepsze gospodarstwo utrzymuie się względem lasów, coraz się zatém, zwłaszcza przy brzegach, przerzadzaią i zmnieyszaią. Drzewa owocowe pospolite dosyć się udaią; ale brzoskwinie, a tém bardziey winogrona na otwartém powietrzu wcale nie doyrzewaią. Ziemia z powodu zimna nie wydaie tyle zboża, ażeby na potrzebę mieszkańców wystarczało; mieszaią więc, dla łatwieyszego wyżywienia się, mąkę owsianą z korą iodłową; co iednak ma tylko mieysce w stronie północney Norwegii, gdyż w południowey tyle częstokroć zboża zbieraią, iż go za granicę udzielić mogą. Naywięcey owsa i ięczmienia sieią. Używanie kartofli pospolitszém się staie; zaczęto iuż siać tytuń, a nawet rubarbarum zaprowadzono. Bardzo wiele ziela *lichen* zwanego, do obcych kraiów wychodzi, i coraz większe o ogrodach, w zaniedbaniu przedtém będących, maią staranie.

Miny kruszcowe znaczną są częścią bogactw kraiowych: żelazne naydawnieysze, i iest ich teraz dziewiętnaście: miedziane nie małéy są wagi; ołowiane i złote nie warte wspomnienia. Mina srebrna przy *Konsberg*, do korony należy, i dosyć iest obfita; nie odpowiada przecież do dziś dnia kosztom na kopanie łożonym; wydawał bowiem corocznie skarb w latach ostatnich 80,000. talarów, gdy wydobyte od roku 1623. do 1792. srebro i miedź, przyniosło mu tylko 25,267,788. talarów wartości; przychod z in-

nych kopalni daleko ieſt mnieyszy. Nie zbywa Norwegii na kamieniach i marmurze; ten atoli co do delikatności włoſkim marmurom wyrównać nie może. Zupy solne przy *Walloe* nie małą korzyść przynoszą; przychód z nich roczny podniosł się od roku 1776. do 1793. do 17,770. talarów; lecz sól ta nie ieſt dobrą do solenia.

Dzieli się Norwegiia na cztery dyecezye; to ieſt: *Chriſtianii* i *Chriſtiansand* na południe, a *Bergen* i *Dronthcim* na północy leżące. W całém króleſtwie ieſt tylko miaſt dziewiętnaście; w *Nordland* zaś i *Finmarken*, ani iednego nie masz: nie dlatego, ażeby rząd miał bydź w tey mierze niedbałym, gdyż iuż kilkokrotnie ſtarał się ie zakładać, lecz że usiłowaniom iego ſkutek nie naylepiey dotąd odpowiadał.

Norwegiianie są kształtni, mocni, zręczni, wzroſtu dobrego, twarzy białey, oczu błękitnych, lecz nie bardzo żywych. Zaszczyca ich odwaga i miłość ku oyczyznie: wszyſtko z zaſtanowieniem czynią, nie zapuszczaiąc się głęboko w myślenie, i ćwiczenia ciała nad umysłowe przenoszą. Zrodzeni w kraiu górzyſtym i nadmorſkim, zoſtaiąc od niepamiętnych czasów w związkach handlowych z Anglikami, przeięli od nich ducha wolności, charakter ślachetnie dumny i męzki, przez co nigdy prawu poddańſtwa nie ulegli, chociaż zawsze dla rządu swoiego z naywiększą byli powolnością. Zdatni do marynarki, i wszyſtkiego nauczyć się daią. Za nadto podobno uwodzą się ambicyą, zbyt są czuli na fałszywy punkt honoru, i dosyć maią ſkłonności do zbytku. Lubo zaś są żywi i popędliwi będąc

zaczepieni, w gruncie atoli wiele maią poczciwości, starodawney otwartości, umiarkowania, i rzadko widzianą szczycą się gościnnością.

W charakterze kobiet wiele iest podobieństwa do charakteru mężczyzn. Wszyscy im przyznaią, że są dobremi matkami, i nieskażoney wierności żonami; bardziey ładne, niż powabne, więcey podziwienia, iak miłości ku sobie wzbudzaią; czyli zaś przez skutek klimatu i umiarkowanego sposobu życia, czyli też przez dobrć konstytucyi ciała, pięknieysze maią zęby Norwegiianki, niż kobiety duńskie, lubo tak te, iak tamte, mało o nich maią starania, którego sztuka naucza.

Język norwegski ten sam, co duński; ma iednak dyalekt mocnieyszy, dobitnieyszy, milszy, do szwedzkiego przystępuiący, i przez szczególnieyszą odmianę głosu, a trudną do naśladowania, w śpiewanie wpadaiący. Co się tycze ięzyka Duńczyków, tak wiele do niemieckiego, holenderskiego i angielskiego przystępuie, że umieiąc te ięzyki, łatwo iest zrozumieć mówiącego poduńsku. Znayduie się iednak w języku norwegskim tyle dawnych kraiowych wyrazów, że ie nie wszyscy w Danii rozumieć mogą. Norwegiianie, równie iak Duńczykowie i Niemcy, używaią dotąd charakteru gockiego w pisaniu i drukowaniu, gdy Szwedzi iuż do siebie litery rzymskie zaprowadzili.

Lubo Norwegiia, to starodawne i sławne królestwo, milion mieszkańców liczy, nie ma przecież żadney szkoły głowney. Na próżno niektórzy gorliwi patryoci starali się kilkakrotnie o iey za-

łożenie, na próżno wydawali w tym celu pisma, czynili zabiegi i żądania swoie podawali. Stąd też nie widać tego postępku w umieiętnościach i sztukach między Norwegiianami, iakiegoby po ich zdatności spodziewać się można; co większa, roboty z żelaza, stali, drzewa, *i t. d.* nigdzie nie są w większém dziecińlstwie, iak w tym kraiu. Miasto *Drontheim* szczyci się wprawdzie akademiią umieiętności; lecz pisma iey członków, rzadko kiedy na widok wychodzą. W *Christianii* prócz szkoły woyskowey, iest towarzystwo typograficzne, wydaiące niekiedy na piśmie uwagi swoie. W *Konsberg* szkoła kopalni; po niektórych zaś miastach są szkoły, gdzie łaciny i początków umieiętności uczą. Znakomitsze osoby kraiowe, daią darmo w *Christianii* bieg fizyki i innych umieiętności. Kilka iest tylko drukarni, i to nie wiele czynnych; biblioteki rzadkie i małe.

Co się tycze pięknych kunsztów, te właśnie wywołane są z Norwegij. Obfituiąc ten kray w przepyszne pozycye, nie ma żadnego doskonałego malarza; mieszcząc na swym łonie tyle osób, tak pięknego i regularnego, tak zręcznego i giętkiego kształtu, gdzie natura tyle cudownych rzeczy oczom wystawia, i gdzie się marmur za każdym stąpieniem znayduie, nie ma żadnego rzeźbiarza. Zaledwie iednego lub dwóch poetów liczyć może prawdziwie; a mimo wrodzoney mieszkańców wesołości, mimo delikatności i melodyi ięzyka, i mimo długości wieczorów zimowych, wymagaiących naturalnie rozrywki z muzyki, mało kto tę tak miłą sztukę posiada, ani słychać nareście

o dobrym mówcy w tym narodzie, który ślachetna duma tak bardzo zaleca.

Norwegiia tak, iak wszystkie kraie, prócz Holsztynu, monarchiią duńską składaiące, prawu fundamentalnemu, o którém w przeszłym numerze pod artykułem *Daniia* mówiliśmy, podlega. Między tytułami, kładzie zawsze król duński i tytuł króla Norwegii. Dwa te królestwa są naydawnieysze w Europie. Rząd kościoła norwegskiego iest w ręku czterech Biskupów, maiących pod sobą 518. Plebanów. Religiia panuiąca luterska.

Codex norwegski w roku 1687. był sporządzony. Ten, wyiąwszy niektóre artykuły do dawnych zwyczaiów i mieysc stosowne, iako to, o rybołowstwie, kopalniach, *i t. d.* zupełnie się zgadza z xięgą duńską. W prawach cywilnych i kryminalnych, udaią się po ostateczny wyrok, do naywyższego trybunału kopenhagskiego.

Milicya Norwegska, więcey zamyka kraiowców, niż duńska; mało przecież iest iazdy. Duńską iazdę prawie całkowicie przychodnie składaią. W gwardyi zaś królewskiey, tak pieszéy, iak konney, sami prawie mieszczą się Norwegiianie. Piękna ich postawa i wzrost, iako też zapewne mniemanie o wielkiey ich wierności i niepospolitey odwadze, to im pierwszeństwo nad innych zjednało.

W obudwóch państwach iednakowa moneta, waga i miara, wyiąwszy, iż nie masz w Norwegii banku, i że długość mil nie iest taż sama, gdyż mila norwegska, równa się półtory mili duńskiey. Drogi latem i zimą piękne i wygodne,

są prawie nieprzebyte na iesień i wiosnę, a to z przyczyny, iż tego ſtarania o nich nie maią, iakie w kraiu górzyſtym mieć należy.

Obrachunek w latach 1785. 1786. i 1787. uczyniony okazuie, iż w każdym roku weszło do ſkarbu z różnych podatków i opłat, 1,140,000. talarów.

Lubo się powiedziało, iż Norwegiia mało ma rękodzielni, a i te daleko są podleysze od duńſkich, fabryka atoli pieców lanych z żelaza, i fabryka śkła godne są wspomnienia z pochwałą. Gruntowność roboty pieców z wytwornością ich kształtu i pomierną ceną złączona, pierwszeńſtwo im od dawna zapewniły. Wyrabianie śkła do tey doſkonałości doszło, iż dobrze wprawne oko mieć trzeba, aby niektóre sztuki rozróżnić od angielſkich; szkoda tylko, iż niewiele tych śkieł, bardzo tanich w miarę ich piękności, wyrabiaią.

Handel zewnętrzny ieſt powiększey części w ręku Duńczyków i cudzoziemców. Lecz co naywięcey zadziwia, tedy to, iż Norwegia obfituiąc bardziey, niż inne Europy kraie, w rzeczy do budowy okrętów potrzebne, naymniey ma zdatnycn budowniczych; sądzić ſtąd nie należy, ażeby warsztaty iey nie wyſtawiały corocznie znaczney liczby okrętów i ſtatków, które bardzo tanio przedaią, lecz że ich ani tyle, ani takiey wielkości, iakby bydź mogło, nie buduią.

Raz w miesiąc wychodzi kuryer z *Kopenhagi* do *Chryſtianii*, zabieraiący z sobą chcących zwiedzić Norwegiią. Jeſt prócz tego wóz publiczny, przewożący towary i różne rzeczy; ży-

czyć tylko potrzeba, aby się te sposoby, ułatwiaiące kommunikacyą, daley i w różne mieysca rozciągnęły.

Regiment Łyżwiarzów w Norwegii.

Nie możemy udzielić naszym czytelnikom interesownieyszey i rzadszey wiadomości, iako daiąc opis iednego oddziału woyſka norwegſkiego, *Skielöber-Corpset* zwanego. Na północy nawet niedokładne maią o nim wyobrażenie. Jeſtto korpus iedyny może na okręgu ziemſkim, o którym dotąd nie dano dokładnego poznania, lubo ze wszech miar na nie zasługuie. Artykuł ten wyszedł z ręki iednego zacnego oficera, który ze wszech miar wiary ieſt godzien.

Nazwiſko *Skielöber*, Łyżwiarz, pochodzi od wyrazu *Skie*, co znaczy deſkę długą, wązką i cienką, która się uwiązuie do nóg, dla ślizgania się po śniegu.

Wiadomo, że Norwegia przez cztery lub pięć miesięcy w roku okryta ieſt śniegiem, który w odległości kilku mil od brzegów morſkich, tak obficie spada, że ieſt rzeczą niepodobną zeyść z gościńca bitego, czyto konno, czyli pieszo; sam nawet gościniec potrzeba natychmiaſt torować, ſkoro nowy śnieg spadnie: używaią na ten koniec narzędzia poſtaci pługa, na przodzie zwężonego, a coraz bardziey rozchodzącego się ku tyłowi. Narzędzie to ciągnione od koni, kruszy i ubiia śnieg, toruiąc tym sposobem drogę.

Pomimo te wszyſtkie trudności, myśliſtwo było zawsze naypospolitszą rozrywką mieszkań-

ców tego kraiu, niegdyś obfituiącego w zwierzęta drapieżne, a do tych czas maiącego podostatkiem ieleni, sarn, danielów i drobney zwierzyny: prócz tego zatrudnienie takowe, zdaie się nieiako bydź konieczném przy tak krótkich dniach, a długiey zimie. Bez wątpienia, od dawnego czasu musieli Norwegiianie myśleć, iakimby sposobem mogli z chat swoich wychodzić i przebiegać lasy z łatwością i prędkością: sposób ten podały *Skier* czyli łyżwy. Wystaw sobie dwie deszczułki szerokości dłoni, grube na mały palec, spodem cokolwiek wydrążone, aby stoiący na nich człowiek, nie chwiał się, i mógł niemi wprost kierować. Deszczułka przywiązana pod nogę lewą, ma dziesięć stóp długości, a sześć stóp pod prawą, obiedwie w końcach są zakrzywione w górę, bardziey iednak wyniesione z przodu, niżeli z tyłu. Przywięzuią się do nóg dwiema rzemieniami przez ich środek przechodzącemi: przeto też deszczułki w mieyscu, gdzie iest rzemień, są cokolwiek grubsze. Łyżwa nogi prawéy iest częstokroć powleczona skórą rena, albo przynaymniey skórą psa morskiego: tym sposobem posuwaią na przemian w linii prostéy nogi uzbroione łyżwami, skóra dla sierci bardzo śliska, opiera się iednak, i daie mocnieyszy pęd, kiedy się człowiek nogą w przeciwną stronę oprze, a tym sposobem sierć się naieży.

Jest rzeczą niezawodną, że należycie wprawny łyżwiarz, byle tylko śnieg miał cokolwiek tęgości, prędzey i dłużey po równinie bieżeć może, niżeli dzielny koń idąc truchtem po naylepszéy drodze. Jeżeli mu przyydzie zbieżeć z gó-

ry, czyni to z taką szybkością, iż musi cokolwiek wstrzymywać bieg swóy, aby tchu nie utracił. Pod górę idzie wolniey i z nieiaką trudnością, gdyż musi iśdź w zygzag: iednakże stanąć może na wierzchołku w tymże czasie, w którym człowiek pieszy: wreście, byle śnieg miał cokolwiek tęgości, nogi nie zapadaią.

Gdy się z doświadczenia okazało, że pomimo przeszkod z srogości zimy wynikaiących, Norwegiia była często w téy porze roku, od nieprzyiaciół napadana; naturalnie, trzeba było pomyśleć o uformowaniu milicyi Łyżwiarzów, gdy zwłaszcza takowy biegania sposób, był powszechnie używany.

Oddział ten woyska 960. głów zamykaiący, składa się z dwóch batalionów; ieden na Norwegiią północną, drugi na południową: mundur i oręż iest następuiący: kamizelka zielona, surdut szary z kołnierzem żółtym, pantalony szare, czapka skórzana czarna: karabin rzemieniem zawieszony na ramieniu, szeroki kordelas i kiy, długi na półczwarta łokcia, a przeszło na cal gruby, którego koniec zaostrzony żelezcem. Niedaleko od końca otacza go sztuka żelaza w formie pierścienia; służy on do wstrzymywania się bieżąc z góry: łyżwiarz kładzie wtenczas kiy między nogi, i ciągnie go z sobą: albo się nim popycha na przód, kiedy idzie pod górę; wreście używa go, iak potrzeba i okoliczności wymagaią. Tenże kiy służy prócz tego za podporę do karabinu, kiedy łyżwiarz chce wystrzelić.

Korpus łyżwiarzów zatrudnia się zwyczaynie polowaniem, lecz ma bydź uważany iako część

milicyi lekkiey, które wszyftkie powinności odbywa, i tém się tylko od niéy różni, że używa łyżew, w czém ma przed innemi wielką korzyść. Łyżwiarze szybko bieżący, bezpieczni od ścigania, tak piechoty iako i iazdy, byle tylko śniegu było podoftatkiem; mogą ścigać kolumnę nieprzyiacielfką w marszu, i napaftować ią uftawicznie z obu ftron drogi, bez narażenia się na jakiekolwiek niebezpieczeńftwo. Wyftrzał nawet z armat nie uczyniłby żadnego fkutku na łyżwiarzach rozproszonych, w odległości dwóch set lub trzech set kroków, i którzy prócztego tak szybko biegaią, że iak błyfkawica ukazuią się i nikną.

Niechże woyfka nieprzyiacielfkie ftaną dla odpoczynku, wtenczas wyższość łyżwiarzów widocznie się okazuie. Choćby nieprzyiaciel użył nayw iększych oftrożności, musi się zawsze pasować z żołnierzem, który nie potrzebuie ani drogi, ani ścieszki, który przebiega zarówno ieziora, bagnifka i rzeki, byle tylko śniegiem okryte były: choćby nawet lod pod śniegiem był tak słaby, żeby człowieka unieść nie zdołał, łyżwiarz bezpiecznie prześliźnie się, szybkością swego biegu. Dlatego też żaden oddział woyfkowy nie może lepiéy w czasie zimy rozpoznać nieprzyiaciela, donosić o iego obrotach, i odbywać powinności gońców. Mógłby przecież kto rozumieć, że im trudno ieft zwracać się z przyczyny długości łyżew: lecz się inaczéy rzecz ma: cofaią w tył nogę prawą, do którey przywiązana ieft łyżwa krótsza, obracaią onę proftopadle do nogi lewéy, którą podniósłszy, ftawiaią z prawą ró-

wnolegle: co dwa razy uczyniwszy, zwracaią się w przeciwną ftronę.

W czasie zwyczayney muftry zimowey, łyżwiarze szykuią się we trzy rzędy: odległość między rzędami, ieft na ośm kroków, a na trzy kroki między iednym żołnierzem i drugim. Odległość tę zachowuią we wszyftkich swoich poruszeniach, póki nie są rozproszeni, aby ieden drugiemu w używaniu łyżew nie przeszkadzał. Kiedy potrzeba dać ognia, drugi i trzeci szereg przybliża się do pierwszego.

Bagaże ich, kotły, butelki, siekiery, motyki, *i t. d.* idą na kilku saniach, albo wozkach, które są osadzone na łyżwach, i ciągnione z łatwością przez iednego człowieka, za pomocą rzemienia, który mu przechodzi z ramienia prawego na lewy, iak u karabiniera.

Zdaie się, iż możnaby oddział ten woyfka uczynić ważnieyszym, przydaiąc mu kilka armat polowych, które możnaby było, takimże sposobem ciągnąć, iak bagaże. Takie ieft zdanie officera, od którego ten opis mamy.

F I L O Z O F I I A.

M O R A L N O Ś Ć

O grzeczności i pochwałach.

Grzeczność, tak bardzo zalecana, o którey tyle powiedziano, tak wiele podano przepisów, a tak mało zoftawiono wyobrażeń stałych, na czémże się zasadza?

Pospolicie uważać zwykliśmy, iak wyczerpane te materye, o których wiele mówiono: inne zaś iak obiaśnione, dlatego szczególnie, że ważność ich bardzo zachwaloną była. Nie pochlebiam sobie, abym lepiey roztrząsnął tę materyą, niżeli ią roztrząsano przedemną; powiem iednakże o niey rozumienie moie, które różnić się bardzo może od drugich.

Znayduią się materye, których wyczerpnąć nigdy nie można: prócztego, użyteczno ieſt, zapatrywać się pod różnemi względami i przez różne oczy na te, które poznać ważną ieſt rzeczą. Wzrok słaby, który sama słabość czyni uważnym, poſtrzega to, co się umyka częſto obszernieyszemu i byſtrzeyszemu wzrokowi.

Grzeczność, ieſt wyrażeniem, lub naśladowaniem cnót towarzyſkich; wyrażeniem ich ieſt wtenczas, kiedy prawdziwa, naśladowaniem zaś, kiedy zmyślona: cnoty towarzyſkie są te, co nas czynią użytecznemi i przyiemnemi tym, z któremi żyć nam przychodzi. Człowiek posiadaiący wszyſtkie te cnoty, posiadałby grzeczność w ſtopniu naywyższym.

Ale iakim się to dzieie sposobem, że człowiekowi z wyniesionym gieniuszem, z sercem wspaniałém, ze sprawiedliwością nayścisleyszą, nie doſtaie częſtokroć grzeczności, gdy przeciwnie znayduiem ią w człowieku ograniczonego rozumu, w człowieku interesowanym i podeyrzaney wielce poczciwości? Oto; że pierwszemu z nich braknie niektórych towarzyſkich przymiotów, iak naprzykład, roztropności, dyſkrecyi, umiarkowania, pobłażenia dla wad i słabości cu-

dzych. Pierwszą z cnót towarzyſkich ieſt, znosić w drugich to, co się zakazać samemu sobie powinno. Drugi przeciwnie, nie maiąc z tych cnót żadney, posiada sztukę udawania ich wszyſtkich. Umie oświadczać uszanowanie dla wyższych, dobroć dla niższych, szacunek dla równych sobie, i wmówić we wszyſtkich potrafi, że o każdym z nich myśli pochlebnie, chociaż nie ma żadnego z tych czuciów, które udaie.

Nie zawsze nawet wymagać się tych uczuciów zwykło, i kunszt udawania onych, ieſt to, co za dni naszych pospoliciey grzeczność ſtanowi. Kunszt ten częſtokroć nawet tak ieſt śmieszny i podły, że za taki, iakim ieſt, dawany bywa, to ieſt, za zmyślony. Ludzie wiedzą dobrze o tém, że grzeczności, które sobie czynią na wzaiem, są szczególnie naśladowaniem szacunku: w powszechności zgadzaią się na to, że co sobie uymuiącego powiadać zwykli, nie ieſt koniecznie wyrażeniem prawdy; przecież w wydarzonych szczególnych okolicznościach, zwiedzeni tém bywaią. Miłość własna, wmawia po proſtu w każdego, że to, co czynić zwykł przez przyſtoyność dla drugich, odbierać nawzaiem od nich przez sprawiedliwość powinien.

Chociażby przekonanym bydź przyszło o fałszywości oświadczeń szacunku, iednakże przekładaćby ieszcze ie przyszło nad szczerość zbyteczną; gdyż fałszywość ma pozor uszanowania w zdarzeniach, w którychby prawda obraźliwą była. Człowiek iaki wie o tém, że myślą o nim nie dobrze, i to go upokarza; ale wymówienie się z tém przed nim, naydotkliwsze dla niego

byłoby, iako odeymuiące mu wszelką sposobność zataienia tego przed sobą samym, i dowodzące mu, iak go nie wiele ważemy. Ludzie nayzgodniey z sobą żyiący, i z wielu miar szacuiący siebie nawzaiem, ſtaliby się zawziętemi nieprzyiaciółmi, gdyby oświadczyli sobie wszyſtko, co myślą iedni o drugich. Jeſt pewna zasłona ſkrytości, która wiele bardzo zachowuie w całości związków, i którą z oboiey ſtrony podnieść lękać się potrzeba.

Daleki ieſtem doradzać ludziom, żeby sobie oſtro oświadczali co myślą, gdyż częſtokroć mylić się zwykli w sądzeniach swoich; wkrótce odwołać ſkłonni, co powiedzą, nie sądząc iednak dla tego rozmyślniey. Jakożkolwiek pewnym bydź można swoiego rozumienia, oſtrość takowa samey tylko pozwolona przyiaźni, nawet i ta ieszcze upoważnioną do tego bydź powinna, przez konieczność i nadzieię pomyślnego ſkutku. Ucinaią części ciała, iedynie dla ocalenia życia: łagodzących zwykle używaią lekarſtw dla uśmierzenia boleści.

Zoſtawmy tym, którym powierzony obyczaiów dozor, ogłaszanie prawd twardych; głos ich rozciąga się do powszechności: lecz osoby szczególne poprawić inaczey trudno, chyba okazuiąc im przychylność naszę, i ochraniaiąc, ile możności, miłość ich własną.

Jakiż ieſt więc gatunek dozwolony ſkrytości, albo raczey, iaki ieſt środek odłączaiący podłą fałszywość od obrażaiącey szczerości? Srodkiem tym są względy wzaiemne. One są węzłem społeczności, rodzą się z uczucia własnych

niedoſkonałości, i z potrzeby pobłażania dla samego siebie. Ani obrażać, ani oszukiwać nie należy ludzi.

Zdaie się, że w wychowaniu przeznaczonych do wielkiego świata ludzi, uważaią ich pospolicie, iak niesposobnych posiadania cnót wszelkich, i że wſtydzićby się musieli, ukazuiąc siebie takiemi, iakiemi byliby w rzeczy samey. Zalecaią im pospolicie fałszywość, którą zowią grzecznością. Nie trzebażby rozumieć, że maſka lekarſtwem ieſt na szpetność dlatego, że ią zakryć na iaki czas może?

Grzeczność zwykle używana, nudną ieſt gadatliwością, pełną przesadzonych wyrazów, nie maiących w sobie, ani znaczenia, ani czucia.

Grzeczność przecież, mówią pospolicie, oznacza człowieka wysokiego urodzenia: naywięksi panowie zazwyczay naygrzecznieyszemi bywaią. Grzeczność ta, zdaie mi się, pierwszym ieſt wyniosłości znakiem i zasłoną broniącą ich od zbytniey z niemi poufałości. Wielki nadto ieſt przedział między grzecznością i łagodnością, a większy nie równie między łagodnością i dobrocią. Panowie odsuwaiący od siebie ludzi, przez zbytnią grzeczność bez dobroci, warci, żeby ſtroniono od nich, przez zbytek uszanowania bez przychylności.

Grzeczność, mówią ieszcze, ieſt dowodem wychowania ſtarownego, i że się żyło w towarzyſtwach dobranych; wyciąga ona trafności tak pewney, czucia przyzwoitości tak delikatnego, że ci co wczesnie bardzo wprawieni do tego nie będą, próżno nabydź tego usiłować zechcą, i nie potrafią nigdy schwycić wdzięków, które takie-

mu towarzyszą poſtępowaniu. Naprzód, trudność rzeczy iakiey, nie ieſt dowodem iey doſkonałości. Powtóre, życzyćby należało, ażeby ludzie zrzekaiąc się rozmyślnie swoiego charakteru, inney z tego nie odnosili korzyści nad wyśmianie: możeby to posłużyło do powrócenia ich znowu na drogę prawdy i proſtoty.

Prócztego, ta wyszukana grzeczność nie ieſt tak bardzo rzadką, iakby ci wmówić to radzi, co inney nad nią nie maią zasługi. Tak mało ona temi czasy sprawuie wrażenia, fałszywość iey tak już ieſt poznana, że niekiedy odrazę w tych wznieca, którym oświadczana bywa, i że niektórym osobom przyszło na myśl udawać grubiiańſtwo i popędliwość dla zmyślenia otwartości, i pokrycia swoich zamysłów. Ludzie takowi obrażaiącemi ſtaią się, nie będąc szczeremi, i fałszywemi są bez grzeczności.

Obrot ten nadto już ieſt zwyczaynym, i powinienby bardziey bydź znanym, niżeli nim ieszcze ieſt dotąd.

Nie należałoby wybaczać popędliwości, tylko temu, któryby, tę nieprzyzwoitość charakteru mógł wymówić nienagannem ze wszech miar poſtępowaniem.

Nie żeby wielka zręczność łączyć się nie mogła z wielką poczciwością, ale sama tylko ciągła szczerość w poſtępowaniu, oznacza i zapewnia różnicę zręczności od chytrości.

Nie idzie zatem, żeby żałować owych czasów, w których człowiek, swoim iedynie zaięty interesem, szukał mu iedynie dogodzić przez inſtynkt, pełen dzikości, ze szkodą drugich.

Gru-

Grubość i twardość obyczaiów, nie wyłącza ani zdradliwości, ani chytrości, gdyż te ostatnie postrzegamy w zwierzętach naytrudnieyszych do oswoienia. Skutkiem poloru i oświecenia stało się, że ludzie zgodzić potrafili interes swóy szczególny z interesem powszechnym, i poięli to dobrze, iż w tém interesów zgodzeniu, każdy z nich więcey odbiera od społeczności, niżeli się sam do niey przykłada.

Ludzie zatém winni sobie względy wzaiemne, gdyż winni sobie są wdzięczność. Należy im okazywać zobopolnie grzeczność ich godną, godną istot obdarzonych rozumem, i stosowną do różności uczuciów, iakie w nich tę grzeczność wzniecaią. A tak grzecznością wyższych osób, panów, powinna bydź ludzkość, niższych wdzięczność, gdy na nię zasługuią wyżsi; grzecznością zaś między równemi bydź powinien szacunek i przysługi wzaiemne. Nie wymawiaiąc nigdy nieobyczayności, żądaćby należało, ażeby grzeczność, pochodząca z obyczaiów łagodności, złączoną zawsze była z tą, która wynika z prostości serca.

Nayniesczęśliwszy skutek grzeczności, używaney pospolicie, iest ten, że uczy sztuki obchodzenia się bez cnót, które udawać zwykła. Niech w nas przez wychowanie wrażaią ludzkość i dobroć, a tém samém nabędziemy grzeczności, albo iey wcale nie będziemy mieli potrzeby.

Jeżeli mieć nie będziemy grzeczności wydatney wdziękami, mieć będziemy tę, która oznacza uczciwego człowieka i obywatela: fałszywość naówczas nie będzie nam potrzebną.

Zeby się podobać, dosyć będzie bydź dobrym, zamiaſt bydź sztucznym; nie trzeba będzie bydź fałszywym i pochlebiać słabościom innych: dosyć będzie bydź pobłażaiącym tymże słabościom.

Ci, z któremi tak poſtępować będziemy, ani się tém nadymać, ani się psuć będą. Wdzięcznemi ich przez to i lepszemi uczynimy.

Grzeczność, o którey wyżey mówiłem, przywodzi mi na myśl innego gatunku fałszywość, używaną wielce, a tą są pochwały. Winny one swóy początek zadziwieniu, wdzięczności, szacunkowi, miłości, lub przyiaźni. Te dwa oſtatnie wyiąwszy powody, z których mamy, źle lub dobrze użyte prawo chwalenia, pochwały za dni naszych naypowszechniey z interesu pochodzą. Chwaleni są pospolicie ci wszyscy, o których rozumieią, że się czego od nich spodziewać, lub ich lękać można. Nigdy mniey szacunku, a więcey nie widziano pochwał.

Zaledwie los, przypadek, wyniesie kogo na ſtopień wyższy, iużci się on ſtaie celem iakby sprzysiężenia pochwał. Odbiera powinszowania, obsypuią go ze wszyſtkich ſtron wierszami: ci zaś co przecisnąć się do niego nie mogą, do dzienników się udaią. Ktokolwiek w dobrey wierze tyle odbierałby pochwał, rozumieiąc ie szczeremi, sam pewnie dziwićby się musiał, poſtrzegłszy tak wiele razem w sobie wartości, i tyle wyższości nad innych. Dziwiłby się przeszłey swóiey ſkromności, któraby to ukrywała przed nim aż do czasu wyniesienia iego. Widzieć aż nadto częſto się zdarza, z proſtotą naywiększą

poddaiących się rozumieniu temu. Nie zdarzyło mi się nigdy prawie widzieć człowieka na stopniu wyższym, któremuby, choćby co nayodrzecznieyszego powiedział, przyiaciele nawet iego przeciwić się śmieli. Gdy zaś nie podobna, iżby kiedyżkolwiek postrzedz nie miał zbytku tych pochlebstw, nie poymuię, za co na myśl komu nie przyszło, trzymać przy boku swoim człowieka, któregoby iedynie obowiązkiem było, nic wymieniaiąc nikogo osobiście, zdawać przed nim rachunek ze zdania o nim publiczności. Trefnicy trzymani przed czasy u dworów, powinność tę zastępowali po części, i dlategoć to podobno teraz tych poczytuią za głupich, co się na to odważaią.

Wielka przecież szkoda, że zniesiono urząd, który przez uczciwego mógłby bydź sprawowanym człowieka, i którzyby przeszkadzał ludziom na stopniach, zaślepiać się samym, albo rozumieć, że publiczność względem nich zaślepiona. Dla niedostatku tak użytecznego *ostrzegacza*, nie wiem, czy iest taki, któremuby mniey, więcey, nie zawracała się głowa w podnoszeniu się do góry: przypadek ten zwyczaynym bydź może bardzo w znaczeniu fizycznem równie, iak moralnem. Myślę iednak, iż dosyć iest wielu rozsądnych, którzy pochlebstwa w brew im dawane uważaią, iak nieprzyzwoitość do ich przywiązaną stanu; maią bowiem doświadczenie, że w upadku wolnemi od prześladowania tego bywaią: i to pociechą iest nie małą dla tych zwłaszcza, którzy prawdziwie pochwał godnemi byli, gdyż takim zazwyczay nayмniey pochlebiaią pochwały. Ludzie isto-

D2

tnie godni pochwały, czułemi są na szacunek, mieszać się zaś zwykli dawaną sobie pochwałą. Prawdziwa wartość, tak iak i czyſtość ma swoię wſtydliwość. Nie ieden otwarcie zwykł sam sobie dawać pochwały, który przecież bez zarumienienia, lub zmieszania, nie zwykł ich odbierać od drugich.

Człowiek na ſtopniu wyższym, któremuby natura odmówiła na pochwały czułości, byłby biednym bardzo, gdyż niemiłosiernie wiele tych pochwał odbierać musi: kształt zaś ich równie iak grunt, zazwyczay odrażliwym bywa; ieſt to taż sama zawsze materya na iednakową lana formę. Większa liczba pochwał ieſt taka, żeby się nigdy nie zgadło chwaloney osoby, gdyby iey imienia na czele panegiryka nie było. Rzadko w nim bywa, coby oddzielną nosiło cechę: tak, że zwieśćby się łacno można, samo widząc dzieło; i przyznać to iakiemu rządcy, co nieznaney prawie i prywatney przypisano osobie. Możnaby bez trudności naymnieyszey, odmieniwszy tylko nazwiſko, ſtu różnym od siebie ludziom, tenże sam przypisać panegiryk, gdyż równie mało iedney z nich przyſtoi, iak drugiey.

Cóś podobnego temu zwykli byli czynić dawni z posągami ſtawianemi dla swoich Cesarzów. Po ſtrąceniu którego z nich z tronu, zdeymowali głowę z jego posągów, i nawet na nich przyprawiali głowę iego naſtępcy, nimby wkrótce podobnegoż tenże doświadczył losu. Dopóki wszakże panował, wychwalano go nad innych, ſtrzeżono się przypomnieć naymnieyszego czynu, któryby mu podobać się nie mógł: sam Auguſt nawet w

chwalców swoich takową boiaźń wrażał. Z żalem widzieć przychodzi dla sławy Wirgilego, Horacego, Owidyusza i innych, że imie Cycerona, ni razu nie wspomniane w ich dziełach. Wiedzieli to dobrze, iżby przez to obrazić mogli Augusta: byłoby to przypominać mu, z jaką niewdzięcznością wydał był na prześladowanie, i na śmierć naycnotliwszego z partyi swoiey obywatela.

Chociaż August nayzręcznieyszy z tyranów, przybrał sobie za konsula syna Cycerona, widać iednakże było, iż przeszłe okrucieństwa swoie szukał pokryć maską cnót udawanych. Zmyślane przezeń umiarkowanie zawsze podeyrzaném było. Plutarch zostawił nam opisanie zdarzenia, które dowodzi, do iakiego stopnia lękano się obudzić samo wspomnienie nazwiska Cycerona, tak drogiego dla prawdziwych Rzymian. August raz niespodzianie wszedłszy do pokoiu iednego z swoich wnuków, postrzegł, iż ten schował do sukni xiążkę, którą miał w ręku; chciał ią widzieć, i uyrzawszy, iż było to iedno z dzieł Cycerona, przeczytał kart kilka; oddaiąc ie potym powiedział: „Był to człowiek uczony, który kochał bardzo swoię oyczyznę.„ Nikt pewnie nie śmiałby to samo powiedzieć przed Augustem.

Widzimy dzieła sławne, których przypisania nadęte pochwałami, maią na celu mniemanych mecenasów, samemu szczególnie znanych autorowi, albo przynaymniey zapomnianych dzisiay: imie ich bowiem z niemi razem zagrzebane zostało.

Wieluż to ludzi, nie mówię nic nie znaczących, lecz co gorsza, przewrotnych, widziałem chwalo-

nemi przez tych, co ich za takich znali! Prawda i to, że wszyscy chwalcy są zarówno do satyry, iak do panegiryków gotowi. Osoba iest oboiętną dla nich, osoby tey położenie obchodzi ich szczególnie.

Zdaie się, że kadzidło tak powszednie, tak poniewierane, nie powinnoby mieć nic pochlebnego w sobie: iednakowoż widziemy ludzi, z innych miar szacunku godnych, chciwych pochwał ofiarowanych im przez wzgardzonych od nichże samych pochlebców; w czém podobnemi ich widzę do tego cesarza, który nie znaydował nic odraźliwego w pieniądzach, zbieranych z podatku nałożonego na kloski w Rzymie. Częstokroć, naybardziey przesadzone pochlebstwo podobać się zwykło: pochwała subtelna i delikatna, czyni zaszczyt dowcipowi tego, który ią daie: pochwała zbyteczna, przyiemną bywa dla tego, który ią odbiera; przesadzenie, uważane iest przezeń, iak wyraz właściwy, i mniema pospolicie, że prawdy wielkie subtelnie bydź wyrażonemi nie mogą.

Pochlebstwo nawet, którego zbytek uczuć się daie, ieszcze przecież czynić skutek swóy zwykło. „Wiem że mi pochlebiasz, powiedział pewien, nie mniey iednakże podobasz mi się przez to.

Smieszny ten handel pochwał, wzmógł się tak dalece, że w tysiącznych zdarzeniach stał się prawidłem, stał się powinnością i nieiako częścią prawodawstwa, iak żeby ludzie istotnie pochwał godnemi byli. Niech ktokolwiek, by naymnieyszym ozdobiony będzie urzędem, zaraz powinszowania wielkiey iego zdolności towarzyszyć mu przy wstępie na ten urząd zwykły, tak dalece, że to

iuż żadnego teraz nie ma znaczenia. Pochwały za dni naszych kładzione są w rzędzie powieści o wróżkach; nie należy zatém uważać ie iak zmyślenia, gdyż autorowie ich nie żądaią bynaymniey, żeby im wierzono. Jakożkolwiek podłemi są pochlebcy, iakożkolwiek oswoiona iest z pochlebstwy miłość własna; gdyby iednakże przywiązywano do pochwał całą wyrazów wartość, nie byłoby nikogo, coby miał czoło ie dawać, albo odbierać. Moneta nie maiąca wartości przestaćby mieć kurs powinna.

Nie należy iednakże mieszać za iedno z nudzącą gadatliwością, oświadczeń szczerych szacunku, które człowiek z prawdziwą wartością ma prawo odbierać, i czułym bydź na nie. Trzebaby wielki bardzo mieć w sobie zakład cnoty, żeby ią zachować można z pogardą dla opinii ludzi nam znanych, i którymbyśmy wzaiemnie znanemi byli.

M E D Y C Y N A.

Sposób zachowania i przedłużenia życia osobom słabym i chorowitym, wypis drugi z dzieła Pana Struve.

Chorzy nie powinni się, ani nadto ciepło, ani nadto lekko odziewać; suknie z wełnianych materyy lepsze są dla nich, aniżeli futra; te bowiem, chyba że zimno iest zbyteczne, utrzymuią ciało w nadto mocném cieple, i parowanie wzbudzaią. Wełna i flanela na gołém ciele no-

szona, równie od zbytecznego ciepła, iak zimna ochrania; używanie iéy osobliwie pomocnem ieſt osobom rumatyzmowi, lub podagrze podległym. Dobrze ieſt mieć głowę odkrytą, a nogi ciepłem opatrzone obuwiem: samym tylko ſtarcom możnaby przykrycia głowy pozwolić; wtém atoli wszyſtkiem mieć wzgląd na zaciągnione nałogi potrzeba, aby nagle z jednéy oſtateczności w drugą nie wpadać.

Kąpiel dla chorych ma bydź letnia; przynaymniéy co drugi dzień używać iéy maią, przeſtrzegaiąc iednak, aby ciepło wody 25.. ſtopni termometru *Reaumura* nie przechodziło. Dobrze będzie wmieszać do niéy ze dwie, albo trzy uncye mydła, i nieco dekoktu z korzeni i ziół wzmacniaiących. Izba, w któréy się maią kąpać w zimie, ma bydź ogrzana. W pośród lata można się kąpać w rzece, ale dopiero nad wieczorem, gdy słońce promieńmi swoiemi doſtatecznie ią ogrzeie. Woda rzeczna ieſt naylepszą ze wszyſtkich, iednak w niéy dłużéy nad kilka minut bawić nie trzeba, gdy tym czasem w letniéy kąpieli z kwadrans można posiedzieć. Kąpiący się, ile możności, poruszać się powinien, chronić się nadewszyſtko zaziębienia, i tym końcem ma bydź w wodzie zanurzonym po szyię. Wyszedłszy z kąpieli, iak tylko można nayprędzéy, otrzéć się i ubrać należy. Wolna potém przechadzka ieſt bardzo pożyteczna, utrzymuie bowiem parowanie, które kąpiel wzbudziła. Jeśli zaś nadto ieſt słaba osoba, żeby iéy użyć mogła, dobrze zrobi, gdy się natychmiaſt po odbytéy kąpieli uda do

łóżka. Nacierania, tak podczas kąpieli, iako też po wyyściu z niéy, bardzo są pomocne.

Nic bardziéy ciał osłabionych nie wzmacnia, jak sen dobry. Lekkie poruszenie i umiarkowana na wolném powietrzu zabawa, zwykły go pospolicie sprowadzać. Aby dobrze spać, trzeba się na nieiaki czas przed spoczynkiem pozbyć tego wszyſtkiego, cokolwiekby wzruszyć mogło wyobraźnią. Same tylko proſte i przyiemne wyobrażenia zaprzątać ią maią: iednoſtayność ich wiele się do prędkiego uśpienia przyczyni. Można nawet przez nałóg tego dokazać, aby dusza w zupełnéy była spokoyności wtedy, gdy się do spania zabierać mamy. Co się tycze posłania, to z proſtego materaca, włosianéy poduszki i lekkiéy kołdry, ſkładać się powinno. Okna w sypialnym pokoiu mogą bydź przez dzień otwarte, a w lecie nawet i w nocy; byleby tylko były żaluzye. W naszych klimatach ci, którzy w lecie lekkich używaią kołder, zamiaſt betów, któremi się w zimie okrywali, na rozliczne narażaią się przypadki, a to przez zbyt wielką ciepła odmianę. Nie mogące sypiać osoby, mogą ieszcze używać elektryczněy kąpieli, przez kwadrans naywięcéy, nim się w łóżku położą. Kąpiel ta robi się, nasycaiąc powietrze materyą elektryczną. Będą się one po niéy miały lepiéy, póty przynaymniéy, póki się do niéy nie przyzwyczaią.

Ciepło ieſt naylepszym sposobem do zachowania życia nowonarodzonym dzieciom. Przechód z ciepła do zimna ieſt im przeciwnie nayszkodliwszym. Skoro się dziecię urodzi, trzeba

go w łóżku położyć, albo w ciepłe obwinąć pieluchy. Jeśli będzie zbyt słabe, fkąpać go w letniéy wodzie natychmiaft należy. Dobrze iest przymieszać do niéy cokolwiek wina. Zwyczay obchodzenia się z dziećmi słabemi, tém delikatniéy, im bardziéy w lata idą, wcale ieft nierozsądny: tym sposobem utrzymuiemy w nich słabość, zamiaft cobyśmy z niéy wyprowadzić mieli. Daleko lepiéy ieft przyzwyczaiać dzieci do takiego sposobu życia, który można coraz oftrzeyszym uczynić.

Wino nieinaczey od dzieci, tylko iak lekarftwo, ma bydź używane. Nie potrzeba im pozwalać wiele ieść supy. Mleko, a nadewszyftko świeżo wydoione, naylepszém ieft dla nich pożywieniem; ieśliby było zatłufte, wodą ie rozwolnić należy. Nic nie ieft niebezpiecznieyszego dla chorowitych dzieci, nad usilne przykładanie się do nauk, do czego pospolicie przymuszane bywaią; o ciele ich naprzód, a nie o duszy mieć ftaranie potrzeba.

Starzy niech się wyftrzegaią wszelkich gwałtownych namiętności, niech się wftrzymuią od zbytniéy pracy umysłu i ćwiczeń ciała; niech oddalaią od siebie wyobrażenia niemiłe, niech używaią rozrywek dziecinnych wraz z dziećmi. Spoczynek ieft dla nich szczególniéy potrzebny, a ciepło ieft prawdziwym balsamem. Częfte odmiany, gwałtowne z jednego ftanu w drugi przechody, wypróżnienia zbyteczne, są dla nich bardzo niebezpieczne. Mleko profto od zwierząt wzięte, a szczególniéy od oślicy, ieft dla nich bardzo zdrowe. Lecz nic tak nie pokrzepia fta-

rości, iak mleko ssane z piersi kobiécéy. Mniemano, i nie bez przyczyny, że bardzoby pożyteczną rzeczą było dla podeszłych osób, w gronie młodych dziewcząt przebywać, a nawet mieć zawsze którą z nich w łóżku przy sobie: ludzkość się atoli i przyzwoitość dopełnieniu téy oftatniéy rady sprzeciwia; doświadczono bowiem, że dziewczyna ciągle z podeszłą sypiaiąca osobą, traci powoli swoię czerftwość i zdrowie.

Co się tycze drażliwości, uważać potrzeba, że wiek dziecinny ieft nayprzyzwoitszą porą, w którey przyzwyczaiamy się do zwyciężenia iéy, lub miarkowania. Ten, który przyuczył się myślić pomimo zgiełku i wrzawy, nabył przez to rzeczywiftéy mocy w organach, na które myśl działa. Lecz wzbudzaiąca drażliwość przyczyna, w różnych czasach różne sprawiać zwykła fkutki: i tak, zmartwiony człowiek może się upić tą miarą wina, któraby przy dobréy myśli naymnieyszéy w nim nie zrobiła odmiany. Nie trzeba iednak mniemać, aby wszyftkie zaciągnione nałogi miały bydź zawsze dobre, chociaż nigdy ieszcze nie szkodziły. Nieprzyzwoitości niebezpiecznego nałogu prędzéy, lub późniéy uczuć się daią, a zawsze ztém większą gwałtownością, im są późnieysze.

„Wielu słabość, płci przypisuie; zaftanówmy się, czy to słusznie czynią? Konftytucya kobiéty zasadza się na wielkim ftopniu rozwolnienia połączonego ze ftopniem nie mniey znacznym drażliwości. Wszyftko, co drażni, żywe na niéy czyni wrażenie, ale to bardzo prędko przemiia dla wielkiéy giętkości iéy fibrów.

Kobiéta wielu podlega chorobóm, wynikaiącym z jéy organizacyi i ukształcenia. Zbyt drażniące rzeczy, są dla niéy mocno szkodliwe. Lecz z drugiéy ſtrony organizacya kobiéty usposobiona ieſt do wielkiéy ſtałości. Stądto pochodzi, że płeć ta znosi tak wielkie dolegliwości, iakichby naymocnieysza konſtytucya mężczyzny wytrzymać nie mogła; stąd wynika owa wielka iéy wśród bolcści cierpliwość, owa szczególnieysza w nayokropnieyszych chorobach wytrwałość, owa nakoniec większa od naszéy łatwość, przyzwyczaienia się do wrażeń nayżywszych. Lecz ieżeli kobiéta opiera się z większą ſtałością zwyczaynemu, albo nawet nadzwyczaynemu działaniu; uſtępuie iednak częſto bez naymnieyszego prawie oporu nieprzełamanéy sile, lub gdy ią za taką poczytuie. Ztémwszyſtkiém ta łatwość opierania się boleściom, ma bydź raczéy uważana za usposobienie do mocy, aniżeli do słabości. Same tylko niespodziane i gwałtowne wzruszenia mogą zachwiać prędzéy ſtałością kobiet, iak mężczyzn, a to z przyczyny téy delikatności, która ieſt cechą ich organizacyi.

Kiedy ieden członek cierpi, trzeba koniecznie odpowiadaiący mu wzmocnić, gdyż ten zazwyczay w tymże samym czasie cierpi. Osoby więc, które wiele głową pracuią, powinny pilnie wzmacniać żołądek, ażeby trawienie pokarmów nie było zwolnione.

„Chudnienie nie ieſt znakiem słabości, byle tylko nie było gwałtowne, i nie odkrywało iakiéy wady w znacznieyszych organach.

„Swiat ieſt zawsze w téy czerſtwéy młodości, w jakiéy się przed tysiącami lat znaydował. We wszelkich ſtworzonych iſtotach tęż samę wielkość, kształt i układ poſtrzegamy. Ludzie tak się teraz, iak i za czasów *Dawida*, ſtarzeią. To, co wspominaią o olbrzymach i nadzwyczayney mocy ludzi, owych tak bardzo od nas oddalonych wieków, równie ieſt bayką, iak śmieszne o karłach powieści. *Aſtenia*, ſtosownie do świata, ieſt raczey peryodyczną, aniżeli ciagłą i ſtateczną; pomimo słabości, która ieſt nieiako cechą naszego wieku, można zawsze ludzi silnemi i mocnemi uczynić, przez przyzwoite onych wychowanie; ieśli w powszechności nie ieſteśmy tém teraz, czém byliśmy przed wieki; na sposób życia naszego, a nie na przyrodzenie uſkarżać się mamy; nadto trzeba się spodziewać, że i w nas może z czasem odmiana naſtąpi.

Jedną z naywidocznieyszych przyczyn odrodzenia się naszego ieſt zaniedbanie edukacyi fizycznéy kobiet. Sposób, którym ie wychowuią, sprzeciwia się naturze i zmierzą do ich osłabienia i wycieńczenia. Od piérwszych lat życia w większey daleko nieczynności i niewoli utrzymywane bywaią dziewczęta, iak chłopcy. Zatrudnienia ich są bardzo określone: przyzwyczaiaią one do drobnych ręcznych robót, które dla swéy mechanicznéy iednoſtayności, żadnego ich duszy nie przynoszą posiłku. Stąd pochodzi, że imaginacya podobnie wychowywanych panienek, powiększaiąc się tém bardziéy, im częściéy same sobie są zoſtawione, wzbiia się do nayniebezpieczniey-szego ſtopnia i wylewa się na te zdrożności, do

krórych delikatność ich organów naturalnie pociąga. Zbytek potém i okropne iego skutki sprawuią, że w brew ustawom natury przebiegaią z iednego stanu w drugi, z dzieciństwa do młodości, z téy do wieku przeznaczonego na związek małżeński: przez co nieustannie znayduią się w stosunkach ich zdrowiu szkodliwych.„ Jeśli niedołężność azyatyckich narodów przypisuią po większéy części temu, że dziewczęta zamknięte w owey świata krainie, młodość swoię w gnuśney przepędzaią bezczynności; czegoż my się mamy z czasem spodziewać, stosownie do sposobu, iakim nasze są wychowywane?„

Przyrodzenie wsparcia wymaga, potrzebna mu iest drażliwość, ale niezęsta i umiarkowana. Jeśli się do mocnych drażnień przyzwyczaimy, wielkie stąd nieprzyzwoitości wynikną, i nakoniec na wszelkie inne nieczułemi się staniemy.

W pośród tysiąca nayniebezpiecznieyszych przypadków i zdarzeń, można ocalić życie ludzkie, byle tylko iakie w człowieku znalazło się mieysce, do któregoby ono nieiako przyczepionem bydź mogło. Przeyście z życia do śmierci, wyiąwszy gwałtowne przyczyny, zwolna się i stopniami odprawia. Znayduią się osoby, które lat kilka umieraią, a starzeiący się człowiek, coraz to mocniéy w ziemię wkorzeniać się zdaie. Rzecz iest godna uwagi, że każda wielka namiętność, każde wielkie duszy wzruszenie, zdolne iest zatrzymać, albo przynaymniéy na chwilę zawiesić nieiako ostatnie tchnienie konaiącego człowieka; boiaźń iednak i zbyteczne zmartwienie, wyłączone bydź z tego rzędu powinny. Chęć zemsty przeciągnęła niekiedy życie na dwa, lub trzy dni o-

sobom więcéy, niżby żyły bez téy gwałtowney namiętności. Z przykrością wyznać przychodzi, że łakomstwo iest naybardziéy przywiązuiącą do życia namiętnością; wzmaga się ona z wiekiem, i że tak powiem, złączona iest z bytem człowieka. Zycie łakomcy iest w jego szkatule, od któréy zdaie się, iż nic go odłączyć nie zdoła. Przyiemna radość, a nadewszystko nadzieia w miłości, ma moc zachowania nas na iaki moment od śmierci, właśnie iak gdyby człowiek nie żył, tylko dla kochania! Wielka żywość namiętności, entuzyazm, są zdolne zniszczyć przyczyny przeszkadzaiące działaniu duchów ożywnych, a tém samém mogą się stać skutecznym środkiem przeciwko nayuporczywszym i nayniebezpieczniey-szym chorobom. W historyi nauki lekarskiéy bardzo wiele tego znaleźć można przykładów.

Ostrzeżenie względem Szaleiu, *przez Kamerę J. K. Mci Prus Południowych Woienno-Ekonomiczną.*

W świeżey pamięci iest ieszcze przypadek otrucia siebie samego, który się zdarzył na Panu *Zuther* podskarbim miasta w *Łowiczu*, z powodu używanego *Szaleiu*, a nawet nie zbywa i na innych nieszczęśliwych tego gatunku przykładach. Co się więc wyciągneło z uczynionych dostrzeżeń względem tey niebezpieczney i truciznę w sobie zawieraiącey rośliny, to się przypomina Uniwersałem ninieyszym ku powszechney wiadomości. Trzy są gatunki *Szaleiu.*

1od. Mały Szaley, czyli *ogrodowy*, rośnie dziko nakształt chwastu w ogrodach iarzynnych pomiędzy pasternakiem, marchwią, *i t. d.* Liście iego podobne są zupełnie do pietruszki, iednak z wierzchu ciemnożółte: a na stronie spodniey więcey białe i prawie lśkniące się. Listki te roztarte maią zapach śmierdzący nakształt pluskiew, lub uryny myszey. Kwiat w nich iest biały, i ma kształt kieliszka: korzonki, iak u pasternaku, żyłowate: grube na palec, a nie kiedy ieszcze grubsze: zawieraią w sobie mniey ziarn, niż pasternak, i wydaią zapach obrzydliwy.

2re. Szaley nakrapiany. Kobiety około warzywa pracuiące, biorą go za trybulkę, pietruszkę, lub pasternak. Rośnie on dziko na gruntach ogrodowych, lub nieuprawnych: na łąkach, gościńcach i po rowach; iego korzonki są prawie tak grube, iak u pasternaku, pomarszczone, żyłowate i żółtobiaławe: wydaią zapach podobny, iak korzonki pasternaku. Gdy też korzonki są ieszcze młodociane, zawieraią w sobie sok mleczny. Listki iego zaś daią poznać, iż nie iest pasternakiem; te bowiem maią zapach odraze sprawuiący, podobny do uryny kociey: kolor ich przechodzi z zielonego do czarnego, wybiegaią one z czerwononakrapianey pachwiny tam, gdzie się zaczyna gałązka: z resztą zaś ma znaczne podobieństwo do pietruszki, gatunku większego; rośnie na wysokość 3. do 4ch stop, i iest czerwono nakrapiany nakształt koloru krwistego. Roślinka ta kwitnie w miesiącu Czerwcu. Kwiat przy łodydze otoczony iest liściami czerwonobrunatnęmi. Kwiat tenże ma formę kieliszka. Nasienie po

iedney

iedney ftronie ieft płafkie, na drugiey przez półogrągłe i prążczafte, a prążki nakarbowane ozdobnie zębami, iak u piły. Ten ślad oftatni, przez który rozeznaiemy wzmiankowaną roślinkę, iest znakiem naypewnieyszym i niezawodnym.

3cie. Szaley wodny: Ma łodyżkę grubszą, iak u przeszłego, a kolanka tam, gdzie się rozchodzą gałązki: iednak przy okwitnieniu nie ma liści czerwonobrunatnych. Kwiat ieft także białym, kształt iego kieliszkowaty i nie wschodzi aż w Czerwcu: odziomki u nich są żyłowate i maią korzonki, iak u selerów. Rozcięte w poprzek, maią przy obrączkach punkta okrągławe, rzędem idące i wiele wydrążeń. Równie iak w gatunku powyższym, wydaie i ten szaley sok mleczny. Z powodu sękowatych własności w odziomku, biorą także częfto za korzonki selerów, lub boraków. Smak ieft podobny do pietruszki, a zapach trzyma środek między zapachem oguików, kopru, selerów, a przez to można go rozróżnić od pafternaku.

Skutki idące za użyciem korzonków tego *Szaleiu*, szczególniey gatunków iego pod liczbą 2gą i 3cią opisanych, są naftępuiące: ból żołądka połączony z ściśnieniem i zapaleniem wewnętrznem, wymioty, wymawianie słów niedorzecznych, zawrot w głowie, daley utrata mowy, nabrzmienie piersi, brzucha i twarzy; niebiefka siność około oczu, szczkawka, drgania, nakoniec śmierć. Ratunek może się uczynić choremu, daiąc mu w ten moment do picia ciepłą wodę: i inne tym końcem używane sposoby. Proszek

na wymioty (*Radix hypecacuanna*), ieſt na to naylepszy.

Po użyciu sposobu tego, ſkoro ſkutek ieſt dosyć mocny, dawać choremu do picia ocet winny naymniey do pół kwarty: przytém enemy dawać mu potrzeba z wody i octu; a po naſtąpionych wymiotach myśleć o tém, aby chory miał solucyą, daiąc mu co kwaſkowatego na laxowanie: póki tym czasem Doktor lub Felczer sprowadzonym nie będzie, który dalsze do ratunku iego środki obmyśli. Dotąd nie masz właściwego lekarſtwa, któreby służyć mogło na umorzenie tey trucizny.

O OSPIE KROWIEY.

Doświadczenie względem skutku Ospy krowiéy w zabezpieczeniu ludzi od ospy naturalney, uczynione w Paryżu przez zasczepienie ospy naturalnéy 102. dzieciom, które ospę krowią przed rokiem i więcéy odbyły.

Gdy po długiém i ciągłém doświadczeniu przekonał się zupełnie wydział centralny ospy krowiéy w Paryżu, że szczepienie iéy bynaymniéy nie ieſt niebezpieczném; pozoſtawało mu ieszcze zapewnić się, czyli ospa ta ieſt prezerwatywą przeciw ospie naturalnéy, i doświadczyć, czyli ten ſkutek, pomimo czynionych od wielu w téy mierze wątpliwości, dłużey nad rok ieden trwać może.

Ważne to doświadczenie, aby z wszelką, iakiéy wyciąga, pilnością i autentycznością uczy-

nione bydź mogło, zgromadził wydział naywięcéy, ile tylko można było, naybieglejszych w swéy sztuce i naysławnieyszych lekarzy.

Skutek uczynionego w przytomności tych mężów doświadczenia, do wiadomości publiczney podany został, w następuiący sposób:

„My, niżéy podpisani, będąc wezwanemi od wydziału centralnego ospy krowiéy, do uważania doświadczenia, które tenże wydział przedsięwziął uczynić, zasczepiaiąc ospę naturalną bardzo wielu osobóm, które ospę krowią odbyły, zebraliśmy się w szkole lekarſkiéy, u Ob: *Thouret* dyrektora, w dniach 23 i 30 *Vendemiare*, (14 i 21 Października) w 7, 19 i 30 *Brumaire* (dnia 28 Października, 9 i 20 Liſtopada) roku X. Rzpltéy, abyśmy byli świadkami tego doświadczenia, i uważali iego ſkutki.

„Na każdéy, ze cztérech pierwszych sessyy, przedſtawił nam wydział osobę, maiącą ospę naturalną, dobrze charakteryzowaną. Materya, któréy używano do szczepienia, brana była za każdą razą z króſt i zasczepiana w oczach naszych przez potróyne zakłucie w ramieniu téy osoby, która iuż ospę krowią odbyła.

„Trzydzieści siedem osób, którym 23 *Vendemiaire* zasczepiono ospę naturalną, były opatrywane przez wielu z pomiędzy nas aż do 30 tego miesiąca (do 21 Października), w którymeśmy się wszyscy na ich oglądanie zgromadzili. Na 24rech zupełnie zgoiły się zakłucia, u reszty 13stu okazało się mieyscowe działanie, oznaczone przez czerwoność, twardość, nabrzmienie i niewielkie zaropienie w zakłuciach. Oschnięcie

zupełne było 6 *Brumaire* (dnia 27 Października) we 13 dni po zasczepieniu. Zapewniono się, że podczas tego mieyscowego działania, nie było żadnego wzruszenia gorączki, i nie spostrzeżono na żadnym z tych dzieci, ani naymnieyszego znaku powszechnéy zarazy, ani naylekszego pozoru wysepki. Przydać prócz tego potrzeba, że te dzieci miały przygrube koszule, i odzież takiémże podszytą płótnem, którego tarcie, zdaniem naszém, wiele się przyczyniło do powiększenia stopnia zapalenia, w mieyscu zakłucia.

„22. innych osób zasczepiono 30 *Vendemiare* (21. Października) z taż samą ostrożnością, iak poprzedzaiące 37, to iest zasczepiono ie materyą wziętą z przytomnéy ospę maiącéy osoby. 7 *Brumaire* (dnia 28 Października) i znaku zakłuciów na 19. nie było; na iedném okazało się, iak na owych 13. dzieciach działanie mieyscowe, które zupełnie znikło 12 *Brumaire*, (dnia 2. Listopada) to iest 12. dnia po zasczepieniu.

„25. innym osobóm zasczepiono ospę naturalną 7 *Brumaire* (dnia 28. Października) 15go, to iest w osim dni po zasczepieniu nie było widać żadnego na 23. znaku zakłuciów, na dwoygu okazywały się reszty mieyscowego działania, o którém wyżéy była wzmianka, lecz i te wkrótce znikły.

„Nakoniec 19 *Brumaire* (dnia 9 Listopada) zakończono doświadczenie zasczepiaiąc tymże samym, co wyżéy, sposobem ospę naturalną 20. osobóm. 30 tego miesiąca zakłucia zniknęły na 18. Z dwóch pozostałych na iednéy okazał się

we dwóch zakłuciach guzik twardy, suchy, iakby nagniotek; na drugiéy na ramieniu prawém dwie regularne krosty, okrągławe widzieć się dały, po brzegach miały lekkie zapalenie: napełnione były materyą ropistą i wydawały się nakształt ospy.

„Te dwoie dzieci codzień dwóch z pomiędzy nas odwiedzało: nie miały one żadnego symptomatu gorączki, żadnego osłabienia, żadnego pozoru wysepki. Wiedzieć nadto potrzeba, że w momencie zasczepiania im ospy, używały antyweneryczney kuracyi.

„Z tego doświadczenia wynika:

1od. Ze w liczbie stu dwóch osób, z pomiędzy których wielu zasczepiana była ospa krowia przed rokiem, a niektórym przed 18 miesiącami, na 84 sczepienie ospy naturalnéy żadnego nie okazało skutku.

2re. Ze działanie dostrzeżone w zakłuciach innych 10 osób, nie było skutkiem ospy naturalnéy: ponieważ na żadnéy z nich nie okazała się ani gorączka, ani słabość, ani wysepka.

3cie. Ze w ostatniém dziecięciu ospowe na pozór krosty były skutkiem mieyscowego działania, podobnego do tego, iakie się wzbudza zasczepiaiąc ospę naturalną osobom, które iuż ią miały, i iakiego częstokroć doznaią po odbyciu iéy nawet, lekarze, ludzie pilnuiący chorych i opatruiący ospą zarażonych, a nadewszystko mamki, karmiące dzieci obsypane temi wyrzutami.

4te. Ze można wnieść naturalnie, iż ospa krowia zabezpieczyła od ospy naturalney 102. osób, które były ospą naturalną w przytomności naszéy zasczepione.„

Podpisali w Paryżu 30 *Brumaire* (dnia 20. Liſtopada) roku 10.

Portal, *Hallé*, *Sabatier*, *Juſsieu*, *Fourcroy* radca ſtanu; *Parmentier*, *Huzard*, *Teiſsier*, członki inſtytutu narodowego. *Maloet*, *Descemet*, *Jeanroy* stryy, *Jeanroy* synowiec, *Bosquillon*, *Laverne*, *Lafiſse*, *Duchanoy*, zawiadowca szpitalów; *Andry*, *Montaigu Borie*, *Delaporte*, *Rouſsille-Chamseru*, *Rouſsille-Vauzéme*, lekarze bywszey akademii lekarſkiéy w Paryżu. *Corvisart*, lekarz rządowy; *Suë*, *Dubois*, *Chaussier*, *Petit-Radet*, *Leclerc*, nauczyciele szkoły lekarſkiéy. *Coste*, *Heurteloup*, *Biron*, *Vergez*, *Lacroix*, członki wydziału zdrowia armiiów. *Bichat*, *Dupuytren*, *Auvity*, *Alibert*, członki towarzyſtwa szkoły lekarſkiéy. *Tourdes* professor szkoły lekarſkiéy w *Strażburgu*. *Sédillot*, młodszy, *Beauchesne*, członki towarzyſtwa medycyny w *Louvre*. *Daignan*, *Bertin*, *Leblanc*, *Leveillé*, *Lerminier*, *Bourdette*, *Ruffin*, *Recamier*, *Foubert*, *Moreau*.

„Wydział żąda, aby, ieśli ieszcze pozoſtaią do uczynienia iakie przeciw ospie krowiéy zarzuty, na równie autentycznych gruntowały sie czynnościach.

„Wszyſtkie członki wydziału podpisały w Paryżu 30 *Brumaire* (dnia 20. Liſtopada) roku dziesiątego.

Thouret, prezydent; *Guillotin*, J. J. *Leroux*, *Pinel*, *Dauſsin-Dubreuil*, *Salmade*, *Pelaroche*, *Jadelot*, *Marin*, *Parfait*, *Mangenot*, *Lusteyrie*, *Huſson* sekretarz.„

Zgodno z oryginałem. *Huſson* sekretarz.

Nota. Liſta wyrażaiąca imiona wspomnionych w Protokule dzieci, iako też czas, w którym miały sobie zasczepioną ospę krowią, i mieysce ich mieszkania, znayduie się w wydziale centralnym ospy krowiéy, gdzie każdego czasu można ią zobaczyć.

Uwaga. Te doświadczenia przez tylu oświéconych medyków czynione, okazuią coraz widoczniey, że ospa krowia może się stać pewną ochroną przeciw okropnym ſkutkom ospy naturalney. W Numerze VII. Pamiętnika roku przeszłego, położyliśmy liſty doktora *Colladon*, zamykaiące gruntowne w tey mierze rozumowania: a co przeciw ospie krowiéy powiedziano, bynaymniey ich nie obala. Zgadzamy się, iż trzeba czasu, aby ten wynalazek miał wszyſtkie za sobą cechy pewności: ale sam czas niczego nas nie nauczy, ieżeli doświadczeń czynić nie będziemy. Tu winniśmy oddać świadectwo gorliwości JP. Doktora *Dziarkowskiego*, który i pierwszy odważył się sczepić w *Warszawie* ospę krowią, i w wydaném piśmie ſtarał się pożytki iey do powszechney podać wiadomości.

Dalszy ciąg o Dziesięcinach w powszechności, a szczególniey w Polszce i Litwie, i o konieczney potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny, na osep zbożowy, Przez TADEUSZA CZACKIEGO, *Członka zgromadzenia przyiaciół nauk w Warszawie.*

---

§. V. *o Dziesięcinach z nowin, i z jakiego powodu Biskupi do wielu dziesięcin z nowin w Polszce przyswoili sobie prawo.*

Aby zrobić dzieło dokładne o dziesięcinach, i uniknąć zarzutu, który był mi czynionym, iż pisząc o nich w moiém dziele (61), opuściłem ten szczegół, iako tylko należący do kwestyi, kto ią ma brać; pisać cokolwiek w tey mierze i teraz przedsięwziąłem, zwłaszcza, że mówiąc o potrzebie zgody Pasterzów ladu z ludem, ośmielę się przełożyć, że prawa do wielu nowinnych dziesięcin dla Biskupów, nie są tak mocne, iak się na pierwszy rzut oka zdaią. Nowiny w prostém znaczeniu są role na nowo wykorczowane, o których nie masz wiadomości, żeby były pierwey uprawione (62).

---

(61) w Tomie pierwszym.

(62) JX. Biskup Albertrandi w uwagach, które Rządowey Władzy w Prusiech podał, sprawiedliwie uważał, że w tych mieyscach, gdzie na zagony orzą, można poznać w lasach nowo korczowanych, czy te pola były kiedy korczowane, i takie świadectwo przeważa czasem błędne podania mieszkańców.

Kiedy iuż dziesięciny ſtawały się powszechnemi, Benedyktyni korczuiący lasy na pola, dawać ich nie chcieli. Przymuszeni uledz, nie mogli przewodniczyć do oporu, który byłby rolników ocalił od uciſku.

Wprowadzona razem była wiara i nauka o dziesięcinach do Polſki w 10tym wieku. Prawidła więc wtenczas zachowane we Włoszech, ſkąd pierwsi Biſkupi w wielkiey części byli brani, i w Niemczech celnieyszém sąsiedniém państwie, miały u nas nieiako moc rozkazuiącą. Pod *Mikołaiem II.* odprawiony Sobor w Rzymie 1059. roku, biſkupom porucza rozdział i rozrządzenie dziesięcin (63). Ow *Grzegorz VII.* którego wielkość wylęgła się w małości światła wieku, a słabości Henryków Cesarzów, podług zdania wielu, tytuł króla naſtępcom *Bolesława śmiałego* odebrał (64); uroczyście rozkazał, aby dziesięciny, Biſkup iako naczelnik w swoiey dyecezyi, rozrządził (65): a gdyby ieszcze wpływ uſtaw świeckich był potrzebnym wtenczas, kiedy Papieże rozdzielonych naszey ziemi xiążąt przeciwko Biſkupom w ich własnych kraiach bronili, a ten cały kray hołdownym dla ſtolicy S. Piotra nazywali

---

[63] *Decimas primitias et oblationes vivorum et mortuorum in dispositione Episcopi esse.*

[64] W zbiorze Koncyliów edycyi Mansa widzimy ieden list, w ktorym Władysław Herman ma tytuł Krola, lecz wszystkie podobieństwa zdaią się składać świadectwo, że Władysław iuż tego tytułu nie używał i dopiero Przemysław II. ten tytuł odnowił.

[65] Na Soborze Lateraneńskim 1074. roku *Decimas esse debere sub manu Episcopi, ut ille qui cæteris præest, omnibus juste distribuat.*

(66), tedy i Kapitularz *Karola W.* (67) część dziesięcin Biſkupom przyznał. Tak więc Biſkupi zaczęli rozdawać dziesięciny w trzynaſtym wieku: bywały w Polszce tychże dziesięcin różnym klasztorom, zgromadzeniom i plebanom nadawania. Tam więc, gdzie tylko będącemi wtenczas dziesięcinami rozrządzono, zdawało się, że Biſkupi maią prawo do nowinnych dziesięcin.

Lecz takie mniemanie było przeciwne duchowi praw kościelnych 13go wieku: *Innocenty III.* (68) twierdzi, że z prawa powszechnego nowinne dziesięciny należą Plebanom, chybaby przeciwny był rozsądny zwyczay (69). *Alexander IV.* 1258 roku oſtrzegł, że gdyby komu dziesięciny były przyznane, nie ma iednak ſtąd prawa do nowinnych dziesięcin, które parafialnym należą kościołom (70). Lecz nadto wyrok *Alexandra III.* 1170. roku ſtał się zupełném u naywiększey

---

[66] Patrz Tom I. p. 309.

[67] Patrz notę 16. i 17.

[68] Umarł 1216 R.

[69] L. III. tit: XXX. C. 29. *Cum in quibusdam paræciis ad quasdam Ecclesiasticas personas ab antiquo pertineat perceptio decimarum, et de novo fiant novalia in eisdem, quæris a nobis ad quèm hujusmodi novalium decimæ incipiant pertinere? Respondemus, quod cum perceptio decimarum ad Parochiales Ecclesias de jure communi pertineat, decimæ novalium quæ fiunt de parochiis earundem, ad ipsas proculdubio pertinere noscuntur, nisi de his qui alias percipiunt decimas, rationabilis causa ostendatur, per quam appareat, novalium ad eas decimas pertinere.*

[70] Li: III. tit: XIII. C. 2. twierdzi, że choć komu są nadane dziesięciny, nowinne dziesięciny w tém nadaniu nie mogą bydź zawarte: in tam grave Ecclesiarum parochialium dispendium.

części kanonistów prawem, tak dalece, że małą liczbę przypadków wyrażaią, w których dziesięcina Biskupowi może należeć (71). Ugody o dziesięciny między *Bodzantą* Biskupem Krakowskim, a *Kazimierzem W.* (72. co do nowinnych dziesięcin, są słowa następuiące. — *Demum statuimus et ordinamus voluntate et consensu Domini nostri Regis prædicti ad hoc specialiter accedente; quod ubicunque ab antiquis agris progressive quisquam sylvas, rubeta vel mericas extirpaverit, ille decimam percipiat de novalibus amodo, ad quem antiquorum agrorum decima primitus pertinebat; verum si a dextris vel sinistris ab antiquis agris aliqui incolæ fuerint collocati, extirpaverintque sylvas, nemora vel rubeta, vel mericas, prædicti incolæ de agris ipsorum totaliter extirpatis, nobis et nostris successoribus,* (mówi to Biskup *Bodzanta* o sobie) *Decimam solvere teneantur* (73).

[71] W odpowiedzi Bryxyeńskiemu Biskupowi: *Quoniam a nobis sollicitudo tua requisivit, quid de novalium decimis tuæ Diœcesis tibi sit statuendum? Respondemus, ut si terræ, quæ arabiles sint, intra certam alicujus Ecclesiæ pareciam fuerint, decimas earum, tua parte retenta facias assignari; alioquin ipsa secundum discretionem a Deo tibi datam, alii Ecclesiæ deputare, vel ad opus tuum poteris retinere.* Concinna cztery tylko daie przypadki, w których dziesięcina Biskupowi może należeć 1*od.* Kiedy Katedra iest parafią. 2*re.* Kiedy nie ma pewnie oznaczonych parafiy, i cała Dyecezya nie mal iest iedną parafią, 3*cie.* Kiedy wsie nie są do pewnych parafiy oddzielone. 4*te.* Kiedy wyraźnym funduszem, lub prawném ustąpieniem dziesięciny Biskupowi są dane.

[72] 1359, roku.

[73] V. L. I. pag: 101.

Kiedy był na Soborze Lateraneńskim 1515. roku *Łaski* Arcybiskup Gnieźnieński, wyiednał bullę *Leona X.* o nowinnych dziesięcinach; Xięgi Statutów synodalnych zawieraią tę ustawę (74). Celnieysze są przepisy.

1od. Gdziekolwiek prosto od pól dawnych wykorczowano lasy, tedy temu dziesięciny należą, kto z tych dawnych ościennych pól brał dziesięcinę.

2re. Gdziekolwiek w granicach dawney wsi wykorczowano w lasach pola, i nowo zasadzoną została wieś, tedy dziesięciny do stołu biskupiego należą.

3cie. Gdyby wieś wprawie polskiém (76) osadzona przeniesioną została, i iey mieszkańcy dokorczowali część iaką pola, z niego dziesięcina temu ma bydź oddaną, kto brał z dawnych gruntów.

4te. Taka ugoda, iak tu wyrażona, miała bydź za *Władysława* króla, potém za *Kazimierza* potwierdzoną, i na żądanie *Zygmunta I.* i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego przez Papieża na wieczność wykonaniu iest oddaną.

Oddaiąc zawsze cześć prawdzie, wyznaiemy, że o tey ugodzie przed *Łaskim*, przynaymniey urzędownie nie wiedziano, i taż sama umowa do iedney dyecezyi stosowana, kiedy iuż z prawa

---

(75) Jest drukowaną w kilku innych pomnieyszych dziełach, lecz zawsze z Statutem Synodalnym.

(76) Rożnica była prawa polskiego od niemieckiego w osadach, że w prawie niemieckém byli za w zaiemną umowę. W prawie polskim żadnych nie było warunkow ubezpieczaiących przeciwko władzy rządowey dziedzicow.

powszechnym w kościele zwanego, i z posiadania, Plebani lub ktokolwiek inny, też dziesięciny posiadał; a na szkodę trzeciego łaska wyiednaną bydź nie mogła, do drugiey we dwieście lat stosowaną prawnie bydź nie może (77).

[77] Bulla ta mowi: że ten spor się wszczał o dziesięciny nowinne, między Janem Biskupem Krakowskim, a Arnoldem Kanonikiem Kollegiaty S. Floryana. W Bulli tey będący wyraz *a ducentis et amplius annis* przekonywa, że tu iest mowa o Władysławie Łokietku Oycu Kazimierza wielkiego, zwłaszcza że ten układ miał bydź od Kazimierza W. potwierdzonym. Wiemy, że dwoch Biskupow Krakowskich Musketa i Groth miało imie Jana, za Władysława Łokietka panowania: lecz zachodzi nieiaka trudność o Arcybiskupie Gnieźnieńskim, ktory tę umowę miał potwierdzić. Nazwanym iest na kar. 195. Janem, na kar: 196. ustaw Synodalnych ed: 1630, roku, Januszem. Lecz właściwie mowiąc, Janusz wezwany na stolicę Gnieźnieńską 1260. roku, umarł 1272. roku 30 Sierpnia; za Władysława zaś Łokietka żadnego nie było Arcybiskupa Jana, lub Janusza, lecz po Borysławie 1317. roku, nastąpił Janisław II. ktory aż za panowania Kazimierza W. 1341. roku umarł. Nazwany on iest w prawdzie Janem od Nakielskiego *in Miechovia*, i od Rzepnickiego w naszych czasach; lecz Miechowita na kar: CCVI i na kar. CCXXIII. Bielski na kar: 177. Kromer ed: 1568. R. na pocz. 12 xięgi, a w przekładzie Polskim na kar: 341. a przed temi wszystkiemi pisarzami Jan Długosz ed: 1711. T. 1, p. 1029. i 1061. Janisławem, nie Janem tego Arcibiskupa nazywaią. Ten sam Arcybiskup w oryginałach, ktore są w składzie Kapituły gnieżnieńskiey 1325. 26. Kwiet: 1331. 20. Listopada i 1337. roku 25 Kwietnia, nie nazywa siebie inaczey, iak Janisławem. Wiadomo zaś iest z oryginałow, że Janusz rownie po łacinie nazywał siebie *Janussius*, iak Jan Suchywilk *Joannes*: na prożna zaś iest koniecznie szukać imienia chrzesnego od Swiętych dawnieyszych, kiedy Stanisława, Borysława, Jarosława, ciężko w dawnieyszych świętych rocznikach znaleść. Lecz tę trudność z niezgodności imienia wynikaiącą usuwam, owszem badania dalsze zastanawiam, i iuż Jana od Janisława nie chcę rożnić, a o milczeniu aktow muszę wspomnieć.

Lecz kiedy synody prowincyalne tak za życia *Łaſkiego*, iak późniey odprawiane tę bullę wydrukować, i w zbiorze uſtaw umieścić zaleciły; kiedy przez trzy niemal wieki, nikt przeciwko tey umowy potwierdzeniu nie mówił, a biſkupi też nawzaiem nie używali tego dobrodzieyſtwa, które *Łaſki* poseł od całey Polſki, a wyiednacz dla siebie tylko i naſtępców takiego nadania ubez-

---

1od, Kazimierz wielki utworzył umowę w zachodzących sporach o dziesięciny, tey umowy nie wspominano. Kazimierz wielki, który tyle razy z uszanowaniem wspomina nadania Oyca, nic o tém urządzeniu nie mówi, owszem na kar. 97. V. L I iest wyraz: *Annuente D. Rege*. Czy potrzeba nowego pozwolenia na rzecz iuż ułożoną, czy naywięcey prostego potwierdzenia? niech każdy sądzi.

2re Taki układ o dziesięciny iest ważną epoką w dziciach zapasow Duchownych z Swieckiemi. Długosz, ktory za tegoż samego panowania o mnieyszych sporach w względzie dziesięcin w Pomeranii wspomina, nie mowi nic o tey urzędowey rewizyi w Dyecezyi Krakowskiey, o ktorey mogł naylepiey wiedzieć, bo był Kanonikiem Krakowskim z i układał dla tey Dyecezyi *Librum Beneficiorum*. Kromer, ktory poprawiał Długosza, a rownie miał wstęp do składow papierow publicznych, równe zachowuie milczenie.

3cie. Mamy zbior ustaw synodalnych za Władysława Jagiełły przez Mikołaia Trąbę zebranych, tam tyle czytamy o dziesięcinach, a żadney nie masz o tey umowie wzmianki.

4te. Oddaymy sprawiedliwość składom Kapituł, że umiały dochować nadania, umowy, i obce im nawet papiery, ktore ufność ich pieczy poruczyła. Tyle mamy nadań i tranzakcyy za Władysława Loktyka, tey nie masz. Jakiż los zawistny inne zachowuie pamiątki, a tę zatracił!

5te. *Liber Beneficiorum* na każdey karcie mowi, komu należy dziesięcina, o tey umowie nie masz wzmianki.

6te. Nie musiała bydź dawna possessya tych dziesięcin, kiedy Synod krakowski 1621. roku mowiąc o nich, odwołuie się do posiadania od 105 lat, co właśnie wychodzi na epokę Bulli 1515. roku.

pieczył; Oddaymy lepiey cześć umiarkowaniu biſkupów, że z oſtrożnością używali tego prawa; ſtawmy na obronę plebanów konſtytucyą 1607. roku o dawności, powszechne prawników kościelnych mniemania, a nie zaymuymy się boiaźnią, aby biſkupi będąc zwierzchnikami i obrońcami plebanów, ich spokoynego posiadania chcieli bydź wzruszycielami.

Synod krakowſkiey Dyecezyi pod *Marcinem Szyszkowſkim* odprawiony (78), mówi o tych nowinnych dziesięcinach ſtołu biſkupiego, iako od 105. lat posiadanych, to ieſt od epoki tey bulli.

Synod Chełmſki 1717. roku pod przewodnictwem *Szembeka* biſkupa, o takich dziesięcin należności podług zwyczaiu w innych dyecezyach rzecz czyni (79).

Lecz gdyby twierdzenia ułatwione przez bullę nie podlegały sporom, tedy byłby potrzebny ten sam układ wyznaczonych urzędników dla poznania, które wsie były na nowo osadzone. Ta kweſtya ieſt ważna, ieśli preſkrypcya, czyli dawność nie miałaby bydź uważaną. Kiedy bowiem otwieramy xięgę *Liber Beneficiorum* zwaną (80); po naznaczeniu, które łany opłacaią Swiętopierze

---

[78] 1621. roku C. 36.
[79] Patrz akta drukowane synodu.
[80] Xięga *liber Beneficiorum*, iest spisanie funduszow i posiadań Kościołow. Istotnie mowiąc sama krakowska dyecezya ma tę xięgę, ułożył ią Długosz iak prywatny człowiek. Władza czasu dała tey xiędze sankcyą. Archi-Dyecezya Gnieznieńska ma xięgę nazwaną: *Liber Retaxationum*: Cel tey pracy był ułożyć szacunek intrat Duchowieństwa, dla ustanowienia prawideł podątku za Zygmunta I. krola, a Łaskiego Arcybiskupa.

(81), doyść możemy, które były za *Bolesława Chrobrego*, a które późniey zostały wykorczowane. Kiedy nawet późnieysze spisania łanów piętnastego i szesnastego wieku (82) widziemy, prze-

---

[81] Swietopietrze nazywano opłatę, ktorą na lampę w kościele S. Piotra w Rzymie nowo nawrocone Narody dawały. Jak o ten podatek upominano się z Rzymu od Polakow, patrz Historyą Narodu Polskiego przez Naruszewicza. Za Leona X wyiednał Zygmunt I. iż na reparacyą zamku Kamienieckiego ten dochod ustępowano. Co dziesięć lat ponawiano to ustąpienie, i takie iedno Breve 1513. R. wydane, mam w oryginale w moiey bibliotece. Z instrukcyi 1539. R. przez Zygmunta I, Wilamowskiemu Biskupowi Kamienieckiemu do Pawła III daney, a w zbiorze Stanisława Gorskiego, czyli bardziey w aktach Piotra Tomickiego będącey, widziemy, że Czarnkowski Poseł Polski wyiednał tę daninę dla Krolow Polskich. Wszelako to darowanie musiało bydź po 10. latach odnawianem, kiedy o ten sam grosz S. Piotra w Kamerze Apostolskicy są w tymże czasie rachunki. W korrespondencyi nawet Commendoniego Kardynała za Zymunta Augusta widzimy, że ten poseł papiezki ieszcze tę daninę poczytywał za własność Stolicy Apostolskiey. Odtąd o tey opłacie zupełne w Aktach iest milczenie. Co do wielości summy z tego przychodu za Zygmunta I. w Aktach Drzewieckiego Kanclerza Koronnego Nro. 369. na kar 174. zaś widcza Krol, że 420. grzywien rocznego przychodu Swiętopietrza odebrał. Jest także w Aktach Kapituły Krakowskiey kwit tegoż Krola 1538. R. Stanisławowi Borkowi Kollektorowi za 5 lat z Summy 4200. Zł: owczesnych. Jak wiele grzywien i złotych na naszę monetę liczyć należy obacz, Tablice pod kar: 178 w Tom: I. mego Dzieła. Cały ten podatek był wybierany z Prowincyi Gnieźnieńskiey, to iest tych kraiow, procz Pruskich i Ruskich woiewodztw, ktore duchowney władzy Arcybiskupa Gnieźnieńskiego podlegały. Łatwo więc czytelnik może poznać, iak była mała liczba łanow znoszących ten ciężar, kiedy do tey składki należały woiewodztwa i ziemie maiące płaszczyzny mil kwadratowych 4725.

[82] Za Kazimierza Jagiellończyka takie urywkowe taryffy sporządzone, były w archivum Kommissyi skarbu koronnego.

przekonamy się bardzo łatwo, że za *Bolesława Chrobrego* nie było wsi, któraby miała dziewięć łanów. Brałem stosunek z rewizyą łanów za *Zygmunta Augusta* (84). ledwo osma część w niektórych mieyscach była uprawną. Podług tey więc Bulli, wszystkie nowinne dziesięciny byłyby wzięte na stół biskupów, czego zapewne nie żądaią, a my piszac o tak ważney rzeczy, opuścić tey uwagi nie mogliśmy.

Przyymuiąc nawet tę Bullę z zupełną powolnością, możemy iednak następuiące dla dobra plebanów, wnioski uczynić.

1od. Kiedy w środku lasów, albo nieuprawnych pól, nowe się uprawiaią, a nie są zupełnie przyległemi do dawnych pól, lecz ani miasta, ani wsi nowey wystawioney nie masz; wtedy dziesięciny nowinne plebanom należą: bo uwłóczenie prawu powszechnemu, ieśli ma bydź przyięte, powinno bydź w nayściśleyszym stosunku słów uważaném.

2re. Bulla zdaie się mówić o wsiach i miastach w prawie Polskiém osadzonych, więc osadzone w prawie niemieckiem, plebanom dziesięciny oddawać winne.

3cie. Nie iest rzeczą przeciwną bulli twierdzić, że nowinne grunta, przedzielone rzeką lub szeroką drogą, należą do plebanów.

Styczeń 1802. F

---

[83] Mam rewizyą Łanow 1593. roku woiewodztwa krakowskiego przez Sebastyana Lubomirskiego sporządzoną.

[84] Czytałem rewizyą woiewodztwa krakowskiego przez Filipowskiego 1562. roku sporządzoną Przez tę Rewizyą przybywa do podatku dziesięć tysięcy łanow.

4te. Bulla potwierdza dawną rewizyą za Władysława podobno Łokietka (85) utworzoną. Gdy więc tego aktu rewizyi nie masz; zatém plebani winni z samey preſkrypcyi mieć nienaruszone prawo do tychże nowinnych dziesięcin.

Zmieniła się poſtać rzeczy, kościołów i ich podziału. Nie masz iuż wsi takich, któreby do pewnych parafiy nie należały: zniknęły nawet nazwiſka *Vagabundæ Villæ* (86). Parafiie maią swoie granice: nie masz więc dziesięcin bez plebana, któryby nie mógł ich odebrać: biſkup więc gdyby życzył sobie wziąć do swego ſtołu takie dziesięciny, byłby swoiey sprawy sędzią.

Piszę ten cały rozdział z nieukontentowaniem: przypadek bywa rzadki, w którym to wyiaśnienie ieſt potrzebném, a sama materya ieſt zbyt sucha, aby ią przeciągać.

§. VI. *Jakie są dogodności właścicielom ziemi przy oddawaniu dziesięcin upewnione.*

Kiedy uſtanowiono dziesięciny, lud żądał, aby przynaymniey mógł ie odkupować bez oporu xiędza. Nie podobało się to duchownym, i iuż Ludwik dobrowolny i Lotaryusz I. to żądanie usu-

[85] Patrz Notę 77 Tey umowy innemu przyswoić nie można krolowi, z przyczyn w teyże nocie wyrażonych.

[86] Patrz ten wyraz w Aktach synodu Chełmskiego 1717. roku: *Simili ratione ex jure ac practicata in aliis regni nostri diœcesibus consvetudine, quascunque decimas tam prædiales quam cmethonales de villis vagabundis et quibuscunque aliis, quæ nullam ecclesiis decimam extradunt, ad nostram mensam et dispositionem pertinere dsclaramus.*

neli. Różną koleią szła litość z twardością duchownych: w innych kraiach równie iak u nas było. Dawali w dyecezyi płockiey za dziesięciny, kuny, popielice i wiewiórki. Jeſt w ſkładzie kapituły płockiey bulla Grzegorza IX. 1232. roku, w którey ieſt wypisane oſtrzeżenie od Konrada xiążęcia Mazowieckiego, iż snopowa dziesięcina koniecznie powinna bydź dawana (87) W ugodzie *Bodzanty* biſkupa krakowſkiego (88) dozwolone pierwszeńſtwo kupna, naznaczaiąc czas układu przed oktawą Sgo Jakóba (89). Nie pozwalali duchowni odwozić kopy zoſtawuiąc dziesięcinę na polu, a wytykanie w oktawę Sgo Jakóba naznaczono.

Wielki także był spór, czy taż sama dziesięcina ma bydź odwożoną do gumna odbieraiącego dziesięcinę. Pisarze, którzy przeniesienie dziesięcin od ſkarbu xiążęcego do duchownych za Mieczysława I. podali, donoszą także o włożoney wtenczas powinności odwożenia dziesię-

[87] *Volens etiam abusum corrigere, et ecclesiam Dei justis decimis non fraudari, statuit: ut in toto Masoviensi tam circa Bug quam alias solvantur manipulatae decimae, ubi hactenus consveverunt solvere cunas, vel asperiolos pro decimis.*

[88] V. L. 1. p. 102

[89] To iest 18 Lipca: z odmianą kalendarza przybyło iak teraz dwanaście dni, bo wiadomo, że do Grzegorza XIII. czasów, innego nie było kalendarza, iak dawny pod imieniem Juliusza Cezara znany Gdyby ta prosta uwaga w swoiey oczywistości była wszędzie uznana, niebyłoby takich spraw, iakie o uchybienie kilku dni czasu w ugodzie o dziesięciny mogły następować. Niestety! W samym rachunku dni Kalendarzowych trzeba szukać przypadkowey ulgi dla rolnika, póki nie będzie ważnych i powszechnych prawideł.

ciny. Im bardziey podnosiło się rolnictwo za Kazimierza wielkiego, tém większy fundusz z dziesięcin dla duchownych, a pomnożony wielki ciężar na dobytą ziemię przybywał. Zakazał Kazimierz wielki wożenia duchownym dziesięcinnych kóp. Maciey Smogolecki powiedziawszy, że chęć nie oddawania dziesięcin była owocem pokus diabelskich, wyſtępnym Kazimierza w obyczaiach nazywaiąc, łączy świadectwo dzieiów o iego rozwiązłości, z śmiesznym wnioſkiem o małości cnót i prawideł słuszności wielkiego Kazimierza (90). Zwolnieć musiał Kazimierz, i 1352. roku odwozić kazał dziesięciny: Metryka koronna (91) zawiera w sobie oblatę tegoż rozrządzenia, a oryginał ieſt w ſkładzie kapituły krakowſkiey. W Mazowszu podług umowy 1446. roku ſtanów mazowieckich z biſkupem poznańſkim (92), dziesięcina z gruntów ślacheckich nie powinna bydź odwożoną. Gdy takie wyraźne są umowy, nie śmiała władza prawodawcza przeciwnych ſtanowić wyroków: lecz w konſtytucyi 1607. roku (93) poſtanowiono preſkrypcyą przeciwko duchownym względem użytków, *de utilitatibus beneficiorum.* Do tego więc rodzaiu użytków należy odwożenie dziesięcinnych kóp. Tam więc gdzie opuszczenie zaſkarżenia w ciągu dziesięciu lat nieprzerwane dowiedzioném będzie, na mocy tego prawa upada powinność odwozu.

---

[90] W dziele o *Exorbitancyach* p. 84

[91] W Xiędze pod literami VV. p. 289. 1540 R.

[92] W Metryce koron: w xiędze pod lit: F. p. 59. i 60. a pod lit: B. p 252.

[93] V. L. 2 p. 1603.

Była także kweftya o słomę, komu ma należeć? Kiedy sądy o dziesięcinę były w ręku duchownych, wtenczas słomę przeznaczono duchownym. Lecz w naszych czasach, referendarya w sprawach gromad zważywszy, że słoma należy do zgnoienia ziemi i ulepszenia reprodukcyi, słomę dla gromad, daiących dziesięcinę, upewniła.

§. VII. *O dowodach, które stanowią należność dziesięcin.*

Dowody do okazania należności dziesiecin są te: *1od.* Fundusz. *2re.* Komplanacya lub dekret. *3cie.* Zwyczay naydawnieyszy. *4te.* Dyecezyy rządcy uczynili spisy czyli *reieſtra beneficyów.* Tak uczynił Jan *Długosz* z Czarnocina dla dyecezyi krakowſkiey w 1445. roku, i takie opisanie nazywa się *Liber beneficiorum.* Wypisy iednoſtronnych aktów wzruszały spokoyność właścicielów. Konſtytucya 1635. roku (94) *przepisała: Libris beneficiorum na dobra ślacheckie, duchowni dowodzić nie będą, krom poświętnych dziesięcin*: w drukowanych i rozesłanych exemplarzach teyże konſtytucyi dodano litere *y* między słowami poświętne dziesięciny (95); a tak kiedy poświętne podług słów Statutu 1543. roku ieſt

---

(94) V. L. 3. p. 819.

(95) Kiedy piałsem dzieło tyle razy przywiedzione, napisałem w T. I. na kar: 521. że się w wspołczesney edycyi ta litera *y* nie znayduie. Lecz będąc w Krakowie ostrzeżony od uczonego Suffragana i Administratora Biskupstwa Krakowskiego JX. Olechowskiego, byłem w składzie Aktow Grodzkich Krakowskich: w Konstytucyi pieczęcią Koronną stwierdzoney, znalazłem Literę *y*.

pierwiastkowym funduszem, a dziesięciny są oddzielną rzeczą; dwie rzeczy tak różne i tak ważne dowodzić błąd drukarza dozwolił. W następney przez Andrzeia Piotrkowczyka edycyi (96), tey litery nie masz. W edycyi ostatniey Piiarów mała litera *y* umieszczona, o niepotrzebie litery tey uważania, ostrzegł X. *Waga* (97).

Widziałem w metrycе koronney oryginał tey konstytucyi: urzędownie i sumiennie daię świadectwo, że tey litery nie było umieszczoney; lecz mocne obstawanie za słowami tey konstytucyi, osłabia powszechne prawo, które do dziesięcin duchowni w dyecezyi krakowskiey mieć twierdzą. Proste znaczenie tego prawa iest, że w spisaniu generalném parafiy było wyrażoném, która wieś jakiemu kościołowi daie dziesięcinę. Wypadło nawet to prawo w czternaście lat na synodzie pod Marcinem *Szyszkowskim* odprawionym (98), na którym pierwszy raz o nowinnych dziesięcinach dla stołu biskupiego rzecz czyniono. Wreście, ieśli *Liber beneficiorum*, poświętne, to iest pierwiastkowy fundusz i dziesięciny będzie nieodzownie dowodził; cóż takiego będzie w tey xiędze, z którey brane dowody miały tak mocno zatrważać ślachtę, że wyiednała przeciw powadze

---

Nie rumienienię się wyznać błędu Ten tylko ma prawo do szacunku, ktory chce odkrywać prawdę. Ten godzien wzgardy, kto ią zaciemnia. Lecz tey litery bytność, a potem opuszczenie, czy ma wielki wpływ do tey kwestyi, w ciągu tego dzieła mówimy

[96] Patrz konstytucye Seymu 1635. przez Andrzeia Piotrkowczyka wydane; Druk tego exemplarza, ktory iest w Aktach Grodzkich Krakowskich, nie iest Piotrkowczyka.

[97] W Inwentarzu Praw.

[98] C. 36.

tych xiąg tę konſtytucyą? Gdyby nawet do inſtrukcyi na seymy w początku panowania *Władysława IV.* w krakowſkim i sandomirſkim woiewodztwach, chcielismy się odwołać, znaydziemy, że o iednoſtronne wymaganie dziesięcin, o wymaganie snopowych, kiedy były pięniężne w zwyczaiu, i o inne uciſki ſtan ślachecki na duchownych się użalał. Prawo więc na żądanie ſkarżących się i od nich w osobach posłów iednomyślnie przyięte, nie mogło rozszerzyć uciſku, przeciwko któremu w opiece rządowey szukano pomocy i wsparcia.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYIACIOŁ NAUK.

Mowa, na obchód pamiątki Jgnacego Krasickiego, *Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego, miana na posiedzeniu publicznem Towarzyſtwa Warszawſkiego, Przyiaciół Nauk, dnia 12. Grudnia 1801. roku, przez* Franciszka Dmochowſkiego, *członka tegoż Towarzyſtwa.* (*)

Jeżeli z rzeczy ludzkich może co sobie rościć prawo do nieśmiertelności, to zapewne gieniusz. Inne zalety, bądź władzy, bądź bogactw, bądź urodzenia, przemiiaiącą maią trwałość.

(*) *W poprzedzaiącym numerze oświadczył Redaktor, zrobić rozbiór tey mowy, i niektóre z niey umieścić wypisy: lecz że samemu Autorowi swoiey roboty rozbierać nie przystoi, podaie onę całą pod sąd publiczności.*

Rażą niekiedy pozornym blaſkiem mniéy uważne oczy: ale zgon wraca ie do nikczemności, z któréy się niesłusznie wydobyć usiłowały. Sama nawet cnota, naypierwsze i naywiękzc między ludźmi dobro, wkrótce nieznana gaśnie, ieśli pióro gieniuszu nie wydrze iéy zapomnieniu, i nie zapisze w xięgę nieśmiertelności. Sam tylko gieniusz żyie z siebie: On ieſt i przedmiotem i sprawcą swoiéy chwały: on sam tworzy dzieła godne wieków; a te same dzieła ſtaią się dla niego niezatartą pamiątką.

Któż z współczesnych nad Krasickiego może bydź pewnieyszym tego gatunku chwały? kto nad niego może sobie dłuższe obiecywać życie w pamięci potomnośc? Póki się utrzyma ięzyk polſki, ta znakomita i naykształtniey okrzesana gałąź słowiańſkiego ięzyka, póty iego imie wspominane będzie z tém uczuciem, iakie iego dzieła w każdym z czytaiących wzbudzaia. Co mówię! Dzieła iego przyłożą się do utrzymania tego ięzyka. Nayodlegleysi potomkowie, chciwi tych samych kosztować słodyczy, które w czytaniu Krasickiego ich pradziadowie czerpali, uczyć się będą ich mowy i prześlą ią swoim naſtępcom.

Zaiſte mąż tak wysokich talentów, wyższy ieſt nad wszyſtkie pochwały. Zyie on i żyć bedzie z siebie: i ten wieniec, który sam swoią ręką uplótł, nie potrzebuie żadney ozdoby z przydanych obcą ręką kwiatów. Ale posłuszny bydź winienem roſkazom Zgromadzenia, które uiszczaiąc się ze swoich obowiązków, aby pamięć uczonych ludzi winny hołd w gronie iego odbierała, mnie do tey posługi, tak dla mnie pochlebnéy, wezwać

raczyło. Należy się od tego Zgromadzenia nayżywsza wdzięczność zmarłemu xiążęciu, że imie swoie w reieſtr iego nayſkwapliwiéy zapisał; że w początkach zaraz, naywiększą gorliwość, względem iego uſtanowienia, utwierdzenia i ſkutków okazał. Nieſtety! ieśli nie wcześnie dla siebie, zanadto prędko umarł dla Towarzyſtwa, którego i naycelnieyszą był ozdobą, i byłby nayużytecznieyszym członkiem. Dotego, nie może bydź rzeczą oboiętną dla światłéy publiczności, posiedzenia nasze tak liczną przytomnością zaszczycaiącéy, słyszeć rzecz o mężu, którego dzieła z takiém czyta ukontentowaniem: A ia naywiększy stąd pochop, naywiększą śmiałość biorę, że o Krasickim mówić będę.

Zyiemy w tym wieku, kiedy opiniia do prawideł natury i rozumu zwrócona, ceni ludzi podług osobiſtéy ich wartości. Wyschło dziś źródło owych pysznych pochwał, tak obſicie szafowanych, a z takiém unudzeniem słuchanych. Nie pytaią się teraz, iak długi szereg przodków liczyć kto może, ale iakim był i co uczynił. Szczęśliwa zaiſte zmiana, która obaliwszy słabe podſtawy, na iakich oparte dawniéy dumne bałwany, przywłaszczały sobie prawo do czci świata, każe szukać rzetelnéy chwały w talentach, zasługach i cnocie. Taką sobie zapewnił Krasicki. Miał on wszyſtkie zaszczyty panuiącéy dawniéy opinii: lecz tak ie zaćmił osobiſtą wartością, iż samo ich wspomnienie zdawałoby się uymą iego chwały. Dowcip iego, talenta, przymioty, ſtawią go w rzędzie nayznakomitszych ludzi, iakiemi się ta ziemia w oczach Europy i potomności zaszczycać będzie.

„Urodził się Krasicki roku 1734. W dziecinnym zaraz wieku okazywał byſtrość w poięciu, dowcip w zapytaniach, żywość i trafność w odpowiedziach. Troſkliwi rodzice, widząc w dziecięciu szczęśliwy zaród talentów, ſtarali się, przez naylepszą, iaka natenczas bydź mogła, edukacyą, zasilać ie i rozwiiać Jakożkolwiek zdanie to prawdziwe, że natura daie nam przymioty, które się w dalszém życiu odkrywaią; zaprzeczyć nie można, że ich umocnienie i wzroſt od edukacyi zależy. Ona ie uprawia, ożywia, krzepi: albo przydusza, umarza i niszczy. A lubo zdarza się niekiedy, że moc natury przełamie wszyſtkie zawady, ſtarga wszyſtkie więzy, któremi ią krępować usiłowano; częściey atoli złe prowadzenie przytłumia iéy dzielność; wſtrzymuie, lub zwraca iéy pęd; i zrobi dzieło nikczemne z tego, co pod zręcznieyszym kierunkiem, ſtałoby się przedmiotem podziwienia ludzi.

„We *Lwowie* odbył bieg nauk szkolnych. Jeszcze naówczas dopiéro co zaczynała się reforma: ieszcze lepszey filozofii nie znano: ieszcze nauki wyzwolone nie były tém, czém bydź powinny. Niezrozumiane myśli, naieżone wyrazy, ſkładały naywyższą ich piękność i ozdobę. Zapewne z takich nauk nie wiele mógł korzyſtać Krasicki. Lecz gieniusz sam tworzy swoie oświecenie. Z małey on iſkierki roznieca płomień, którego blaſk nie tylko iemu, ale i drugim przyświeca. Czytanie klassycznych pisarzów, dało mu poznać czczość owych mniemanych miſtrzów, którzy nadętym i niezrozumianym mówiąc ięzykiem, z politowaniem, a ledwie nie z pogardą, na *Cyceronów* i *Liwiuszów* patrzyli. Takim spo-

sobem kształcąc swóy dowcip, zostawił daleko swoich kollegów, a stał się celem podziwienia dla nauczycielów. Wspominaią ci, którzy razem z nim, tym zawodem nauk szkolnych biegli, iego wierszopiskie wyzywania. Już wtedy wyrywał się gwałtem iego przedziwny talent. W szkolnych igraszkach widać było dowcip, który w czasie miał bydź roskoszą narodu.

„Przeznaczony do stanu duchownego, posłany był do Włoch, dla doskonalenia się w naukach stosownych do swego powołania. Lecz gieniusz Krasickiego nie ograniczył się tego gatunku pracą. Zdolność iego rozciągała się do wszystkiego, i że tak powiem, pożerała wszystko. W témto siedlisku nauk i kunsztów, wykształcił swóy gust, który w kraiu, gdzie dopiero zreformowane zaczęły powstawać nauki, żadnegoby nie znalazł zasilenia. Tam z szanownych grobów wywoływał cienie *Fedrów*, *Horacyuszów*, *Maronów*, *Tassów*, *Aryostów*; tam zbogacił umysł prawdziwemi wzorami piękności: i na klassycznych brzegach *Tybru*, usposobił się do odżywienia w swoim narodzie i ięzyku, owych dowcipów nieśmiertelnych, na których wzór formowały się i formować będą dowcipy wszystkich narodów.

„Powróciwszy do oyczyzny, wszedł zaraz na wysokie swoiego stanu stopnie; przeznaczony, aby wnet stanął na naywyższych. Pomagało do tego zacne pokrewieństwo, lecz nadewszystko iego własne talenta. Obrany z arcykapituły lwowkiey na trybunał małopolski, prezydował tey magistraturze, i tam miał sposobność poznać wszystkie obroty prawnicze, które potém tak dowcipnie i

trefnie w *Doświadczyńskim* opisał. Jeżeli z jednéy ftrony to urzędowanie pożyteczne było, do poznania licznych wad i bezprawiów, które się u nas w administracyi sprawiedliwości popełniały; z drugiéy chwalebne dla urzędnika: bo na nim dał dowód wysokiey cnoty, bezinteresowności, bezftronności, i wszyftkich przymiotów, które prawy sędzia mieć powinien.

„Gdy się pokazał w ftolicy, zadziwiał wszyftkich swoim dowcipem, który iaśnieiący w piękney ciała poftaci, ftał się duszą i rofkoszą nayświetnieyszych towarzyftw, iakie wtenczas liczyła *Warszawa.* Wszyftkie posiedzenia brzmiały iego pochwałami. Zapewne kształtna poftać nie ieft iedną z pierwszych zalet człowieka: ale połączona z innemi rzeczywiftemi talentami, nie mało się do iego wziętości przyczynia, i sprawia, za pierwszém weyrzeniem, przychylne, lubo niekiedy zawodne, dla niego uprzedzenie.

„Tak świetne Krasickiego talenta ściągnęły uwagę króla. *Stanisław August* umiał ie czuć i szacować. Poznał on w Krasickim człowieka, który swoim dowcipem był w ftanie przyłożyć się wiele do chwały iego panowania. Starał się więc pozyfkać go dla siebie, a razem zachęcić. Wyrobił mu indygienat w prowincyi Prus zachodnich, dał kanoniią warmińfką, a wkrótce otrzymał koadiutoryą warmińfkiego bifkupftwa. Jemu był winien Krasicki swoie prędkie wyniesienie na dostoieńftwa kościelne, i sam to nie raz z uczuciem powtarzał. Jakoż w rytmach swoich nieśmiertelną pamiątkę swoiey wdzięczności zoftawił.

„Wychodziło podówczas pismo peryodyczne, pod tytułem *Monitor*, na wzór Spektatora angielſkiego, którego w znaczney części było tłumaczeniem. Pismo to moralne, bardzo dobrze układane, osobliwie w piérwszych latach, przyczyniało się wiele do oświecenia narodu i proſtowania iego opinii. W niém ſkładał Krasicki pierwsze płody dowcipu swego. Chociaż wiele piór około tego pisma pracowało, i wszyſtkie artykuły są bezimiennie umieszczone; po tonie lekkim, wesołym, zabawnym, nie trudno ieſt poznać Krasickiego robotę. Takto prawdziwy dowcip ma swoię cechę: wszędzie on wyryie swoie piętno, wszędzie ieſt do siebie podobnym.

„Smierć *Grabowskiego* w roku 1766. przyſpieszyła Krasickiemu odięcie warmińſkiego biſkupſtwa. Zadna katedra w Polszce nie miała tyle ludzi z wielkiemi talentami, co warmińſka. W niey słynął *Dantiscus*, szacowany Poeta w łacińſkim języku; w niey iaśniał *Hozyusz*, ieden z naysławnieyszych ludzi swoiego wieku, który był legatem papiezkim na soborze trydentſkim, a którego dzieła na wszyſtkie prawie języki europeyſkie przełożono. W niey siedział *Kromer*, dzieiopis, ieograf, mowca i ſtatyſta, godzien ſtanąć w swoim rodzaiu obok pierwszych autorów Rzymu. Ją zaszczycił *Tideman*, że był przyiacielem i dobroczyńcą *Kopernika*, i usposobił go, aby zoſtał zaszczytem swego narodu, a nauczycielem wszyſtkich. Jey był głową *Załuski*, którego liſty są szacowną dzieiów owoczesnych pamiątką. Jey chwałę utrzymał *Grabowski*, mąż oświecony i gorliwy o rozkrzewienie nauk. Sze-

reg tak znakomitych ludzi godnie Krasicki zakończył.

„Zawód życia publicznego, ten zawód, w którym obywatel ze wszystkiemi talentami nayświetniey się okazuie; gdzie rozum, cnota, moc duszy, miłość oyczyzny, otwarte ma pole; gdzie staie na widoku to wszystko, co serce ludzkie nayślachetnieyszego, co umysł naywynioślejszego mieć może; ten, mówię, zawód nadto był krótki dla Krasickiego. Na iednym tylko znaydował się seymie 1768. roku. Smutna epoka upodlenia narodu w zgwałceniu iego reprezentacyi, w narzuceniu nań więzów, które zaledwie przed zgonem swoim pokruszył. Nie zasmucałbym was, cnotliwi i uczeni Mężowie, tak niemiłém wspomnieniem, gdyby w tém zdarzeniu nie okazał Krasicki gruntownego zdania, ślachetnego czucia, i przenikłey rozumu bystrości. To prawidło, gdzie reprezentacya nie iest wolna, tam iéy nie masz; gdzie nie można chcieć i nie chcieć, tam obca wola panuie; gdzie cząstki są gwałtownie odcięte, tam reszta skaleczona, nie może wystawiać całości, i do żadnego prawnie przystąpić działania, póki swoiéy zupełności nie odzyska; to prawidło od sławnego dziś Metafizyka, po zaszłym gwałcie reprezentacyi narodowéy wyłuszczone, bystrym i szczęśliwym rzutem gieniuszu, obiął Krasicki. Przeięty sprawiedliwém uczuciem na taką obrazę maiestatu narodowego, radził, aby póty zawiesić posiedzenia seymowe, póki wzięte członki zgromadzeniu powrócone nie będą. Byłto naylepszy, nayskutecznieyszy, i pełen godności środek do wstrzymania gwałtu w piérwszych

iego zapędach. Ale wiadomo, dlaczego to zdanie, pochwalone z początku, upadło, i iak wſtydliwy obrot tey rzeczy dano.

„Przez podział kraiu 1773. z Prusami zachodniemi przeszło xięſtwo biſkupſtwo warmińſkie, pod panowanie królów pruſkich. Siedział wtenczas na tronie ów wielki Monarcha, iakich ledwie wydaią wieki. Rządca, Filozof, Bohatyr i Literat, iaśniał wszyſtkiemi promieniami chwały. Okryty laurami zwycięztwa, głosem całey Europy poſtawiony obok naysławnieyszych wodzów; nie przeſtaiąc na wysokości tronu, szukał tey, do którey dowcip i nauki wynoszą. Utrzymywał ścisłe związki z naypierwszemi ośmnaſtego wieku gieniuszami. *Wolter*, *Dalembert*, *Diderot*, *Helwecyusz*, byli iego przyiaciołmi. Podobney przyiaźni godnym osądził Krasickiego: poznał iego dowcip, powziął wysoki dla niego szacunek, i szczególnemi względami zaszczycał. Jeżeli co utratę oyczyzny Krasickiemu cóżkolwiek osłodzić mogło, to iedynie, iż się zbliżył do wielkiego człowieka. Wiadome wszyſtkim ścisłe i poufałe obcowanie Krasickiego z Fryderykiem. W iego wesołym i miłym dowcipie szukał wytchnienia w swych pracach, szukał przyiemney dla swoiey ſtarości rozrywki.

„Stawszy się obcym swoiey oyczyznie, i nie mogąc należeć więcey do pełnienia obowiązków senatora, Krasicki zatopił się cały w naukach. Zaczął wydawać iedne po drugich pisma, które obróciły na niego oczy powszechności, zjednały mu chwałę szczęśliwego dowcipu, i ſtały się naypięknieyszą literatury polſkiey ozdobą.

„A cnéy pisania sztuki z dowcipem i gustem,
„Tyś dał pierwsze przykłady pod naszym Augustem.

napisał sławny Poeta *Trembecki* w wierszu: *Gość w Heilsbergu*, a napisał szczerą prawdę, i był tylko powszechnego czucia tłumaczem. Rzućmy okiem na liczne dzieła KRASICKIEGO: są one naydroższym upominkiem zostawionym powszechności, i składaią nayznacznieyszą część historyi iego życia. Zapomni potomność, że był biskupem, arcybiskupem, Xiążęciem; ale czytać i wielbić będzie szczęśliwego pisarza, i wielkiego poetę.

„We wszystkich prawie rodzaiach literatury doświadczał sił swoich KRASICKI. Jeżeli nie we wszystkich iednako wygórował, wszędzie atoli dowcip niepospolity pokazał. Naywyższe iego zasługi są w poezyi. Te, żebyśmy lepiéy ocenić mogli, rzućmy okiem na stan rymotworstwa polskiego, nim ie swoiemi dziełami ubogacił KRASICKI.

„Poezya polska to ma szczególnego, że prawie naznaczyć nie można epoki, kiedy się zaczęła, kiedy wzrosła i zbliżyła się do doskonałości. Znamy początki poezyi łacińskiéy: stworzył ią *Enniusz*, *Pakuwiusz*, *Liwiusz Andronik*; wykształcił *Terencyusz* i *Plautus*: *Lukrecyusz* ią posunął wyżéy; a *Wirgiliusz* i *Horacyusz* do tego stopnia wynieśli, że doskonałość i dzieła ich za iedno są poczytane. Francuzka poezya liczy *Marota*, *Ronsarda*, *Meynarda*, i wielu innych, nim ią *Kornel*, *Rasyn*, *Boileau* wykształcili i wydoskonalili. Polska poezya, w samych zaraz początkach, nosi cechę kształtu, poprawy i gustu. Dzieła *Jana Kochanowskiego* (że pominę *Reia* z *Nagłowic* spółczesnego, ale bardzo niższego),

szego), są razem i naydawnieyszym zabytkiem poezyi polſkiey, i naylepszym. Można nawet powiedzieć, że aż do dni naszych *Jan Kochanowſki* pierwsze mieysce słusznie posiadał. Ale oddaiąc mu sprawiedliwość, co do gruntowności myśli, powagi ſtylu, dobrego toku wiersza, *Jan Kochanowſki* nic prawie z siebie nie utworzył. Wykład *Psalmów Dawida* ieſt tylko dobrém tłumaczeniem, *Szachy* są naśladowaniem; i ledwie *Kochanowſki* przy *Trenach*, kilku *Pieśniach* i *Fraszkach* zoſtaie. Bracią iego wsławili się samém przekładaniem, *Jędrzey Eneidę*, *Piotr Jerozolimę wyzwoloną* na iezyk oyczyſty przerabiaiac. Prawda, że *Piotr* ieſt iednym z naylepszych naszych tłumaczów: lecz *Jędrzey* bardzo słaby, i ledwie kiedy sobie przypomni, że *Wirgiliusza* tłumaczy. Domagało się to bozkie dzieło lepszego pióra: a wydane proby dowodzą, że oczekiwanie publiczności zawiedzione nie będzie. W ſtarości *Kochanowſkiego* zaczął słynąć *Szymonowicz*. Przyznać należy, iż ten poeta ieſt naylepszym w poezyi paſterſkiéy pisarzem. *Zimorowicz* i *Gawińſki* daleko są od niego. *Kochowſki* z Liryków swoich z wielu względów ma słuszną zaletę, lubo mu nie zawsze guſt towarzyszy. *Twardowſki* pełen ognia, grzeszy nadętością. W teyże epoce *Otwinowſki* i *Zebrowſki Przeobrażeniami* Owidyusza, późniey *Bardzińſki* i *Chrościńſki Farsalią* Lukana, *Traiedyami* Seneki, *Listami Heroidów*, i niektóremi własnemi dziełami ięzyk nasz pomnożyli. Ale uwielbiaiąc ich prace, nie można ich w rzędzie doſkonałych tłumaczów umieścić. *Potockiego Argenida* i inne pisma, przy szczęśli-

wych wyrażeniach maią liczne wady. W tym właśnie czasie zepsuł się guſt dobry w Polszce. Co wtedy wyszło, nie warto wspomnienia. Wacław *Rzewuſki* w swoich traiedyach, wierszem gładkim, choć nieco prozaicznym pisanych, od początku reformy nauk, zaczął lepszy guſt w poezyi ożywiać. Nie mniey przyłożyła się do tego *Drużbacka*, rzadka naówczas kobieta: i choć materye od niey traktowane po większey części nie są poetyckie, znayduią się przecie w jey wierszach, ſtylem gładkim i rymowaniem niepospolitém układanych, wyrazy prawdziwie piękne. *Minasowicz* tę ma zaletę, że pisarzów łacińſkich z wiernością i dokładnością, lubo bez mocy i delikatności, przelewał.

Wszyſtkie więc bogactwa poezyi polſkiéy zamykały się w pieśniach *Kochanowſkiego*, *Kochowſkiego* i *Twardowſkiego*; w sielankach *Szymonowicza*, *Zimorowicza* i *Gawińſkiego*; nareście w licznych autorów dawnych i niektórych późnieyszych, z mnieyszém lub większém powodzeniem, dokonanych wykładach. Szacowne to są ſkarby, drogie dowcipu oyczyſtego płody, godne zachowania, ięzyka rodowitego zabytki. Lecz iak ie obficie zbogacił, iak wysoko pomnożył Krasicki! Pozwolcie uczeni mężowie, pozwol oświecona publiczności, że w obszernieyszy dzieł iego rozbiór wnidę: wszakże rzetelna pochwała autora naywięcey w jego dziełach zamknięta. Jeżeli zaś w tym rozbiorze powtórzę w części to, co iuż napisałem, wymówić raczy publiczność tę potrzebę, zwłaszcza, że w jednéy materyi odmiennego zdania bydź się nie godzi.

Naypowszechniey znane i szacowane są *Bayki* i *Przypowieści* Krasickiego. Od naydawnieyszych czasów smakowali sobie ludzie w tym rodzaiu zmyślenia. Czy ono wzięło początek w niewolniczych rządach, gdzie człowiek nie śmieiąc prawdy powiedzieć panu, wystawiał ią w podobieństwie; czy że umysł ludzki znayduie ukontentowanie przedzierać lekką zasłonę, pod którą się ukrywa prawda, a przez to własney przyklaskiwać bystrości; bayki naymilszą były, są i będą dla ludzi zabawą. Rodzay ten poezyi zdaie się na pozor lekki i drobny: potrzebuie atoli zbiegu rzadkich talentów; rozsądku w obraniu, trafności w przystosowaniu, lekkości, żywości i delikatności w odmalowaniu. Stworzył go *Ezop*, wykształcił *Fedr*, a *La Fontaine* przez wdzięki prostoty i szczerości w rzędzie naypięknieyszych literatury płodów postawił. Powiedziano o nim, że malował naturę, a pęzel zatrzymał. Zdaie się iednak, że pozwolił tego pęzla Krasickiemu. Te dwa dowcipy godne były udzielać się sobie, i poeta polski zaufania baykopisa Sekwany nie zawiódł. Jakie wdzięki są w jego baykach rozlane! iak myśl szczęśliwa! iak trafne obroty! iak wyraz iego tchnie szczerością i niewinną prostotą! Trudno iest w rozbieraniu okazywać to, czego samo uczucie iest iedynym sędzią. Już wartość dzieła tego zostaie pod pieczęcią czasu, i bayki Krasickigo od dwudziestu lat w ręku wszystkich będące, z ukontentowaniem czytane i odczytywane, zgodnem zdaniem za dzieło naywybornieysze uznane zostały. Pracowali u nas różni w tym rodzaiu. Miiam *Sto i oko Baiek Jablono-*

wſkiego. *Minasowicz* przekładał *Fedra*, *Jakubowſki La Fontena*: inni tych pisarzów naśladowali. Maią swoie zalety: lecz żaden nie doszedł KRASICKIEGO, a ieden tylko, którego imie łatwo powszechność zgaduie, tuż przy nim ſtanął (*).

Nie mnieyszéy są godne chwały *Satyry* KRASICKIEGO. Rodzay ten nienawiſtny, gdy z granic swoich wyſtępuie i w paszkwil się zamienia, zamknięty w prawidłach przyſtoyności, iakie mu sam KRASICKI określił;

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
„Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka;

w tych mówię prawidłach zamknięty, bardzo ieſt pożyteczny i społeczności cywilnéy, i rzeczypospolitéy nauk. Dawni i niektórzy z późnieyszych umieszczali śmiało imiona osób, których wady, lub głupſtwa wytykali. Tak czynili z ſtarożytnych *Horacysz*, *Juwenalis*: z późnieyszych *Boileau* i *Pope*. KRASICKI naśladuiąc tych wielkich miſtrzów, trzymał się własnego prawidła: gromił złe obyczaie, wytykał nieuwagi, żartował z śmieszności: lecz nigdy nie ranił osoby. Połączył on trefność *Horacyusza* z mocą *Juwenalisa*. Możnaż silniéy powſtać na hańbę wieku swego, jak w pierwszéy Satyrze *Wiek zepsuty*? albo z większym gniewem wybuchnąć na bezczelność zbrodni, iak w drugiéy pod napisem *Wziętość*? Chcemyli znowu co czytać w tonie lekkim, zabawnym, żartobliwym, czytaymy Satyrę przeciw *Piiańſtwu*, czytaymy drugą o *Oszczędności*, a nadewszyſtko *Zonę modną*. *Jan Kochanowſki* w

(*) *Julian Niemcewicz.*

swoim *Satyrze* ieſt tylko rozsądny. *Opaliński*, który chciał bydź polſkim *Juwenalisem*, ma zapęd i ogień, ale ieſt rozwlekły, a pisząc bezrymowym wierszem, wcale niesmaczny. *Naruszewicz* ieden mogłby walczyć o palmę satyryczney poezyi, z Krasickim. Pisze mocno, łaie, gromi: lecz w tym tylko celuie gatunku satyry; nie ma nic z tey szczypiącey żartobliwie złośliwości, która ieſt tak przyiemną zaprawą satyr *Horacyusza*. Sam Krasicki posiadał ten rzadki przymiot, i można powiedzieć, że Satyry iego nie uſtępuią niczemu, co naylepszego w tym rodzaiu dawna i teraźnieysza literatura mieć może.

Jeszcze co do mnieyszey poezyi, wiele winien nasz ięzyk Krasickiemu. On zoſtawił wzory liſtów wierszopiſkich, on w drobnych wierszach dał ięzykowi naszemu lekkość i zwrotność, do którey zdawał się bydź niesposobny. Jego podróż do *Bilgoraiu*, iego liſty wierszami przeplatane, pisane z dowcipem, żywością, naturalnością, ſtały się dla nas tém, czém ieſt dla Francuzów *La Chapelle*, i lekkie poezye *Woltera*.

Gdyby Krasicki nic więcey nie zrobił nad satyry i bayki, iużby ſtanął na czele poetów polſkich. Ale co większą ieszcze, a iemu tylko właściwą ſtanowi chwałę, on sam ubogacił ią poematami, w ściśleyszém znaczeniu wziętemi, których dotąd wcale poezya nasza nie miała: bo *Woyna kozacka Twardowſkiego*, ieſt tylko hiſtoryą rozwlekłym wierszem pisaną. Ten rodzay poezyi większey w imaginacyi obiętości, większey rozległości gieniuszu, śmielszego pęzla, wynio-

śleyszego ftylu wyciąga, a zatém większe autorowi daie prawa do chwały.

Pierwsze poema Krasickiego, i naypierwéy w porządku dzieł iego wydane, ieft *Myszeis*. Zdaie się, że *Batrachomiiomachia* czyli *woyna myszy z żabami*, pospolicie przyznawana *Homerowi*, była wzorem tego poematu. Nie wiemy, czyli krótkie poema *Homera*, ieft tylko igraszką wesołéy myśli, czy też miał ukryty zamysł poeta wyśmiać kłótnie iakiego miafta. W myszeidzie widocznieysze są ftosunki do przywar narodowych. Spor szczurów i myszy o pierwszeńftwo, wyftawia kłótnie między naszym senatem z ftanem rycerfkim. Rada miniftrów na dworze *Popiela*, osobliwie iéy konkluzum, wyraża pospolite obrady polfkie przed seymem 1788. W charakterach myszy różnych krain, odrysowane są charaktery różnych narodów. Biblioteka zamieniona w spiżarnią, ieft szczęśliwą i ftósowną fikcyą. W całém poemacie myśl trefna i zabawna. Wftępy na wzór *Aryofta*, z myśli moralnych. Rzucone uwagi wysokie z zaftanowienia się nad rzeczami drobnemi, czynią fkutek przedziwny. Obraz *Filusia* kotka, faworyta xiężniczki *Duchny*, bardzo piękny: niemniey dobrze zrobiony opis lichwiarza. Apoftrofe o miłości oyczyzny ftała się nieiako wyrazem świętym. Niektórzy mniemali, że myszeis ieft poematem zupełnie allegorycznem: że pod imionami *Gryzomira*, *Gryzandra*, *Rominagrobisa*, *Mruczysława*, *Filusia*, *Syrowinda*, ukryte były pewne osoby. Ale próżne ich były usiłowania w znalezieniu klucza do téy allegoryi. Atoli podobna do prawdy, że

poema to było w początku pisane w celu satyrycznym: potém odmienił myśl autor, i zrobił je czyſtą igraszką wesołego dowcipu. Jakóż nie podobna rozumieć, aby gieniusz tak trafny i szczęśliwy, pisał rzecz bez celu. Mimo, że chciał zatrzeć wszyſtkie ślady piérwiaſtkowego zamiaru, zoſtało się iednak kilka, po których można dociec myśli autora. Ktokolwiek wczyta się dobrze w to poema, znaydzie nieiakie podobieńſtwa, kogo autor przez *Popiela*, kogo przez myszy i szczury, kogo przez koty i naczelnika ich *Mruczysława*, kogo przez dyzgracyowanego miniſtra, chciał oznaczyć.

Monachomachia, czyli *Woyna mnichów*, od tych nawet dzisiay z uśmiechem czytana, których przed dwudzieſtą laty dotykać zdawała się, taki miała początek. Fryderyk II. dał autorowi tenże sam apartament, w pałacu *Sans souci*, w którym mieszkał *Wolter*, mówiąc mu, iż w takiém mieyscu powinienby bydź natchniony i co pięknego napisać. Owocem tego wyzwania była Monachomachiia. Poema to powszechnem zdaniem za doſkonałe w swoim rodzaiu dzieło ieſt miane. Są prawda, niektóre przerwy w opowiadaniu: ale wesołość myśli, trafność obrazów, dosadność w wydaniu obyczaiów, do tego płynność wiersza, dowcip w krytyce, w naywyższym ſtopniu ie zaleca, i zawsze będzie z ukontentowaniem czytane. Jeśli nie ma tyle poprawy, co *Pulpit Boileau*, więcey ma wesołości i żywości. Wszyscy umiemy ie na pamięć. Przytoczenie iakiego mieysca z tego dzieła, nie raz w naybardziey zasępionėm towarzyſtwie odżywiło wesołość, i do przyie-

mnego śmiechu wzbudziło. Autor chcąc uspokoić roziątrzone umysły poematem, którego niewinne żarty tylko rozśmieszyć były powinny, napisał *Antymonachomachią.* W tém drugiem poemacie, nieustępuiącém co do tonu i sposobu pierwszemu, (mniey tylko akcyi maiacém), wystawił konfederacyą osób roziątrzonych. W niém już głaszcząc urażonych, iuż okazuiąc nieprzyzwoitość ich zapędów, przydusił szemrania, i swoie pierwsze dzieło usprawiedliwił.

Okazawszy w Myszeidzie i Monachomachii talent do poematów komicznych, chciał go autor pokazać w materyi poważnéy, zbogacić ięzyk polski epopeią, któréy on nie miał, i napisał *Woynę Chocimską.* Nie przeczę, iż dzieło to wspaniałego epopei nazwiska nosić nie może. Zgadzam sie na liczne w nim uchybienia: wyznaię, że materya sama nie iest do tego gatunku poematu, że to iest raczey historya wierszem napisana, i niektóremi fikcyami ozdobiona. Ale możnaż odmówić sprawiedliwey chwały autorowi, że się na epopeię odważył? Od trzech tysięcy lat gieniusz człowieka wysilał całą swoię dzielność na utworzenie tego bozkiego dzieła. Trzy tylko dowcipy ten nieśmiertelny wieniec zyskały. *Homer*, *Wirgiliusz* i *Tasso* stoią na wysokości góry, na któréy wierzchołek tylu pisarzów próżno kusiło sie o wstęp, a którzy za same tylko usiłowania znakomitą chwałę odnieśli. W takim względzie uważana bydź powinna woyna Chocimska. Ci którzy z pogardą o tém dziele mówią, nie znaią, że i upadek w wielkim zamiarze, nie iest bez chwały. Jeżeli woyna Chocimska nie iest dobrą epopeia,

ieſt zawsze dziełem szacownem. Nie same Eneidę, ale i Farsalią czytamy. Znayduią się w niey mieysca przedziwne, obrazy wielkie, uczucia wysokie. Taki ieſt opis woyny, seymu, śmierć *Zawiszy*, Apoſtrofe do wolności, mowa *Chodkiewicza*. Wyraz zaś o pysze *Osmana*, nadętego widokiem woyſk nieprzeliczonych;

„A dumny mocą swego maiestatu,
„Wzniosł się nad człeka i pogroził światu,

godzien ieſt bydź umieszczony w liczbie tych, które *Longin* za przykład naywyższego wygórowania wyſtawia.

Prócz tych licznych dzieł oryginalnych, winniśmy Krasickiemu przełożenie znacznieyszey części *Pieśni Oſsyana*, Szkockiego Barda. Na samo wspomnienie tłumaczenia, przywłaszczaiący sobie, choć zapewne nie bardzo słusznie, prawo do oryginalności, okrzykną mnie, że i o tym rodzaiu pracy Krasickiego wspominam. Ale wiedziećby powinni, że i naywyższe dowcipy takowey zabawy za niegodną siebie nie miały. Tey chwały tylko tłumacz względem oryginalnego pisarza nie ma, że tłumaczony nie będzie: bo sztukę pisania w równym ſtopniu posiadać powinien. Jeszcze piszący rzecz swoię, tę ma korzyść nad tłumaczem, że byle z prawideł rozsądku i guſtu nie wyſtąpił, nikomu się ze swoich myśli i wyrazów nie sprawia; gdy przeciwnie tłumacz uſtawnie ieſt ważony z oryginalnym autorem: każdy iego obrot, każdy wyraz porównywa czytaiący, i wyrok surowy za każdym wierszem wydaie. Ale co naylepiey oznacza prawdziwą cenę tey pracy, tak trudno ieſt zrobić dobrze tłuma-

czenie, iako dobry oryginał utworzyć, i ci tylko dobrze przekładać umieli, którzy z siebie napisać byli zdolni. Dlatego *Pope* nie mnieysza ma sławę z tłumaczenia *Homera*, iak z wiersza *o Człowieku*: *Delille* równie się szczyci poematem *Ogrodów*, jak przekładem *Georgików Wirgiliusza*; a naszemu *Szymanowſkiemu*, *Swiątynia Wenery* nieśmiertelną pamiątkę w literaturze polſkiey zapewnia. Nie tu ieſt rzecz mówić o pieśniach *Oſsyana*: dzieło to zupełnie ieſt innego toku od greckiéy i łacińſkiey poezyi; ani roztrząsać twierdzenie iednéy uczonéy i myślacéy kobiety (*), że iak *Homer* ieſt oycem literatury południowey, tak *Oſsyan* północney. To powiedzieć należy, iż pieśni *Oſsyana* pełne są żywych opisów, tkliwych uczuciów, silnych wyrazów, osobliwie rozlany w nich ton słodkiey melancholii, który rozrzewnia czytaiącego, i miłém zasmuceniem serce napełnia. Takiego poetę dał poznać Krasicki w oyczyſtym ięzyku: i chociaż dzieło to robił z pośpiechem, chociaż był szczęśliwszy w oryginalném napisaniu, niż w tłumaczeniu; w wielu mieyscach, iego przedziwny talent w całey świetności widzieć się daie.

Pióro Krasickiego obfite w wierszu, nie mniéy było obfite w prozie. W roku 1776. wydał *Przypadki Mikołaia Doświadczyńſkiego*. W tém dziele autor wytyka pospolite wady dawnéy edukacyi: naprzód srogość w obchodzeniu się z młodym. Nie masz nic przesadzonego, co mówi w tey materyi. Przed lat czterdzieſtą surowe po-

---

(*) *Madame de Sthal.*

ſtępowanie z młodzieżą za iſtotną część edukacyi kładziono. Drugą wadę wyſtawia autor w braniu nieznanych cudzoziemców do prowadzenia młodzieży. JP. *Damon*, kamerdyner w swoim kraiu, u nas udaiący się i uważany za hrabiego, nie maiący żadnéy nauki, przepisuie prawidła edukacyi, daie ton całéy okolicy, kończy swoię rolę haniebném oszukańſtwem. Ileż takich Damonów nie znaydowało się w kraiu! Kabały trybunalſkie, przekupſtwa, wymowa mecenasów, przedziwnie wydana: ieſt to mieysce naylepsze w *Doświadczyńſkim*. Dalsze iego przypadki są nadto romansowe, osobliwie rozbicie się na morzu i zapłynienie na wyspę *Nipuanów*. Prawda, że tam wziął nauki bardzo pożyteczne od *Xaoo*, ale czyż trzeba było ich tak daleko szukać? Cały ten kawałek nie naturalnie wprowadzony, i podobno też z obcego dzieła przeniesiony. Znalezienie pieniędzy, zdarzenia *Doświadczyńſkiego* w Ameryce, poznanie się z Kwakrem, dary od niego, osadzenie wędrownika w domu szalonych, wszyſtko to wychodzi z granic powieści. Nic łatwieyszego, jak przez wymyślenie rozmaitych przypadków, przeciągnąć powieść: ale zamknąć ią w małey liczbie osób, ograniczyć scenę rzeczy, a zrobić ią interessuiącą, to ieſt prawdziwie dzieło dowcipu. Mógł *Doświadczyńſki* i te same nauki odebrać od którego ſtarego Polaka, i nadwerężony maiątek, sukcessyą iaką, lub ożenieniem z *Julianną* naprawić. Reszta powieści *Doświadczyńſkiego* ieſt w tymże samym sposobie, co iey początek. Roboty seymikowe, wymowa JP. Podkomorzego, kabały seymowe wybornie opisane.

W *Panu Podstolim* zamierzył sobie autor wystawić dobrego gospodarza, cnotliwego i rozsądnego człowieka, a razem wytknąć wady i przywary naszemu narodowi właściwe. We wszystkiém, co mówi i czyni pan Podstoli, widać znaiomość gospodarstwa, zdania zdrowe, sentymenta obywatelskie. Osobliwie ton, tak zręcznie iest uchwycony, tak doskonale do obyczaiów narodowych przystosowany, że trudno iest lepiey Polaka wystawić. Druga część pana Podstolego, póżniey od autora wydana, nie naturalnie związana z pierwszą, ale co do tonu i stylu te same ma zalety. Zrobił autor część trzecią, którą czytałem w rekopiśmie. Widać w niéy to samo pióro, lubo materya téy części mniéy iest ważna. Miał ieszcze Krasicki wygotować część czwartą. W niéy zamyślał wyprowadzić na scenę wuia pani Podstoliny, człowieka cnotliwego, z wielkim charakterem, ale Mizantropa: bo go długie życie i różne przypadki nauczyły, iak mało można polegać na ludziach. Smierć autora dokonaniu téy myśli przeszkodziła.

W powieści pod tytułem *Historya*, dowcipna zamyka się krytyka na tego gatunku pisma. Wystawia w niéy człowieka, który nie mogąc umrzeć, znalazł sposób odmładzania się za pomocą pewnego balsamu. Ten człowiek, iako przytomny świadek, opisuie dzieie, wytyka błędy historyków, czyni uwagi nad charakterami ludzi. Myśl bardzo szczęśliwa, ale razem niezmiernéy wiadomości historyi i głębokiéy krytyki wymagaiąca, iak to oboie *Barthelemy* w podróży mło-

dego *Anacharsysa* połączył. Dowcip autora okazuie się i w tém dziele bardzo świetnie: uwagi iego są zdrowe, epoki historyi, nad któremi się zastanawia, z rozwagą wybrane. Daleko iest iednak, aby z tak szczęśliwego planu wyciągnął wszystko. Powieść, o którey tu mowa, nie była przyięta w publiczności, iak inne dzieła autora. Znać, że mało się ieszcze znaydowało umysłów, do czytania takiego dzieła usposobionych.

Opuszczam *Zbiór potrzebnych wiadomosci.* Jest to Dykcyonarz nakształt Encyklopedyi. Trudno wyciągać, aby dzieło tak obszerne mogło bydź dziełem iednego człowieka. Chwalić należy gorliwość i pracowitość autora, który z siebie co mógł uczynił dla rozszerzenia światła; pomiiam inne drobnieysze roboty, a śpieszę się do dzieł Krasickiego wygotowanych w rękopismie.

Zdaie się, iż po tylu i tak chwalebnych pracach uczonych, powinienby był sobie spocząć Krasicki. Nie: żywość iego dowcipu, nie mogła bydź na moment bezczynną. Zostawił on nam ieszcze rozmaite dzieła w manuskryptach, które tu wymienić powinienem, znaiąc, iak pisma tego rzadkiego męża, są szacowne w oczach przyiaciół nauk. 1od. *Bayki nowe* pisane w sposobie *La Fontena*, z których iuż kilka udzielonych było publiczności. (*) 2re. o *Rymotworstwie* i *rymotworcach.* W tém piśmie daie krótką teoryą o poezyi w ogólności: potém w szczegółach traktuie

---

(*) *Bayki te maią mieysce w Tomie drugim dzieł poetyckich Krasickiego.*

o różnych iéy rodzaiach, i przebiega poetów, którzy w różnych wiekach, narodach i językach wsławili się: przyłącza z nich wypisy, iuż przez siebie, iuż przez drugich przełożone. 3cie. *Zycia sławnych ludzi z Plutarcha.* Nie tłumaczył autor słownie *Plutarcha:* wyrzucił gienealogie i inne rzeczy, które Greków tylko i Rzymian interesować mogły, ale zachował to, co charakteryzuie wielkich ludzi, to ieſt ich mowy i czyny. 4te. *Zycia sławnych ludzi na wzór Plutarcha.* W dziele tém opisywał Krasicki dzieła sławnych ludzi, nie tylko swego narodu, ale i innych, tak ich dobieraiąc, żeby iedni z drugiemi porównani bydź mogli. Nakoniec: *Rozmowy sławnych ludzi.* Wziął autor do naśladowania *Lucyana*, *Fontenella*, *Monteſkiusza.*

Tak ten żywy i płodny dowcip, pracował do oſtatniego kresu życia. Naukami słodził swoie ſtarość, i umarł na łonie nauk, a można powiedzieć z piórem w ręku, bo na kilka dni przed śmiercią ukończył *Listy o Ogrodach*, w których iego dowcip, a szczególniey w oſtatnim, miłym blaskiem iaśnieie (*). Wielu zacząwszy świetnie zawód nauk, przerywaią go wpół biegu: Krasicki szedł nim przez całe życie: Nauczał i bawił naród przez lat czterdzieści, konaiący prawie, ieszcze się iego nauce i zabawie poświęcił (*). Tak słońce, które cały dzień dobroczynném ciepłem ogrzewa ziemię, ieszcze i zachodząc miłym ią promykiem obdarza.

(*) *Listy te umieszczone były w Pamiętniku.*
(*) *Umarł w Berlinie 14. Marca 1801.*

Bez nadwerężenia prawdy i poniżenia kogożkolwiek bądź, można powiedzieć, że Krasicki był naydowcipnieyszym człowiekiem, iakiego Polſka za dni naszych wydała. Styl iego iasny, płynny, naturalny. Inni z pracą dokazali, że zoſtali autorami pięknych wierszy, Krasicki urodził się poetą. Imaginacya w nim żywa, dowcip obfity, zwroty szczęśliwe. A lubo rzadko poeci maią ſtyl dobry w prozie, Krasickiego dzieła zapewniaią mu znakomite mieysce i między temi, którzy mową niewiązaną pisali.

Ale przyiemność, ten wyraz słodki i lekki, który zdobi zdaiąc się ukrywać, który tyle dziełom daie zalety, ieſt naywiększą zaletą dzieł Krasickiego. Między tyla pisarzami, z Greków *Homer*, *Anakreon i Xenofon*, z Łaciników *Horacyusz* i *Wirgiliusz*, *La Fontaine* i *Fenelon* z Francuzów, z Włochów *Aryoſt*, ten przedziwny przymiot posiadali. U nas Krasicki nim był udarowany. Więcey ieſt autorów, którzy znali piękność, niż tych, którzy mieli przyiemność, i ci oſtatni więcey maią miłośników. Te same ſkutki przyiemność w dziełach rozumu, co w płci, słusznie piękną nazwaney, sprawuie. Sama piękność zadziwia, przyiemność pociąga i obowięzuie: na tamtę lubiemy się zapatrywać, z tą obcować i żyć pragniemy. Tamta nas surowemi zoſtawia sędziami, ta zniewala do pobłażania: zamykamy oczy na wady, kryiemy ie przed sobą, wymawiamy. Czytaiąc Krasickiego, widzimy w nim wiele, czegobyśmy widzieć nie chcieli; ſpoſtrzegamy, że w rymowaniu czasem ieſt za nadto wolny, że polszczyzna nie zawsze w nim dość

czyſta, że w niektórych mieyscach widać pośpiech i niepoprawę; tylą iednak i tak świetnemi przymiotami, a osobliwie czaruiącą przyiemnością, te wady nadgradza, że prawie czytelnikowi odbiera sposobność ich doſtrzeżenia: a naysurowszy krytyk, uięty iego słodyczą, zapomina o wadach, dziwi się dowcipowi, i pismami iego nasycić się nie może.

„Tacto słodycz, ten dowcip, ta sztuka podobania się, dała mu wpływ naywiększy w opinii swoiego wieku. Nie masz w kraiu tak usunionego zakąta, do któregoby iego dzieła nie doszły: nie masz człowieka, któryby umiał czytać, a nie czytał Krasickiego. On bawiąc i rozśmieszaiąc, był naylepszym nauczycielem. Każdy ſtan, każdy wiek znayduie w nim oświecenie i rozrywkę.

„Opuściłbym iednę z naycelnieyszych zalet Krasickiego, gdybym nie wspomiał o iego guście do sztuk wyzwolonych. Nie mógł bydź nieczułym na piękności sztuki we wszyſtkich iey rodzaiach, ten, co w naywyższym i w naytrudnieyszym iey rodzaiu, w sztuce, mówię, myślenia i pisania miſtrzem się okazał. Kochał się więc równie w wyzwolonych sztukach, iak naukach Krasicki: tym wybraną xięgarnię, tamtym kosztownie zgromadzone obrazy i zbiór niezmierny kopersztychów, poświęcił, godne miłości swoiey dla nich ofiary. Nabrały te ſkarby w ręku iego nowey ceny: przyozdobił ie tym gieniuszem, który umiał wszyſtkiemu ozdoby dodawać, i że, tak rzekę, piękność pięknością okraszać. Znaydziesz, naprzykład, w tych bogatych zbiorach, wyobrażenie wszyſtkich znakomitych ludzi, a przy każdym prawie szczególnieyszą

nieyszą iakąś pamiątkę, którą mu poświęciło Krasickiego pióro. Znaydziesz przy wielu, mianowicie narodowych, listy własną ręką tych sławnych mężów pisane; znaydziesz wszędy hołd niepochlebny podobnego im człowieka, co ich szanuiąc, siebie szanował. Znaydziesz nakoniec przydane uwagi, lub wydarte zapomnieniu wiadomości ciekawe, któremi mąż ten światły, nie tylko zbiory tak bogate, lecz i literaturę pomnożył. Rozrywką były dla Krasickiego te ślachetne prace. Tak i w zabawach swoich umiał on bydź użytecznym, i w tém, ieśli go się tak nazwać godzi, uczoném próżnowaniu, dać rzadkiey pilności dowody. Otoż iest cecha, którą człowiek niepospolity wszystkie życia swego dni, chwile, czyny i zabawy oznacza.

„Miała razem dwóch ludzi Polska, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których, iak na dwie celne literatury swoiey ozdoby, patrzyła: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy wychowany w surowéy szkole uczonego Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerownéy szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Stąd Naruszewicz poważny, a w samych żartach ciężki: stąd Krasicki miły, zabawny, uymuiący. Obadwa obdarzeni świetnemi od natury talentami; lecz Naruszewicz więcéy sobie zadawał pracy, Krasicki więcéy szedł za swoim dowcipem. Naruszewicz miał więcéy głębokości, więcéy świetności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegał po uśmiechaiących się imaginacyi przestrzeniach. Krasi-

cki w pierwszéy zaraz młodości nabrał dobrego smaku: Naruszewicz w początkowey edukacyi wyczerpnął coś z szumnego ſtylu, który nie dawno panował w Polszce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny: Naruszewicz częſto szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmierna z początku chwała wierszopiſka, coraz w oczach ludzi guſtownych zmnieyszała się, a natomiaſt wzraſtała sława iego dzieł pisanych prozą: Krasicki mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celnieyszy zaszczyt z poezyi. Obadwa ludzie rzadcy, wzaiemnie siebie szacuiący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk polſkich. Lecz Naruszewicz póydzie do potomności, iak tłumacz *Tacyta* i dziejopis; Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki w ręku wszyſtkich.

„Tak zaiął uwagę moię autor w Krasickim, żem prawie zapomniał uważać w nim człowieka. Nayświetnieysze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniłyby szacunku bez tych, których czucie ieſt źródłem. Lepiéy ieſt dla człowieka, lepiéy dla społeczności, aby bydź rozsądnym tylko, a cnotliwym, niż przy naywiększych talentach, złym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umysłu: zadziwiał swoim naypięknieyszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie naylepszém sercem. Bieg życia publicznego, wcześnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczy biiących, które tylko na wielkim teatrze i

w wielkich okolicznościach iaśnieć mogą. Ale miał wszyſtkie cnoty prywatne. Przyiemny, ludzki, umieiący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał; uczynny, ſkoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcéy chciał się rachować z szafunkiem swego maiątku, byłby zyſkał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie ślachetne. Właściwa ieſt rzecz umysłom wyniosłym nie przywięzywać ceny do pieniędzy. Tę oboiętność Krasicki w naywyższym miał ſtopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebuiącym. Lecz mimo tey potrzeby, żadną podłością życia swego nie splamił: i sam na tém naywięcéy cierpiał, że nie zawsze był w ſtanie ślachetnemu sercu swemu dogodzić. Oderwany od oyczyzny, chował zawsze do niéy naytkliwsze przywiązanie. Dla niéy pracował, dla niéy w pismach swoich chciał naylepszych usposobić obywatelów. Kochaiący familią i od niéy kochany, z bratem ścisleyszym ieszcze od krwi węzłem, przyiaźnią złączony, dla synów iego z oycowſkiém był przywiązaniem. Nic w nim tak miłego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapałem biegnących do usług oyczyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na naywyższe ſtopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zaszczycony względami, a można powiedzieć, przyiaźnią i poufałością królów, daleki był od dumy, którą pospolicie w małych duszach pomyślność rodzi. Znał on się bydź wyższym nad to wszyſtko, i dlatego dla nayniższych był grzeczny i przyſtępny. Dom iego można było nazwać domem gościnności.

Naymilsza iest roſkosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludźmi i dla ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wypłacaiąc się z długu obywatelſtwa, zoſtali nieszczęśliwemi. Krasicki przez dawną swoię wziętość wſtawiał się za niemi, przykładał się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrywa się z uſt gwałtem), ułatwił powrot, ofiarował swóy dom za przytułek, i los życia obmyślić przyrzekał. Smierć, iego ślachetne chęci i moie nadzieie zniszczyła.

„Mógłbym tu wiele mówić o cnotach iego ſtanu i iego ſtopnia: o religii połączoney z filozofią, o pobożności czyſtey, dalekiey od naymnieyszego cienia obłudy; o czułey ſtaranności w szukaniu i pozyſkaniu ulgi dla niższego Duchowieńſtwa: lecz tę materyą, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwém sobie prawem zaięły ambony.

„Do cnót wysokich łączył Krasicki naymilsze przymioty obcowania. Trudno bydź zabawnieyszym od niego w towarzyſtwach: wesołość malowała się na iego twarzy, a uśmiech w jego uſtach osiadł. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był roſkoszą wszyſtkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częſtych słabości, którym w pedeszłym wieku podlegał, wesołość humoru zachował do śmierci.

„Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzyſtwo przyiaciół nauk, w obecności kochaiących nauki współziomków, winny hołd uwielbienia od-

daie. Ale nie na tém iedynie chce ograniczyć swoie ku niemu czucia, ani swoię dla narodu przysługę. Dzieła Krasickiego, iedne wydrukowane, ale iuż bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomyłkami ſkażone; inne nakoniec w rękopismach ieszcze zoſtaiące, godne są poprawnéy, dokładnéy i pięknéy edycyi. Téy żądał autor, znaiąc, że w samych płodach dowcipu zoſtawi trwałą imienia swego pamiątkę: téy oczekuie naród, iako naydroższego zabytku; tę przyśpieszyć, Towarzyſtwo przyiaciół nauk za pierwszy cel ſtarań swoich wzięło. Ja sądzę się za nayszczęśliwszego, iż maiąc sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kollegów, i głosowi publiczności (*).

„Szanowny cieniu! przyymiy ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechney wdzięczności: lecz daruy, ieżeli w obliczu oświeconych i kochaiących twoie dzieła społziomków, okazuiąc ich zalety, śmiałem oraz zaſtanowić się nad tém, co w zdaniu moiem względem nich powiedzieć można. Nie uſtępuię nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiey pamięci; ale chciałem, aby głos móy, przy iéy uczczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Miernych ludzi pochwały wyciągaią téy oſtrożności, aby mówiąc o ich zaletach, zamilczeć o wadach;

(*) *Tom I. dzieł Krasickiego wyydzie z druku dnia 15go Lutego roku bieżącego, a Tom II. w Miesiącu Maiu roku tegoż.*

bo wspomnienie tych, możeby nadwerężyło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich ſtronę uczynić chciano. Prawdziwy gieniusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich, blaſk iego przyćmiło. Tego prawdziwie ugruntowana chwała, ten pewny ieſt nieśmiertelności, który, mimo wszyſtkiego, co szczerość o nim powiedzieć może, ieszcze ieſt wielkim. „

LITERATURA.

POEZYA.

Liſt Horacego do Lolliusza, w którym wykłada, że Homer w swoich poematach, lepiey, niż niektórzy Filozofowie moralności naucza: potém zachęca do nauki mądrości, iako naylepszego lekarſtwa na choroby umysłu. Wreście oſtrzega, że od pierwszey młodości należy się sposobić do cnoty.

Trojani belli scriptorem, maxime Lolli,
Dum tu declamas Romæ, Præneste relegi.

GDY, Lolli, do wymowy zaprawiasz się w mieście,
Wieszcza woyny troiańskiéy czytałem w Preneście:
Ten, co piękne, co szpetne, co dobre, co szkodzi,
Lepiéy, niż Chryzyp, mocniey, niż Krantor dowodzi.
Maszli czas, słuchay, na czém opieram to zdanie.
Bayka, w któréy nieszczęsne Parysa kochanie,
Wciągnęło Greki z Troią w krwawe Marsa trudy;
Okazuie, iak króle szalały i ludy.
Antenor zatkać zródło klęsk próżno się kusi:
Bo Parys odpowiada, że go nic nie zmusi,
By, co wziął, oddał; nawet szczęście i korona.
Nestor godzi Achilla i Agamemnona:

W tym wre miłość, w obudwu gniewliwe zapędy:
A biedne ludy cierpią za swych królów błędy.
W murach, w obozie, złości goreią pochodnie,
Też bunty, chuci, zdrady, szaleństwa i zbrodnie.

Znowu, co może męztwo przy rostropney radzie,
Przedziwny wzór nam stawia w Ulissa przykładzie.
Ten wódz, pogromca Troi, przebył wielkie wody,
Przeyrzał zwyczaie ludzi i różne narody;
Przez tyle niebezpieczeństw do oyczyzny dążył,
Jednak się w przeciwności wałach nie pogrążył.
Znasz chytre Syren głosy, znasz Cyrcy puhary.
Gdyby on był, iak drudzy, skosztował z jey czary,
Pod nierządnąby panią żył w hańbie, w sromocie,
Zostałby psem nieczystym, albo świnią w błocie.

A my czémże iesteśmy z tak nikczemnym duchem?
Oto czcza liczba, samym zaprzątniona brzuchem,
Amanty Penelopy, błazny, licha młodzież,
U których wszystko znaczy kształt i wonna odzież:
Którzy do pół dnia gnuśne przeciągamy spanie,
I przy muzyki dźwięku tłoczymy posłanie.

Dla rozboiu łotr wstaie, chociaż noc głęboka:
Ty, żebyś się ocalił, snu nie wstrząśniesz z oka?
Lecz się zdrowy, ażebyś chory się nie leczył:
I byś się we dnie od złey chuci zabezpieczył.
Rano weź xiążkę, zdrowe czerpay z niey prawidła:
Jnaczey cię namiętność w chytre uymie sidła.
Zaraz wyymuiesz, ieśli źdźbło w oku cię razi:
Czemuż tego nie wyymiesz, co twoy umysł kazi?
Zaco odkładasz? Komu zacząć się udało,
Ten ma połowę dzieła: zaczniy więc, czyń śmiało,
Odważ się bydź rozumnym. Kto na przyszłość czeka,
Jest ów prostak, którego gdy wstrzymuie rzeka,
Stoi na brzegu, ażby pęd wody przeminął;
Strumień płynie i w późne wieki będzie płynął.

Szukasz pieniędzy, szukasz dla potomstwa żony
Dzikie zarośle w żyzne przetwarzasz zagony.
Kto ma, ile potrzeba, kontent z swego losu,
Nie żąda wsi, pałacu, ani złota stosu.
Alboż pyszne mieszkanie i bogate wioski
Wypędzą z ciała febry, a z umysłu troski?

Chceszli użyć? bądź zdrowym. Ale ieśliś chory,
Lękasz się, pragniesz; tyle przydatne ci zbiory,
Co obrazy dla tego, komu z oczu ciecze,
Co l-k, gdy dla podagry ledwie nogi wlecze:
W zatkane ucho słodki dźwięk lutni nie wpłynie.
Wszystko kwaśnie, co wleiesz w nieczyste naczynie.

Wzgardź roskoszami: roskosz zła w ból się zamienia:
Zawsze chciwiec ubogi: określ twe pragnienia.
Patrząc na cudze zbiory, zazdrosny schnie marnie.
Zazdrość iest większą męką nad wszystkie męczarnie.
Umiey twóy gniew miarkować: zemsta zbyt skwapliwa,
Często przez gorzkie żale przypłacaną bywa.
Gniew iest krótkiem szaleństwem. Chuć iśli nie słucha,
Rządzi: na nię używay wędzideł, łańcucha.
Młodego źrebca wkłada do biegu nauka,
Że niesie iezdca podług pociągu munsztuka.
Wprawiony do szczekania na skóry ielenie,
Ogar, potém zwierzęta w lasach bystro żenie.
Teraz wpóy, chłopcze, prawa cnoty i honoru:
Długo czuć w dzbanie zapach pierwszego likworu.
Zostaiesz, lub uprzedasz; bynaymniey nie zrzędzę,
Gnuśnych nie czekam, ani wprzód biegnących pędzę.

F. Dmochowski.

M O D A.

Córka zbytku i odmiany,
Potwór z kształtu swego znany,
Co mu daią imię mody,
Obiegłszy wszyſtkie narody,
Tak każdy ſtan i wiek mami,
Ze w jéy pęta idziem sami.
Tron, frak, ołtarz, zbroia, chata,
Zgrzebna, czy z jedwabiów szata,
Czy to wiek stary, czy młody,
Wszyſtko iest igrzyskiem mody.

Naycześciey się iednak mieści,
W gotowalniach płci niewieści.
Gdzie, iak samowładna pani,
Co wczoray dała, dziś gani:
I iak iéy przyydzie chimera,
Takim się kroiem ubiera.
Trefni włosy, rwie, ucina,
Sadzi, rozpuszcza, podpina,
Przyprawia bukle, szyniony,
Warkocze, pióra, balony;
Chustki, wstążki, śpilki, toki,
Wznosząc w górę gmach wysoki.
Dzisiay krótko, iutro szata
Ogonem pokóy zamiata;
Więcey, (iak powszechnie bywa)
Ziemię, niż ciało okrywa.
A tak codzień coś koiarzy,
Ni do stanu, ni do twarzy.
Płeć, co się o kształt ubiega,
Tak dziwactwom iey ulega,
Że, choć czasem wdzięki szpeci,
Jednak za nią oślep leci.
Niedość na tém, że odzienia
Jak chce, dziwacznie odmienia,
Że stół, dom, meble, ogrody,
Mamy także z ustaw mody;
Ale często nawet bywa,
Że w zmysły i w zdania wpływa.
Ktoś wziął śkiełka dla ślepoty,
Natychmiast moda z pustoty,
Wzrok młodzieży odebrała,
I lornietki iéy rozdała.

Tév, że nocny strój do twarzy,
Nie raz się podobno zdarzy,
Iż choć słabości nie czuie,
Na migrenę utyskuie.
Bo moda, dziwacząc, zowie,
Dobrym tonem, słabe zdrowie.
Stąd i lekarz u płci wzięty,
Modnie leczy pacyenty;
Waksynie, i zdaniu Browna,
Nic u niego niewyrówna,
A Galwanizm swemi proby,
Ulecza wszystkie choroby.
Ktoś naypierwszy między pany,
Z cnoty i przymiotów znany,
Chciał rozrywki i kąpieli.
Jak się chorzy dowiedzieli,
Zewsząd się zbiegli pić wodę,
A tak Bardyów wszedł w modę.
Moda nami, iak chce rządzi,
O nas, i o rzeczach sądzi.
Choć źle, choć co niewygodnie,
Dobrze tém samém, że modnie.

M. K.

RZUT OKA

Na stan polityczny Europy.

Gdzieżkolwiek się ciekawe oko obróci, wszędzie trudniące się rządy ustaleniem zawartego pokoiu spostrzeże. Nie masz stolicy, któraby gońców w tym celu nie przyimowała, i nie wy-

syłała na odwrot. *Amiens*, punkt teraz głowny wzaiemnych porozumień gabinetowych, ma Europę ſtałą spokoynością udarować. A lubo powszechny kongres, oſtatecznie rozmaite układy ukończyć maiący, ieſt obiecywany, ukończenie to atoli od pomyślnych w *Amiens* negocyacyy zależy. Tych pomyślność żadney iuż wątpliwości zdaie się nie podlegać. Dał to poznać miniſter *Adington* w parlamencie angielſkim, gdy usłyszawszy iednego członka obawę, z powodu wyiścia pod żagle floty breſteńſkiey w liczbie 25. woiennych okrętów, odpowiedział: że czyli w tey mierze zaszło między obiema rządami porozumienie się, i czyli rząd, przeciw mogącemu, co mieysca nie ma, wyniknąć ſtąd niebezpieczeńſtwu potrzebne środki przedsięwziął, okoliczności obecne tłumaczyć się nie dozwalaią; tyle tylko zapewnić może; iż układy w *Amiens* żadnym trudnościom nie podpadaią. Pewność o pomyślnym toku negocyacyi przyczyną także była, iż żadna flota angielſka za francuzką nie poszła. Ze zaś i okręty hiszpańſkie udały się z nią bez żadney od rządu W. Brytanii przeciwności, dowodem ieſt, że i Hiszpania, nieukontentowana z początku z przedugodnych warunków, oddaiących Anglii wyspę *Trinidad*, mimo iey wiedzy; do nich przyſtąpiła. Co większa, powszechny odgłos zaręcza, iż dnia 28. na 29 Grudnia oſtateczny pokóy między Francyą i Anglią, przez ich pełnomocników podpisanym zoſtał. Jeżeli zaś, iak utrzymywano, wyiazd konsula pierwszego do *Lugdunu*, po zatwierdzeniu zawartego w *Amiens* pokoiu, miał naſtąpić, tedy iuż zawartym i zatwierdzonym bydź musiał, gdy w dniu 8. Sty-

cznia do tego miasta wyruszył, dokąd go minister *Taleyrand* poprzedził. Przed wyiazdem tego ministra, wyszło rządu francuzkiego oświadczenie do różnych dworów, iż Francya względem interesów Rzeszy niemieckiey, tę na siebie bierze gwarancyą, iaka traktatem westfalskim przyięta była.

Jako zaś cała prawie Europa losu swoiego z *Amiens* wygląda, tak podobnie nowa Rzeczpospolita Cizalpinów ma go znaleść w *Lugdunie*, co do składu rządu wewnętrznego, dokąd iuż cała wielka tego narodu konsulta, z 450. osób złożona, zjechała. Ze zaś wyszedł rozkaz do Jenerała *Jourdan*, tymczasowego rządcy Piemontu, aby natychmiast do *Lugdunu* przybywał, i na przyiazd pierwszego konsula oczekiwał, wznoszą, iż w tém także mieście wyrzeczonym będzie, że Piemont do Rplitey francuzkiey należy.

Co się tycze indemnizacyi w Niemczech, o tych nic ieszcze pewnego donieść nie można. Toczące się teraz negocyacye między dworem Wiedeńskim a Bawarskim, maią mieć za cel odstąpienie części Palatynatu wyższego, i małego powiatu Bawaryi, na rzecz bywszego W. X. Toskanii, a to za pewną liczbę opactw i prelatur w wyższey Szwabii sekularyzować się mianych. Jnteres takowy i od Jmperatora Rossyi poparcie znayduie, gdy ten wyraźnie Elektorowi poznać daie, iżby mu miło było widzieć iego powolność w negocyowaniu z dworem Wiedeńskim, względem zamiany małey cząstki Bawaryi. Gdyby Austrya życzenia swoiego w tey mierze dopięła, mniemaniem iest, że wszystkie nowe W. X. Toskanii po-

siadłości w Niemczech, iakiemi *Salzbourg*, *Paſsau*, *i t. d.* bydź maią, do monarchii auſtryackiey wcielonemi będą, a wzamian kraie bywsze weneckie temuż xiążęciu się doſtaną. Jakoż wszelkie urządzenia w Wenecyi tymczasowych tylko poſtać maiące, zdaią się za prawdę tego domysłu zaręczać.

Względem zaś indemnizacyi bywszego Statudera hollenderſkiego, tyle tylko powiemy, co iedno pismo niemieckie przywodzi, iż przez traktat między dworem berlińſkim, a rządem francuzkim dnia 5. Sierpnia 1796. zawarty umowiono się: „że ieżeli przy powszechnym pokoiu niepodobną będzie rzeczą, aby dom *Oranii* do dawney w Hollandyi godności powrócił, obiedwie ſtrony biorą na siebie obowiązek, przywieść do tego Rzeczpospolitą batawſką, ażeby ta, za poprzedniczém zrzeczeniem się ſtatuderſtwa przez xcia Oranii, tudzież wszelſkich własności nieruchomych na lewym brzegu Renu, i w Belgium do niego należnych, zapłaciła mu wartość dóbr posiadanych w Hollandyi, i iey osadach, lub mu do pewnego czasu ich posiadanie zoſtawiła. Francya zas obowięzuie się wszelkich użyć sposobów, ażeby biſkupſtwa *Würzbourg* i *Bamberg* sekularyzowane, i w Elektorſtwo dla xcia Oranii i iego naſtępców płci mezkiey zamienione były: nadto w przypadku zgaśnienia tey płci, ażeby się toż Elektorſtwo domowi brandeburſkiemu doſtało.

Reszta indemnizacyy iuż także do końca swego doyść miała, a to za zniesieniem się i porozumieniem dworów berlińſkiego i petersburſkie-

go z rządém francuzkim: tych plan dworowi wiedeńſkiemu udzielonym zoſtał, i tylko na iego potwierdzenie oczekuią.

Rplita batawſka używa iuż ſkutków nowo zaprowadzoney konſtytucyi, i directorium ſtanu trudni się teraz wyborem członków adminiſtracyi prowincyalnych. Ob: *Schimmelpenick* pilnuie w *Amiens* interesów narodu swoiego.

Rplita helwecka oczekuie tylko na powrót z Paryża wysłanégo tam pierwszego władzy wykonawczey urzednika Ob. *Reding*, aby ułożony nowy kształt rządu zaprowadzonym u siebie widziała. Grzeczne iego od rządu francuzkiego przyięcie, i ciągłe poważanie wſkazuią, że dopiął zamiaru poselſtwa swoiego, to ieſt, iż przyięta od znaczney części Helwetów nowa konſtytucya, potwierdzenie w Paryżu zyſkała, i że kray *Wallis* przy Helwecyi pozoſtanie. Zachować sobie tylko miała Francya prawo zrobienia w nim drogi woyſkowey.

Hiszpania, Portugalia i Neapol, wysłały także pełnomocników swoich do *Amiens*; Turcya zaś zdaie się polegać na Anglii względem ſtanu swoiego politycznego. Jeſt ona teraz zaięta uspokoieniem *Paſsewand-Oglu*, który, gdy iuż wszędzie w Europie pokóy panuie, w poſtaci ieszcze woienney zoſtaie. Jego podżegnieniem okrutny czyn na osobie Baszy Belgradu w tych czasach dopełniony, powszechnie przypisuią. Wiadomo, iż Janczarowie Belgradu pod pozorem złego bronienia tey twierdzy w czasie oblężenia iey roku 1789. przez Auſtryaków, mieszkania od Porty mieli sobie wypowiedziane; a na ich miey-

sce inne familie z Romelii sprowadzono: takowa kara do wielu zamieszań była powodem. Nareście roku zeszłego gwałtowniey o ich przywrócenie pozoſtali Janczarowie domagać się zaczeli, będąc nadto poduszczeniem *Paſsewand-Oglu* ożywieni. Trudność w tey mierze rządu, do tego ſtopnia nieukontentowanie w miesiącu Sierpniu posunęła, iż Basza przed zbuntowanemi do niższego zamku schronić się był przymuszony. Wyszedł wprawdzie ſtamtąd i wolność otrzymał, dozwoliwszy, na mocy firmanu Sułtana, wrócić się do miaſta wypędzonym, a teraz wraz z żonami i dziećmi do 11.000. osób wynoszącym Janczarom. Nie długo atoli spokoyność trwała; zbuntowani powtórnie przez podżegania zapewne *Paſsewand-Oglu*, nayſtarszych z pomiędzy siebie wybrali, którzy otaczaiąc zawsze Baszę, wszyſtko czynili, i to mu tylko pisać do Stambułu dozwalali, co się z ich intereſsem zgadzało. Nareście około 20. Grudnia zupełne mu posłuszeńſtwo wypowiedzieli, oświadczaiąc, iż samego *Paſsewand-Oglu* swym dowodcą uznaią, dla niego twierdzy ſtrzegą, na którey zaiecie wkrótce pośpieszy. Po czém wolność osobiſtą baszy w tak ścisłe więzienie zamienili, iż mimo wszelkich usiłowań, wymknąć się z niego nie mógł. Na odgłos buntu w Belgradzie nadciągnął był syn iego z oddziałem woyſka; lecz widząc siły swoie niedoſtateczne, a prócz tego obawiaiąc się baszy Widdynu, mogącego dać odsiecz twierdzy, trzymał się spokoynie. Uwięziony oyciec znalazł sposobność napisania do syna, ale też krok ten zgubę iego przyśpieszył. Przeiąwszy bowiem Janczarowie liſt, i

dowiedziawszy się z niego, że mu 150. kies posłał z zleceniem, aby oddział swoy wzmocnił, broń mieszkańcom wiosek rozdał, na Belgrad uderzył, a mieczem i ogniem rokoszanów wygubiwszy, oyca uwolnił; pozbyć się tak niebezpiecznego więźnia poſtanowili. Jakoż w dniu 27. Grudnia młody ieden Janczar dobrawszy sobie dwóch innych, wszedł bez wiedzy komendanta do więzienia, ſtrzelił z piſtoletu do baszy, zabił, i głowę mu uciął. Na odgłos śmierci iego, zbiegli się rokoszanie, i w tryumfie zabóycę po mieście oprowadzali. Tymczasem zaś rząd *Adze* Janczarów powierzyli, nie omieszkuiąc iednak przez wysłanego do Stambułu gońca, uwiadomić o tém zdarzeniu W. Sułtana.

Właśnie w tym czasie, gdy dwor londyńſki o pomyślnym toku negocyacyi w *Amiens* wiadomości odbiera, doszła go smutna nowina, iż osady iego w południowych prowincyach Jndyów wschodnich niebezpieczeńſtwem od kraiowców są zagrożone. *Polygarowie* znaczny bunt podnieśli, i opatrzywszy się w broń, którey przez zdradę z arsenału *Seringapatam* doſtali, wzywaią innych do łączenia sie z sobą. Wyszły przeciw nim woyſka angielſkie, pod dowodztwem podpułkownika *Agnew*, lecz przymuszone były oszańcować się przy *Adan-Bridge*, gdzie ie teraz 15,000. rokoszanów trzyma w oblężeniu.